

PIOTR J. BOCHYŃSKI

S. Nakulski — Fabryka Broni i Amunicji w Gnieźnie



Rok zał.

1882

Piotr J. Bochyński

S. Nakulski – Fabryka Broni i Amunicji w Gnieźnie

Ridero

2022

© Piotr J. Bochyński, 2022

ISBN 978-83-8273-445-4

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

Spis treści

Wstęp	5
Kalendarium	8
Historia firmy	11
Okres namysłowski (1882—1888)	12
Inseraty z okresu namysłowskiego	15
Gniezno — pod zaborem pruskim (1888—1914)	19
Inseraty z okresu gnieźnieńskiego (do I WŚ)	25
I Wojna Światowa (1914—1918)	43
Powstanie Wielkopolskie (1918/19)	44
Okres międzywojenny (1920—1939)	46
Inseraty II RP	48
II Wojna Światowa (1939—45)	52
Po 1945 roku	54
Na wystawach	56
Prowincjonalna Wystawa Przemysłowa w Poznaniu	
1895 r.	56
Wystawa Łowiecka w Wiedniu 1910 r.	60
Medale, nagrody, wyróżnienia	61
Strzelnica	63
Broń	70
Smok z Gniezna	71
Zdjęcia autorskie „Smoka”	88
Dubeltówka nr 1	97
Dubeltówka nr 2	99
Dryling od S. Nakulskiego	110
Karabinek Dreyse M/07 „Piast”	112
Broń na postrach od Nakulskiego — straszak „Bobby”	116
Amunicja	125
Maszyna do elaboracji prochem (D.R.P. 91488)	126

Naboje marki „Ursus”	136
Naboje do aparatów ubojowych „Radical”	141
Inne wyroby	146
Samostrzał alarmowy „Smok”	147
„Radical” do uboju	153
„Radical” na wściekłe psy	161
Nóż „Radical”	162
Wyroby „Fabryki Obrabiarek” — S. Nakulski	165
Znaki towarowe — Wzory użytkowe — Zastrzeżenia patentowe	169
Znaki towarowe	170
Wzory użytkowe	175
Zgłoszenia patentowe	176
Wydawnictwa	182
Listy do redakcji	187
Swój do swego	187
JWny- Pan Janta-Półczyński w Redgoszczy	195
Skrzynka na listy	202
Na czym polega, iż nowa ejektorka, mimo dobrego świadcstwa stacyi doświadczalnej nie strzela „czysto” to jest śmiertelnie?	204
Przed polowaniem	209
Artefakty	213
Popielniczka reklamowa	213
Koperta pocztowa	215
Banknot	216
Firma S. Nakulskiego na fotografii	219
Załączniki	227
Patentschrift Nr 91488	228
Patent nr 25921	237
Patent nr 26472	243
Patent nr 33318	250
Bractwo Kurkowe	256

Wstęp

„Firma S. Nakulskiego z Gniezna za sprawą publikacji Z. Gwoździa i P. Zarzyckiego „Polskie konstrukcje broni strzeleckiej”, jawi się w naszej świadomości wciąż jako zakład „specjalizujący się w produkcji urządzeń do uboju zwierząt rzeźnych”, który ni stąd ni zowąd rzucił się na wytwarzanie broni palnej.

Historia firmy jest natomiast o wiele ciekawsza niż nam się do tej pory wydawało i niewątpliwie warta odnotowania by dopełnić kolejną białą kartę w historii naszego rusznikarstwa. Tym bardziej, że jest to jedyna firma, która z małego warsztatu rusznikarskiego rozwinęła swą działalność do etapu seryjnej produkcji broni krótkiej, i to dużo wcześniej niż podjęły się jej państwowe zakłady zbrojeniowe w okresie międzywojennym.”

Kapitał i sukces konstruktor broni strzeleckiej Z. Gwoździe i P. Zarzyckiego umożliwił obrót firmy Stanisława Nakulskiego z Gniezna jako zakładu „specjalizującego się w produkcji urządzeń do uboju zwierząt rzeźnych”, który ni stąd ni zowąd powoli zaczął na wytwarzanie broni palnej. W rzeczywistości jednak historia firmy jest o wiele ciekawsza i zasługuje na to, by zaprezentować białą kartę w historii naszego rusznikarstwa. Tym bardziej, że to jedyna w RP firma, która z małego warsztatu rusznikarskiego rozwinęła swą działalność do seryjnej produkcji broni krótkiej – i to dużo wcześniej niż zakłady państwowe.

„Smok” z Gniezna: Fabryka broni i amunicji S. Nakulskiego w Gnieźnie

TEKST: Piotr J. Koczyński

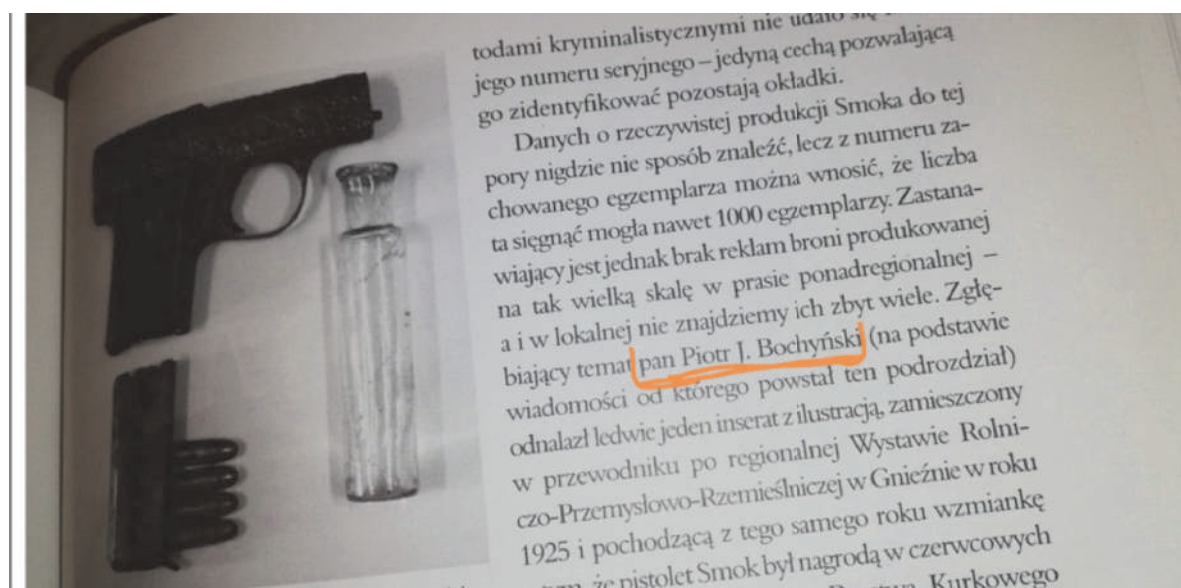
Działalność firmy jest związana z historią Stanisława Nakulskiego, który w 1892 roku w Gnieźnie (obecnie Gniezno) w powiecie Gnieźnie, przy ulicy Kieras 170 (obecnie ul. Wolności) założył zakład, gdzie produkował broń strzelecką, głównie karabiny i pistolety, a także narzędzia i urządzenia do uboju zwierząt rzeźnych. W latach 90. firma stała się jedną z największych w tym rodzaju w Gnieźnie i w okolicy. W 1900 roku, w związku z wybuchem wojny światowej, firma została przejęta przez państwo i przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1918 roku, po zakończeniu wojny, firma została przekazana do rąk prywatnych właścicieli. W 1920 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1925 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1930 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1935 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1940 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1945 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1950 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1955 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1960 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1965 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1970 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1975 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1980 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1985 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1990 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 1995 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 2000 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 2005 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 2010 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 2015 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 2020 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie. W 2025 roku, firma została przekształcona w Zakład Państwowy im. Stanisława Nakulskiego w Gnieźnie.

Tak zaczynał się artykuł który napisałem w 2008 roku pod tytułem „„Smok” z Gniezna-Fabryka broni i amunicji S. Nakulskiego w Gnieźnie”, jaki ukazał się na łamach Magazynu o Broni „Strzał” w jego numerze 10 (w październiku).

Wciąż go uważam za jeden z lepszych jakie napisałem i jeden z ważniejszych w swoim dorobku pisarskim.

Z dwóch powodów: po pierwsze udało mi się przywrócić w pamięci ludzkiej świetność tej firmy i wykazać że nie był to wcale pośledni zakład ale firma o znaczącej historii i dokonaniach.

Drugi powód był związany ze słowami jakie zapamiętałem podczas swojej edukacji: „nieważne ile napiszesz artykułów, ważne ile razy będą cię cytować”. I w tym przypadku udało mi się również osiągnąć sukces, z których za najważniejszy uważam nie tyle cytowanie co wzmiankowanie mojej osoby w opracowaniu „Nie tylko VIS – Polskie pistolety i rewolwery” autorstwa Leszka Erenfeichta i Zbigniewa Gwoźdźcia z 2019 roku. Znaleźć się na kartach książki to już coś.



Na przełomie lat 2010/2011 miałem w planach napisanie monografii, jednak temat ostatecznie na długie lata wylądował w szufladzie. Może to i lepiej dla niego, bowiem przez te lata bardziej dojrzał, no a w między czasie ukazały się nowe możliwości publikacji i dotarcia do szerszego grona czytelników.

Dziś pomysł publikacji wraca, bowiem jak widać jest jeszcze dużo do opowiedzenia w tej historii i niniejsze opracowanie wcale go nie wyczerpie do końca.

Zatem zacznijmy naszą opowieść jeszcze raz od początku.

Kalendarium

1882

Rozpoczęcie działalności firmy w Namysłowie (Namslau) na Dolnym Śląsku. Stanisław Nakulski otwiera skład z bronią i warsztat naprawy broni.

1888

Zamknięcie działalności w Namysłowie i przeniesie jej do Gniezna (Gnesen) wraz z otwarciem fabryki broni na ulicy Hornstrasse 123 (obecnie ul. Mieszka I).

1890 (około)

Przeprowadzka firmy pod adres Hornstrasse 3

1890 (około)

Przemianowanie dotychczasowej działalności rusznikarskiej na „Fabrykę Broni i Amunicji”.

1896

D.R.P. nr 91488 — patent na maszynkę do elaboracji amunicji w kalibrach wagomiarowych (do broni gładkolufowej)

1900 (około)

Zakup kamienicy przy ulicy Markt 9 (obecnie ul. Rynek 9) i przeprowadzka firmy.

1900 (około)

D.R.G.M. 124084 — zastrzeżenie wzoru użytkowego????

1912

Wprowadzenie własnej marki amunicji śrutowej pod nazwą „URSUS”

1918/1919

Aktywne wspieranie działań powstańców podczas Powstania Wielkopolskiego.

1920

Zmarł Stanisław Nakulski

1925

Produkcja pistoletu SMOK na bazie konstrukcji pistoletu Liliput 6,35mm (konstrukcji A. Menza.)

Zastrzeżenie znaku towarowego „SMOK”.

1929

Wprowadzenie do sprzedaży samostrzału alarmowego „Smok”

1932

Zastrzeżenie znaku towarowego „BOBBY”.

Wprowadzenie do sprzedaży pistoletu postrachowego „Bobby”

1934

Otwarcie nowego profilu działalności firmy w postaci „Fabryki Obrabiarek – S. Nakulski”.

1936

Patent nr 25921 – Pistolet do ogłuszania zwierząt

1937

Patent nr 26472 – Pistolet trzpieniowy do ogłuszania zwierząt. Dodatkowy do patentu nr 25921.

Wprowadzenie do produkcji pistoletów z rodziny „RADICAL” stosowanych do ogłuszania zwierząt rzeźnych.

Zastrzeżenie znaku towarowego „RADICAL”.

Uzyskanie zastrzeżenia na wzory użytkowe o nr: 6355, 6391, 7024.

1938

Zastrzeżenie znaku towarowego „RADIKAL”.

Prezentacja na Międzynarodowych Targach Poznańskich wyrobów Fabryki Obrabiarek w postaci: frezarek obwiedniowych, noży do cięcia blach oraz innych produktów związanych z obróbką metali.

1939–45

Przejęcie własności firmy przez niemieckiego okupanta. Wprowadzenie zarządu komisarycznego.

Przymusowe przesiedlenie rodziny p. Nakulskich do Generalnego Gubernatorstwa.

1945

Ponowne uruchomienie firmy po II Wojnie Światowej pod nazwą „Fabryka Obrabiarek”

1946

Oficjalne zakończenie działalności firmy pod nazwą „Fabryka Broni S. Nakulski” — przeniesienie własności praw patentowych na Z. Nakulskiego.

Patent nr 33318 — Palnik gazowy (Z. Nakulski)

Nacjonalizacja firmy „Fabryka Obrabiarek S. Nakulski” dekretem przez komunistyczny rząd polski. Utworzenie na bazie firmy przyszłych Gnieźnieńskich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego.

Historia firmy

Okres namysłowski (1882–1888)

Historia firmy S. Nakulskiego sięga roku 1882, o czym zresztą wzmiankuje sam właściciel w jednej z reklam, podając właśnie ten rok jako rozpoczęcia swojej działalności. I raczej nie ma podstaw aby sądzić inaczej.

Jednakże nie zaczyna się ona wcale w Gnieźnie, jak do tej pory powszechnie się uważało. Lecz jest związana z odległym o niemal 200 km Namysłowie na Dolnym Śląsku, w tamtych czasach zwanego Namslau.

Choć w porównaniu do całej działalności firmy egzystowała ona tam bardzo krótko, bo zaledwie 6 lat w okresie 1882–1888. Niemniej jednak to tam firma wzięła swój początek i to tam właśnie narodziła się niewątpliwie koncepcja stworzenia fabryki broni, którą zrealizowano ostatecznie w Gnieźnie.

W swojej firmie oferował szereg usług wraz z szerokim asortymentem wyrobów rusznikarskich oraz różnorakiego rodzaju utensylnia myśliwskie niezbędne do polowań.

Zaczynając od popularnych wówczas przeróbek długiej broni gładkolufowej w kalibrach wagomiarowych o zapłonie kapiszonowym do nowych standardów broni odtylcowej w systemach typu Lefacheux (o zapłonie sztyftowym) lub Lancastera (o zapłonie centralnym). Poprzez innego rodzaju drobne naprawy broni oraz jej modyfikacje zgodnie z życzeniem jej właściciela.

Kończąc na wyrobie/elaboracji amunicji (głównie w kalibrach wagomiarowych) według własnych specyfikacji, które to miały zwiększyć celność i wzmocnić siłę rażenia.

Należy przy tej okazji wspomnieć to łuskach typu Lefacheux oraz centralnego zapłonu w kalibrach wagomiarowych o nazwie „Rosa” reklamowanych w roku 1887. Prawdopodobnie były to co prawda łuski dostępne w ogólnodostępnej sprzedaży (nie udało się jednak ustalić ich producenta). Jednak biorąc pod uwagę własną elaborację amunicji przez p. Nakulskiego, możemy uznać że były to pierwsze próby produkcji amunicji pod własną marką.

W jego ofercie sprzedażowej można było przebierać pomiędzy:

Z broni śrutowej oferował systemy Lefacheux lub Lancaster w cenach od 33 do 250 ówczesnych marek niemieckich. Z broni kulowej dostępne były wszelakiego rodzaju expresy, drylingi, teschingi, oraz nowość w tamtych czasach jak myśliwskie karabiny powtarzalne (oparte zapewne na konstrukcjach Mausera M71). Oprócz broni myśliwskiej można było również zaopatrzyć się w długą broń sportową na przykład do strzelectwa tarczowego.

Nie tylko broń długa znajdowała się w ofercie, ale także można było nabyć u p. Nakulskiego coś poręczniejszego jak na przykład rewolwery, których marek jednak nie wymienił. Można się domyśleć że były to wówczas francuskie lub belgijskie produkty systemy Lefacheux bardzo popularne na rynku cywilnym wówczas.

Jak widać po załączonych inseratach w dalszej części, firma musiała się w tamtym czasie najwyraźniej dość prężnie rozwijać i bardzo dobrze prosperować w swojej branży.

Przełomowym rokiem dla działalności firmy i historii Gniezna jest rok 1888. Kiedy to nasz bohater zamyka swój

skład broni i warsztat napraw w Namysłowie i przenosi się do Gniezna.

Wiemy o tym z dwóch inseratów prasowych. W pierwszych z nich ogłasza wielką wyprzedaż w swoim składzie broni od 14 lipca 1888 r. W drugim z nich informuje o otwarciu nowej Fabryki Broni (Gewehrfabrik) w Gnieźnie od dnia 20 lipca, tegoż samego roku, dziękując jednocześnie swoim odbiorcom za życzliwość jaką go obdarzali w Namysłowie.

Dziś już prawdopodobnie nie dowiemy się, co kierowało podwólczas poczynianiami p. Nakulskiego, aby dokonać takiej diametralnej zmiany.

Być może stały za tym jakieś koneksje rodzinne, lub po prostu zwykła perspektywa rozwoju swojej firmy w Księstwie Poznańskim (Wielkopolsce) związana z przedsiębiorczością i żylką do interesów p. Nakulskiego.

Niewątpliwie mogła stać za tym również częściowo demografia, czyli liczba potencjalnych klientów związana z przeprowadzką z bądź co bądź małej miejscowości do dużego miasta prowincjonalnego. Ponieważ Namysłów w latach 80-dziesiątych XIX w. liczył około 6 tys. mieszkańców, natomiast Gniezno w tym samym czasie niemal trzykrotnie więcej, bo ok. 16.000 mieszkańców.

Jakie by to nie były powody i przyczyny, to z perspektywy czasu dziś już wiemy że była to bardzo słuszna i dobra decyzja.

Co do lokalizacji firmy w Namysłowie nie udało się potwierdzić żadnego konkretnego adresu, między innymi z tej przyczyny że nie był on podawany w inseratach. Przy takiej wielkości miejscowości jaką był wówczas Namysłów nie był on zapewne potrzebny, bowiem wszyscy wiedzieli gdzie znajduje się skład i warsztat rusznikarski p. Nakulskiego.

Jedynym śladem na jaki natrafiłem jest powiązanie faktu sprzedaży kamienicy pod adresem Langestrasse nr 4 (obecnie to ul. Stanisława Dubois nr 9), przez wdowę po innym namysłowskim rusznikarzu p. Kettner a z rozpoczęciem swojej działalności przez p. S. Nakulskiego. Być może została ona nabyta przez niego właśnie.

Inseraty z okresu namysłowskiego

Lefauchaux- und Central-Bewehre

empfehle zu äußerst billigen Preisen von
36 Mark an.

Zusbesondere mache ich die hochgeehrten Herrschaften aufmerksam, daß ich fertige Patronen, starke Ladung, das Hundert zu Mk. 7,50 liefere. Ebenso werden Umänderungen von Percussionsgewehren zu Lefauchaux und Central von mir selbst hergestellt, desgl. Regulirungen von nichtschießenden Büsch- und Scheibebüchsen übernommen und gebe denselben auf Wunsch Express-, Henry-Martini- oder Polygonalzüge mit Garantie.

Namslau.

S. Nakulski.

Büchsenmacher.

Namslauer Kreisblatt. 1883, Nr37

Chłopiec,

mający chęć wyuczenia się puszkars-
stwa, w fabrycznie urządzonej war-
sztacie, może się zaraz zgłosić. 1025-3

Stanisław Nakulski, puszkarz
w Namysłowie (Namslau) na Śląsku.

Goniec Wielkopolski 1884, Nr107



Lefaucheur- und Lancaster-Gewehre

in größter Auswahl

zu den Preisen von 33 bis 250 Mark mit Garantie.

Besonders mache auf

Express-Büchsfinten

aufmerksam, welche ebenfalls stets vorrätzig am Lager halte. **Reparaturen und Anfertigung von Munition** werden schnell und auf das Pünktlichste besorgt.

Mich für Obiges empfohlen haltend, zeichne ich

Hochachtungsvoll

S. Nakulski, Büchsenmacher.

Namslauer Kreisblatt. 1884, Nr39

Ein Knabe,

welcher die **Büchsenmacherei** erlernen will,
kann bald antreten bei

S. Nakulski, Büchsenmacher.

Namslauer Kreisblatt. 1885, Nr14

S. Nakulski,
Büchsenmacher in Namslau,
 empfiehlt seine **Central- und Vefaucheux-Gewehre** von einfacher bis feinsten Ausführung.
 Besonders mache aufmerksam auf **Exprefz-Büchslinten, Drilling-Gewehre** und leiste Garantie für sicheren Schuß. — **Reparaturen, Ausfütterungen der Büchsen, sowie Umgestaltungen aller Art** übernehme ich, und werden in meiner Werkstätte schnell und sauber ausgeführt.
Für gutes Schießen und gute Arbeit garantire.

Oels'er Kreisblatt. 1885, Nr 24



S. Nakulski, Büchsenmacher,
 empfiehlt sein Lager von **Vefaucheux- und Central-Gewehren, Doppelbüchsen, Exprefz-Büchslinten, Püsch- und Scheibenbüchsen, Tefchings, Revolver und Munition** zu billigsten Preisen. **Reparaturen und Umänderungen** werden gewissenhaft ausgeführt, für Schuß, sowie für solide Arbeit leiste ich volle Garantie.
 Lager von **bestem Jagd- und Scheibepulver**, besonders **Nothweil, Hamburg, Görning 4**, sowie **sämmtlichen Jagdgeräthen**.
 Auf Wunsch **Ratenzahlung und Annahme alter Gewehre**.

Namslauer Kreisblatt. 1886, Nr36

Außer meinem Lager von
Gewehren, Tefchings und Revolver
 empfehle zur Jagd
Patronenhülsen: Noja beliebteste Marke ohne Verfager, **Vefaucheux 1,50, Centralfeuer 1,80**, beste engl. **Fettpfropfen, Patenthartschrot, beste Marken von Jagdpulver**, sowie **alle Jagdutenfilien**.
Reparaturen
 sauber und reell.
S. Nakulski,
 Büchsenmacher.

Namslauer Kreisblatt 1887, Nr39

Da ich Namslau am 14. d. Mts. verlasse, findet von heute ab bei mir

 **Ausverkauf** 
von Gewehren, Munition, Jagdgeräthschaften u. s. w.

statt. Ich fordere alle Diejenigen, die noch Zahlungen an mich zu leisten haben auf, dieselben bis zum 14. an mich abzuführen.

Etwaige Forderungen an mich ersuche gleichfalls zu dem Tage mir einzusenden.


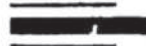
S. Nakulski, Büchsenmacher.

Namslauer Kreisblatt. 1888, Nr28

Allen meinen hochgeehrten und werthen Kunden zeige hierdurch ergebenst an, daß
ich in  **Gnesen, Kornstraße 123,**  am **20. d. Mts.**

eine Gewehrfabrik,

verbunden mit

 **großem Lager von Waffen,** 
eröffnet habe.

Für das mir in Namslau geschenkte Vertrauen dankend, versichere auch ferner
jede Reparatur stets prompt, sauber und reell auszuführen.

Einer gütigen Beachtung empfehle mich

Hochachtend

S. Nakulski.

Namslauer Kreisblatt 1888, Nr30

Gniezno – pod zaborem pruskim (1888–1914)

Po przeprowadzce do Gniezna firma mieściła się początkowo przy ulicy Horna 123 (Hornstrasse; obecnie to ulica Mieszka I). Jak wynika z ówczesnego inseratu (ogłoszenia prasowego) warsztat puzkarski (rusznikarski) zajmował się wszelkimi rodzajami reperacjami broni wykonując je według zapewnień szybko i starannie, zaś skład (sklep) miał być bogato zaopatrzone w wszelkiego rodzaju „*dubeltówek, amunicji i potrzeb myśliwskich*”.

Wkrótce też firma zmienia swoją lokalizację i od początku lat 90-dziewiętdziesiątych XIX w. wymieniana jest już pod adresem na ulicy Horna 3.

W tym samym okresie dotychczasowy warsztat rusznikarski (puzkarski) oficjalnie przekształca swą nazwę na „Fabrykę broni i amunicji”, nazwa może wydawać się nam dziś nadaną na wyrost, jednakże według ówczesnych standardów była ze wszech miar powszechnie stosowaną dla tego typu prowadzenia interesów.

Dynamiczny rozwój interesu powoduje, że firma potrzebuje większego i bardziej reprezentacyjnego lokum, efektem tego jest przeprowadzka na początku XX w. do samego centrum i umiejscowienie swej działalności na posesji Rynek 9 (dawniej: Markt 9), której zresztą właścicielem zostaje sam Stanisław Nakulski..

W pierwszym dziesięcioleciu XX w. firma reklamuje się już jako „*Największy zakład puzkarski na prowincyi*”, polecają-

cy na sezon polowań swój bogato zaopatrzony skład broni, amunicji oraz i przyborów myśliwskich.

Choć trudno dziś określić dokładną liczbę pracowników (pomocników) zatrudnianych w warsztacie w tamtym okresie, szacując ją na kilku według słów „Zatrudniając w moim zakładzie zdolnych pomocników, wykonam wszelkie reperacje starannie i po cenach najniższych”. Ale można swobodnie przyjąć że oscylowała ona w granicach od 3 do 7 osób, w zależności od okresu swojej działalności. Temat wymaga jednak dokładniejszych badań w tej materii.

Trzeba pamiętać o tym, że firma ma w tym okresie bardzo silną konkurencję z pobliskiego Poznania w postaci takich zakładów rusznikarskich jak: A. Hoffmann (poźniej jako: O. Beissel), J. Specht, P. Schikora (poźniej jako: E. Minke), w tym czasie swą działalność rozpoczyna również T. Jaruszewski.

Komisyjna sprzedaż broni

Firma prowadziła również w tamtym okresie w swym składzie sklepowym sprzedaż komisową używanej broni, o czym świadczą okazjonalne inseraty o możliwości zakupu takiej wystawianej broni.

Niewątpliwie przed sprzedażą została ona dokładnie sprawdzona w zakładzie p. Nakulskiego i na strzelnicy zakładowej, aby potencjalni klienci byli zadowoleni nawet jeśli kupowali broń z drugiej ręki.

Sztucerek bezkurkowy bardzo mało używany. Cal. 6½/27 kule stalowe. — mk 50

Fuzya sztucerowa Cal. 16 prawa lufa, lewa 9,3/72 bardzo dobrze utrzymana — mk 75

Sztucer repertierowy najnowszej konstrukcji, Mod.98/99, prawie zupełnie nowy — mk 125

Dryling bezkurkowy bardzo dobry system, kilka razy tylko używany i jak nowo utrzymany, Cal.16 i 9,3/72 – mk 175

Centralówka bezkurkowa Cal. 16ty Sauera z bocznymi zamkami – mk 90

Centralówka Cal. 12ty pięciorakie Greenera zamknięcie, piękna i mocna dobra fuzya, bardzo mało używana – mk 120

Ejektorka Cal. 16ty kilka razy używana, lecz odświeżona i wypatruje jak nowa – mk 200

Oprócz samej dystrybucji i sprzedaży gotowej broni wykonywała również własne projekty rusznikarskie. Wyroby firmy cieszyły się dużym uznaniem wśród klienteli, ze względu na jakość wykonania i gwarancję skutecznego strzału do zwierzyny łownej. Firma z czasem zaczęła się specjalizować w wyrobie tzw. ejektorek czyli najogólniej mówiąc broni gładkolufowej (dubeltówek) z mechanizmem wyrzutu łusek przy jej rozładowywaniu po wystrzale (w odróżnieniu od ekstraktorów które tylko wysuwają łuski z komór nabojoych). Kilka egzemplarzy broni myśliwskiej zachowało się również do naszych czasów.

Oczywiście nie tylko bronią śrutową stał zakład, bo choć nie ma za wiele informacji na ten temat to wykonywał on niewątpliwie również broń kulową myśliwską, kombinowaną (sztucery, drylingi, teszyngi) i zapewne również popularną wówczas broń sportową do strzelań tarczowych. Z tego typu broni znany jest przynajmniej jeden przypadek drylinga wykonanego w firmie. Temat ten jest niewątpliwie do dogłębnego przebadania i wiele na tym polu jest jeszcze do odkrycia.

**Polecam jako kupno
okolicznościowe!**

**Sztucerek bezkurko-
wy** bardzo mało używany,
Cal. $6\frac{1}{2}$ /27 kule stal. mk. 50.

Fuzyą sztucerową Cal.
16 prawa lufa, lewa $9,3/72$
bardzo dob. utrzym., mk. 75.

Sztucer repertierowy
najn. konstr., Mod. 98/99,
prawie zupeł. nowy mk. 125.

Dryling bezkurkowy
bardzo dobry system, kilka
razy tylko używany i jak
nowo utrzymany, Cal. 16
i $9,3/72$, mk. 175. (168

**Centralówka bezkur-
kowa** Cal. 16-ty Sauera
z boczn. zamkami, mk. 90.

Centralówka Cal. 12-ty
pięciorakie Groenera zam-
knięcie, piękna i mocna
dobra fuzya, bardzo mało
używana, mk. 120.

Ejektorka Cal. 16, kilka
razy używ. lecz odśw. i wy-
gląda jak nowa, mk. 200.

S. NAKULSKI

mistrz puszkarski

Gniezno — Rynek 9.

Łowiec Wielkopolski 1911 R.5 nr3

Fabryka broni i amunicyi
S. Nakulskiego w Gnieźnie
 poleca na sezon polowania
wszelką centralną broń
 najdokładniej wypróbowaną — gwarantuję za
 strzał znakomity i za staranne trwałe wy-
 konanie. (170a)

Specyalność Ejektorki.
 Również poleca **naboje** z prochem czar-
 nym nabijane maszyną własnego wynalazku
 jako też każdego gatunku z prochem bez-
 dymnym po najniższych cenach i prosi
 o wczesne zamówienie.
 Reparacye wykonuje się najstaranniej i szybko.

Wszelkie przybory myśliwskie.

Pomniki grałm i franko.

Gazeta Grudziądzka 1907.07.27 R.14 nr 90

Oprócz samej broni innym znanym wyrobem firmy p. Nakulskiego była również amunicja myśliwska w kalibrach wagomiarowych własnej produkcji. Było to możliwe dzięki maszynie elaboracyjnej własnego wynalazku, która stała się przedmiotem patentu DRP 91488 z roku 1897.



Gniezno, w sierpniu 1910.

Fabryka broni i amunicji S. Nakulskiego w Gnieźnie

Telefon 205 Rynek Nr. 9 Telefon 205
odznaczona złotymi i srebrnymi medalami

Największy na Prowincyi warsztat puzkarski

Wielmożnemu Panu

pozwalam sobie zwrócić uwagę na moje

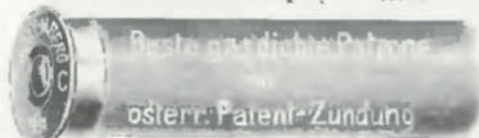
gotowe naboje

które przez najwybitniejszych myśliwych są jako najlepsze uznane

Naboje te przewyższają wszystkie inne, ponieważ do ich fabrykacji używamy **najlepszego prochu** i najlepszych przybitków, a maszyna przezemnie skonstruowana i opatentowana, pracuje z taką dokładnością, iż nadmiar lub niedobór prochu zupełnie jest wykluczony

Naboje te odznaczają się też przedewszystkiem **dokładnością strzału, siłą przebicia i absolutną pewnością.**

Obliczam takowe przy odbiorze



1000 szt. „Central“ kaliber 16	mk. 75,00
100 szt. „Central“ kaliber 16	mk. 8,00
1000 szt. „Central“ kaliber 12	mk. 85,00
100 szt. „Central“ kaliber 12	mk. 9,00

Oprócz tych naboji fabrykuję tańsze markę „Fortuna“, które również nabijane są najlepszym prochem, łojowymi przybitkami i 1/2 śrutem.

oddaję takowe



1000 szt. „Central“ kaliber 16	mk. 55,00
100 szt. „Central“ kaliber 16	mk. 6,00
1000 szt. „Central“ kaliber 12	mk. 65,00
100 szt. „Central“ kaliber 12	mk. 7,00

Ulotka reklamowa firmy S.Nakulski z 1910 r.

Inseraty z okresu gnieźnieńskiego (do I WŚ)

Do polowania
polecam mój obfity
skład dubeltówek, amunicyi i potrzeb strzeleckich.

Za trafność strzału i dobroć roboty każdej strzelby gwarantuję.
Reparacye wykonuję szybko i starannie. Zamówienia listowne uskuteczniam odwrotnie.

S. Naskulski, puszkarz,
w Gnieźnie, ul. Horna 123. 4364

Dziennik Poznański 1889.08.25 R.31 nr194

Premiowany **S. Nakulski** Premiowany

fabryka broni i amunicyi

ulica Horna 3 Gniezno ulica Horna 3.

Polecam na nadchodzący sezon flinty rozmaitych systemów, od najtańszej aż do najlepszej roboty, jako też sztucery, teszyngi, rewolwery i wszelkiego rodzaju przybory myśliwskie. 4695

Przedewszystkiem zwracam uwagę na gotowe moje naboje, uznane jako najlepsze i najakuratniej robione. Wszelkie reperacye przyjmuję i wykonuję spiesznie i akuratnie.

Dziennik Poznański 1891.07.19 R.33 nr162

S. NAKULSKI
premiowana fabryka broni i amunicji
ulica Horna 3 Gniezno ulica Horna 3.

Polecam na nadchodzący sezon flinty rozmaitych systemów, od najtańszej aż do najlepszej roboty, jako też sztucery, teszynki, rewolwery i wszelkiego rodzaju przybory myśliwskie. 4695

Przedewszystkiem zwracam uwagę na gotowe moje naboje, uznane jako najlepsze i najakuratniej robione. Wszelkie reperacye przyjmuję i wykonuję spiesznie i akuracie.

Wszelkie reperacye wykonuję spiesznie i akuracie.

Dziennik Poznański 1891.08.02 R.33 nr174

Bitte lesen Sie!

Um den häufigen Anfragen „Wo sich meine **Ausstellungsgegenstände befinden**“ zu begegnen, bringe ich hierdurch zur allgemeinen Kenntniß, daß sich mein **Platz: Hauptgebäude — Mitteleingang — Unter Thurm — hinter dem Gewehrschrank von S. Nakulski, Gnesen**, befindet. (6412)

Hochachtungsvoll
Hugo Stolpe,
 Kunstschlosserei,
St. Martin 59.

Bemerken will ich noch, daß meine Ausstellungsobjekte nicht von der Beschaffenheit sind, daß sie sich verstecken brauchen.

Posener Tageblatt 1895.06.20 Jg.34 Nr283

Wyroby moje nagrodzone
medalem srebrnym 1885 medalem srebrnym 1895
medalem bismowym 1891 medalem złotym 1896.

Fabryka broni i amunicyi S. Nakulskiego w Gnieźnie

poleca p. myśliwym

(5586)

gotowe naboje nabijane patentową
maszyną własnego pomysłu. również
broń najdokładniej wypróbowaną
jako to: lefuszówki, centralówki z
kurkami i bez, sztucery, teczynki,
rewolwery, nadto wszelkie przybory
myśliwskie po cenach nader umiar-
kowanych.

Wszelką broń sprzedaje pod gwarancją dobrego
strzału i wykonania.

Zatrudniając w moim zakładzie zdolnych pomo-
cników, wykonywam wszelkie reperacye starannie i po
cenach najniższych.

Wykonywane w mej fabryce naboje przewyższają inne jak:
rdzenny strzał, ostre i gęste biele, niezawodna pewność,
ochronią broń i nie zanieczyścują jej.

S. Nakulski (Dziennik Poznański 1897.12.19 R.39 nr289)

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

Na sezon polowania

polecam mój bogato zaopatrzony

3570

skład broni

przeważnie własnego wyrobu, oraz i **przyborów myśliwskich** wszelkiego rodzaju.

Każdą broń sprzedaję pod gwarancją tak co do dobrego strzału, jak i trwałości wyrobu.

Szczególną uwagę zwracam na

gotowe naboje,

które wyrabiam za pomocą maszyny własnego pomysłu, a uznane ogólnie jako najlepsze.

Setki świadectw najznakomitszych myśliwych, dają najlepsze zapewnienie o dobroci i doskonałości mej broni i amunicyi.

Przyrzekając rzetelną usługę przy możliwie najniższych cenach, zapewniam, że położonego we mnie zaufania nie zawiodę, lecz starać się będę, wszelkie zamówienia jak dotąd, tak i nadal najakuratniej uskutecznić.

Z głębokim szacunkiem

S. Nakulski,

fabrykant broni i amunicyi.

Gniezno, Rynek 9.

Nr. telefonu 205.

Wszelkie reparacje wykonuję jaknajprędzej i najstaranniej.

Dziennik Poznański 1901.08.18 R.43 nr188

Fabryka broni i amunicyi
S. Nakulskiego w Gnieźnie

poleca z pełną gwarancją:

Centralówki zwyczajne	od 50,00 mk.	4281
Centralówki lepszego gatunku	od 50,00 mk.	
Centralówki z zamknięciem pomiędzy kurkami	od 50 mk.	
Centralówki z podwójnem zamknięciem	od 75,00 mk.	
Centralówki bezkurkowe	od 100,00 mk.	
Centralówki	z ejektorem od 250,00 mk.	

Sztucery, taszyngi, rewolwery i wszelkie przybory po najniższych cenach.

Wszystkie wszelkiego kalibru od 1,50 mk. za 100 szt.

Gotowe naboje w znanej dobroci po 55,00 i 75,00 mk. za 1000 sztuk.

Cenniki wysyłam na żądanie gratis i franko.

Wszelkie reparacye wykonuję szybko i starannie.

Dziennik Poznański 1903.08.23 R.45 nr191

Fabryka broni i amunicyi
S. Nakulskiego w Gnieźnie

poleca z pełną gwarancją:

Centralówki zwyczajne	od 30,00 mk.
lepszego gatunku	od 50,00 mk.
z zamknięciem między kurkami	od 50,00 mk.
z podwójnem zamknięciem	od 75,00 mk.
bezkurkowe	od 100,00 mk.
z ejektorem	od 250,00 mk.

Sztucery, taszyngi, rewolwery i wszelkie przybory po najniższych cenach.

Gotowe naboje w znanej dobroci po 55,— i 75,— marek za 1000 sztuk. (1186)

Cenniki wysyłam na żądanie gratis i franko.

Wszelkie reparacye wykonuję szybko i starannie.

Kurier Poznański 1903.12.06 R.32 nr279

**Fabryka broni
i amunicji
S. Nakulskiego
w Gnieźnie**
poleca
na sezon polowania
**wszelką broń
i amunicją.**
Cenniki gratis i franko.
Wszelkie reperacje
wykonuje się szybko i
starannie. 4763

S. Nakulski (Dziennik Poznański 1904.08.14 R.46 nr186)

• Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. *S. Nakulskiego w Gnieźnie*, którego wyroby myśliwskie od szeregu lat znane są z dobroci i trwałości. Na odnośne ogłoszenie w numerze dzisiejszym zwracamy uwagę i polecamy fabrykę broni p. *S. Nakulskiego w Gnieźnie* życzliwości naszych czytelników.

Kurier Poznański 1904.08.21 R.33 nr191

**Fabryka broni
i amunicyi**

S. Nakulskiego

w Gnieźnie

poleca na sezon polowania

**wszelką broń
i amunicyą.**

Cenniki gratis i franko.
Wszelkie reperacye wykonuje
się szybko i starannie. (1316)

Kurier Poznański 1904.12.04 R.33 nr278

Fabryka broni i amunicyi

S. Nakulskiego w Gnieźnie

poleca na sezon polowania

wszelką centralną broń

najdokładniej wypróbowaną i przestrzelaną, dając gwarancją
za strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie.

Naboje z prochem czarnym jakoteż i każdego gatunku
z prochem bezdymnym polecam po najtańszych
cenach i proszę o wczesne zamówienia. 4782

Cenniki gratis i franko.

Wszelkie reperacye wykonuje jaknajstaranniej i szybko.

Wszelkie przybory myśliwskie.

Wszelkie przybory myśliwskie.

S. Nakulski (Dziennik Poznański 1905.08.06 R.47 nr178)



Fabryka broni i amunicyi
S. Nakulskiego

Rynek 9 w Gnieźnie Telefon 205

poleca na sezon polowania swój bogato zaopatrzonej skład
broni, amunicyi oraz i przyberów myśliwskich.

Szczególnie zwracam uwagę pp. myśliwym na moje

Gotowe naboje

z prochem czarnym jak i z prochem bezdymnym, przewyższające wszystkie inne **dokładnością strzału i absolutną pewnością.**

Ceny jaknajniższe, usługa rzetelna.

Reparacye wykonuje się szybko i starannie.

Największy warsztat puszkarski na prowincyi.

Cenunki na życzenie franko.

S. Nakulski (Dziennik Poznański 1906.12.02 R.48 nr275)

Wszystkie przybory myśliwskie.

Cenniki gratis i franco.

Fabryka broni i amunicji S. Nakulskiego w Gnieźnie

poleca

na sezon polowania wszelką broń centralną

najdokładniej wypróbowaną, gwarantując za strzał smakomity i za staranne i trwałe wykonanie. 4846

Specyalność: Ejektorki.

Również poleca naboje z prochem ozarowym, nabijane maszyną własnego wynalazku, jako też każdego gatunku z prochem bezdymnym po najniższych cenach i prosi o wczesne zamówienia. Reparatywy wykonuje się jaknajstaranniej i szybko.

S. Nakulski (Dziennik Poznański 1907.12.01 R.49 nr276)



Uzyskane patenty
Nr. 91488 Nr. 124084.

Odnaczona złotami
i srebrnymi medalami.

Fabryka broni i amunicyi S. Nakulskiego

Telefon 205 w Gnieźnie Telefon 205

poleca wszelką broń jaknajdokładniej wypróbowaną pod względem
strzału i wykonania z odpowiednią gwarancją.

„Specyalność ejektorki“.

Gotowe naboje

uznane jako najlepsze z prochem czarnym i bezdymnym, nabijane
z jaknajwiększą akuracją, poleca po najtańszych cenach.

„Specyalność Müllerite“.

Wszelkie reperacye wykonuję szybko i starannie.

Jeszcze tysiące marek wychodzą rok rocznie przez krótki
czas polowakia za granicę i do obcych zupełnie niepotrzebnie, bo
jeżeli przed zakupnem każdy zarząda mego cennika, przekona się
o jaknajniższych cenach.

5206

Dziennik Poznański 1908.09.06 R.50 nr205



— Cenunki na ładunek. —
 Wszelkie reparacje wykonują
 szybko i starannie.

Tysiące Marek

rocznie wychodzą przez krótki czas polowania z kieszeni
 naszych za granicę i do obcych za

broń i amunicję

przeważnie do kieszeni ludzi niesłychanych, którzy starają się
 zwabić odbierców hałaśliwą reklamą.

Aby stawić czoło obecnej konkurencji i wszelkim, choćby
 najwybredniejszym wymaganiom sprostać, powiększyłem mój

Skład i fabrykę broni i amunicji

i polecam na sezon polowania:

Centralówki	okład. wyprób. i odstemplow. już od	Mk.	30-75
Centralówki	ze stał. i dobr. zamkn. pom. kurkami	"	40 150
Centralówki	bezkurk. starannie i dobrze odrobione	"	90-250
Centralówki	ejektorki odpow. wszelk. wymaganiom	"	250 650

Gotowe naboje

uznane jako najlepsze z prochem czarnym i bezdymnym
 polecam po jak najtańszych cenach.

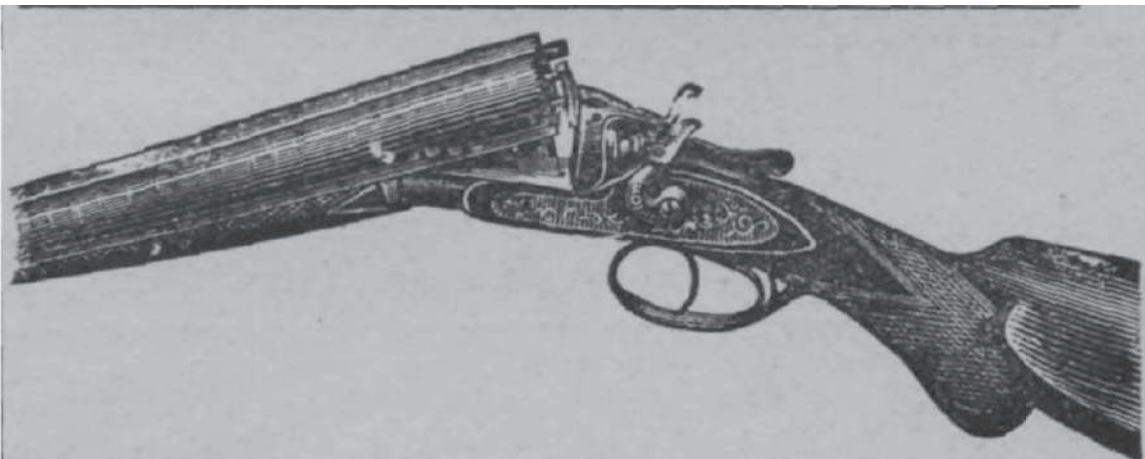
S. Nakulski,

mistrz puszkarski.

właściciel fabryki broni i amunicji.

GNIEZNO,
Rynek nr. 9.

Kurier Poznański 1908.09.11 R.3 nr 208



Uzyskane patenty
Nr. 91448. Nr. 124084.

Odznaczona złotemi
i srebrnymi medalami.

Fabryka broni i amunicji S. Nakulskiego

Telefon 205 **w Gnieźnie** Telefon 205

poleca wszelką broń jaknajdokładniej wypróbowaną pod względem strzału i wykonania z odpowiednią gwarancją.

☛ **„Specjalność ejektorki“.** ☚

— **Gotowe naboje** —

uznane jako najlepsze z prochem czarnym i bezdymnym, nabijane z jaknajwiększą akuracją, poleca po najtańszych cenach.

==== **„Specjalność Müllerite“.** ====

Wszelkie reperacje wykonuje szybko i starannie.

Jeszcze tysiące marek wychodzą rok rocznie przez krótki czas polowania za granicę i do obcych zupełnie niepotrzebnie, bo jeżeli przed zakupem każdy zażąda mego cennika, przekonana się o jaknajniższych cenach.



72

NAKULSKI Łowiec Wielkopolski 1909 R.3 nr10

Patent Nr. 91488

Patent Nr. 124084

S. NAKULSKI

fabryka broni i amunicji w Gnieźnie
poleca  po cenach jak najniższych 

broń myśliwska, rozmaitych systemów i jak najdokładniej wypróbowaną z pełną gwarancją, co do strzału jak i wykonania.

Naboje gotowe

z prochem czarnym i bezdymnym z jaknajwiększą akuracją nabijane, polecam po cenach jak najniższych.

Wszelkie reparacje wykonuje się : : : : szybko i starannie. : : : :

Cenniki wysyła się

na żądanie.

Największy warsztat puszkarzki na prowincyi

oznaczony złotem i srebrnem nagrodami. Zal. 1882.

Gazeta Toruńska 1911, R. 47 nr 172

Uryskane patenty Nr. 21 488. Nr. 124 084. Złotą 1888. Odszczona złotem i srebrnymi medalami

Fabryka broni i amunicji
S. Nakulskiego
 Rynek 9 w Gnieźnie Rynek 9
 Telefon 208

Wielki wybór elektrotek oraz wszelkich przyborów myśliwskich.

Naboje bezdymne za kurepatwy już od 6,50 mk. za 10 szt.

poleca swój obficie zaopatrzony skład broni rozmaitych systemów, jaknajdokładniej wypróbowanych pod względem strzału i wykonania z odpowiednią gwarancją.

Gotowe naboje
 z prochem czarnym oraz wszelkie naboje z prochem bezdymnym poleca po najniższych cenach. -

Wszelkie reperacje
 wykonuje szybko i starannie. 6397

Cenniki wysyła się na żądanie.

Dziennik Poznański 1910.09.04 R.52 nr203

Cenniki wysyłam na żądanie.

S. Nakulski

fabryka i skład broni i amunicji
w Gnieźnie

Telefon 205 Telefon 205

poleca wszelką broń myśliwską, jaknajdokładniej wy-
próbowaną pod względem strzału i wykonania z odpo-
wiednią gwarancją.

Gotowe naboje Ursus
polecam jako najlepsze naboje na kuropatwy.

:-: **Prawdziwe angielskie Greenerki** :-:
mam na składzie.

Sprzedat po cenie fabrycznej. — Wszelkie repa-
racje wykonuje się szybko i starannie. 5960

Cenniki wysyłam na żądanie.

Dziennik Poznański 1912.12.01 R.54 nr275

Prawdziwe angielskie ejektorki

Greenerki

pomiędzy niemi siostry z jaknajwykwintniejszym
odrobieniem, Call 12-ty, nadeszły i polecam po
cenie fabrycznej. 97

Gniezno S. Nakulski.

Zamówienia na inne kalibry przyjmuję.

Łowicz Wielkopolski 1912 R.6 nr17 00378_0001

S. NAKULSKI

fabryka, skład broni i amunicyi

Tel. 205 **w Gnieźnie** Tel. 205

poleca wszelką

broń myśliwską,

jaknajdokładniej wypróbowaną pod wzglę-
dem strzału i wykonania, z odpowiednią
gwarancją.

Gotowe naboje Ursus

polecam jako najlepsze naboje na kuro-
patwy. Również mam na składzie

Prawdziwe angielskie Greenerki

Sprzedaż po cenie fabrycznej.

Wszelkie reperacje wykonują się szybko
i starannie.

Cenniki wysylam na ządanie.

Cenniki wysylam na ządanie.

Łowiec Wielkopolski 1912 R.6 nr10

Na polowania
polecam **naboje bezdymne** po cenie fabrycznej i udzielam
odpowiedniego rabatu.

Wszelką broń
jakkładniej wypróbowaną co do strzału i wykonania
po cenach jaknajniższych.

Przewdziwe Greenerki angielskie ejektorki
mam zawsze na składzie. 8770

Zarazem polecam mój największy na prowincyi warsztót
pułkarski do wykonywania wszelkich reperacyi.

S. Nakulski
Gniezno, Rynek 9. Telef. 205.

S. Nakulski (Dziennik Poznański 1913.12.14 R.55 nr287)

Cenniki wysylam na ządanie

S. NAKULSKI
fabryka, skłád broni i amunicyi
 Tel. 205 **w Gnieźnie** Tel. 205
 poleca wszelką
bron myśliwską
 jaknajdokładniej wypróbowaną
 pod względem strzału i wyko-
 nania z odpowiednią gwarancją
Gotowe naboje „URSUS“
 polecam jako najlepsze naboje na ku-
 ropatwy. Również mam na składzie
prawdziwe angielskie Greenerki.
 Sprzedaż po cenie fabrycznej.
Wszelkie repapacye wykonują
się szybko i starannie.

Cenniki wysylam na ządanie.

Łowiec Wielkopolski 1913 R.7 nr1-2

I Wojna Światowa (1914–1918)

Niewiele wiadomo o działalności firmy p. Nakulskiego podczas I Wojny Światowej. Niemniej jednak w ówczesnej prasie zdarzają się ogłoszenia, świadczące o tym, że nadal funkcjonowała.

Wiadomo, że specyfika prowadzenia interesów podczas wojny wprowadza szereg ograniczeń czy to natury legislacyjnej czy też logistycznej i zaopatrzeniowej w materiały. Jednak mimo trudnej sytuacji funkcjonowała, choć zapewne w znacznie ograniczonym zakresie niż miało to miejsce przed wybuchem wojny.

Nie ma również informacji o tym, że została włączona w system logistyczny niemieckiej armii mający na celu drobne naprawy sprzętu wojskowego w postaci broni strzeleckiej lub wykonywanie drobnych części i elementów do niej.



Powstanie Wielkopolskie (1918/19)

Podczas wybuchu Powstania Wielkopolskiego w 1918 r. rodzina państwa Nakulskich wsparła aktywnie ten patriotyczny czyn walki o odzyskanie niepodległości spod panowania niemieckiego zaborcy, kładąc na szali dotychczasowy dorobek całego swojego życia.

Wspierała ona czynnie powstańców w tej walce o odzyskanie niepodległości spod panowania zaborcy niemieckiego.

Właściciel firmy udostępnił bezinteresownie nie tylko swój warsztat, swoje materiały i środki produkcyjne na rzecz wsparcia i pracy dla wojsk powstańczych.

Ale także przede wszystkim swoich pracowników, wśród których znalazł się również jego syn. Bowiem wsparcie powstańców taką wyuczoną kadrą było na wagę złota wówczas.

Dzięki temu w fabryce Nakulskiego naprawiano uszkodzoną lub zużytą broń strzelecką, dorabiano także drobne brakujące części do broni palnej ręcznej, maszynowej i artyleryjskiej, której to spore ilości przejęto od Niemców.

Jednak najcenniejszą pomocą w tym zakresie było dostarczanie amunicji. Dysponując ku temu środkami i doświadczeniem, prawdopodobnie firma Nakulskiego zajmowała się również własną elaboracją amunicji karabinowej na potrzeby powstańcze. Nie była to zapewne duża produkcja, jednakże w tamtych czasach każdy kolejny dostarczony nabój stanowił krok ku niepodległości.

Zaświadczyć o tym mogą relacje z tamtego okresu, a wśród

nich relacja Wojciecha Jedlina-Jacobsona umieszczona w jego pamiętnikach pod tytułem ” Z ludem wielkopolskim przeciw zaborcom. Wspomnienia” gdzie możemy przeczytać:

„Jedną z najpilniejszych była sprawa uzbrojenia i amunicji, a zwłaszcza reparacji kulomiotów, gdyż dobre zabrali wrześniacy, wszystkie pozostałe były uszkodzone. Watschon i Andrzejewski — już za Niemca pracowali w zbrojowni — dokazywali cudów w tym dziale przez następne dni. Wypada także wspomnieć o ofiarności starego Nakulskiego, który bezinteresownie przysłał nam swego syna wraz z całą czeladzią wyuczonych rusznikarzy do tej tak paląco nagłej pracy.”

Choć po walce nastał czas pokoju i możliwość do rozwinięcia swojej działalności w nowo odrodzonej Rzeczypospolitej. Przed firmą otwierały się nowe perspektywy i rynki zbytu. Jednak nie dane było się nacieszyć tym w pełni p. Stanisławowi Nakulskiemu ponieważ zmarł w roku 1920. Został pochowany na cmentarzu parafialnym Św. Krzyża w rodzinnym grobowcu. Schedę po nim przejął natomiast jego syn Zygmunt Nakulski i kontynuował rodzinną działalność w tym kierunku.

Okres międzywojenny (1920–1939)

Na początku lat dwudziestych prowadzenie rodzinnego interesu przejmuje następca Zygmunt Nakulski (syn). Firma w tym czasie nadal się rozwija, stare pomieszczenia warsztatowe już nie wystarczają, fabryka musi się przenieść gdzieś gdzie będzie miała możliwość dalszego rozwoju. Z tego powodu warsztaty firmy zostają przeniesione na obrzeża Gniezna na ulicę Witkowską 90 (mniej więcej w latach 30-dziesiątych firma się przeniosła na Witkowską 18), biuro sprzedaży zostaje natomiast w swym starym miejscu. Zakład zatrudnia wówczas 26 pracowników i jest wyposażony w silnik (motor) o mocy 8 KM.

Następuje rozszerzenie profilu produkcyjnego firmy gdzie oprócz samych części do broni myśliwskiej. Wykonuje również inne urządzenia wymagające obróbki precyzyjnej. Nie ma natomiast informacji o kontynuowaniu wytwarzania własnej amunicji myśliwskiej.

W 1925 roku wprowadza do sprzedaży pistolet automatyczny „Smok” kalibru 6,35mm wzorowany na konstrukcji pistoletu „Liliput” A. Menza. Jest to pierwszy pistolet wyprodukowany w Polsce w okresie II RP. Próbuje również konkurować na rynku pistoletów alarmowych (postrachowych), jednak nie odnosi spektakularnego sukcesu na tym polu.

Do pierwszej połowy lat trzydziestych, reklamuje się wciąż jako „Fabryka Broni — S. Nakulski” oferując w usługach swoją hurtownie amunicji i broni oraz „*wykonuje wszelkie naprawy w zakres puszkarstwa wchodzące*”.

W połowie lat trzydziestych firma rozszerza jednak swą działalność tworząc nowy oddział produkcyjny pod nazwą „Fabryka obrabiarek — S. Nakulski”.

W 1937 wprowadza do sprzedaży aparat ubojowy „Radical”, który zdobywa szerokie uznanie na rynku.

Choć oficjalnie „Fabryka broni” wciąż działa, to w tym okresie firma powoli odchodzi od swych korzeni zaprzestając produkcji na potrzeby rusznikarskie. Na Targach Międzynarodowych w Poznaniu w roku 1939 wystawia już typowo przemysłowy asortyment w postaci: *„frezarki obwiedniowe, nożyce do cięcia blachy, imadła maszynowe, frezy itp.”*.

Jej dalszy dynamiczny rozwój w tym kierunku zostaje jednak przerwany przez wybuch II Wojny Światowej.

Inseraty II RP

Nakulski S., Fabryka broni, Gniezno, Rynek 9. „Nakulski Gniezno”
telefon 205.
Gr. VIII.

III-ci Targ Poznański: wystawa wzorów przemysłu i hurtu polskiego 29 IV - 5 V 1923: urzędowy spis wystawców Targu Poznańskiego

Broń
amunicję i przybory my-
śliwskie kupuje się naj-
taniej wprost z fabryki
Cenniki ilustrowane wy-
syłam na żądanie. S.
Nakulski — Fabryka bro-
ni — Gniezno 8978

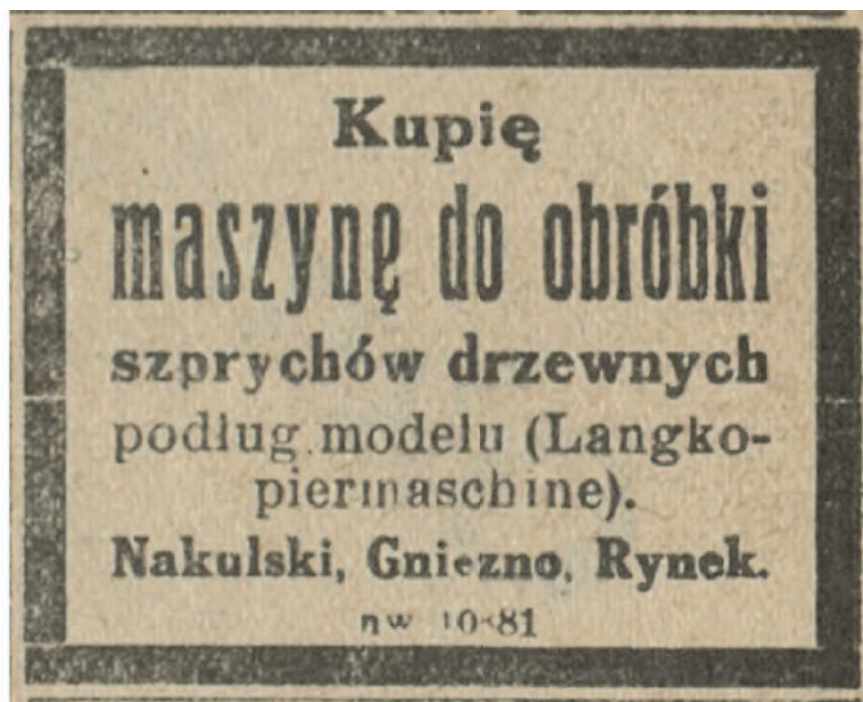
Dziennik Bydgoski, (R. 19), 1925, Nr 84.

Nakulski S., fabryka broni i amunicji,
Rynek 9. Tel. 205.
Nakulski Stanisław, fabryka maszyn,
ul. Witkowska.

Księga adresowa przemysłu, handlu i rzemiosła zachodniej Polski 1925

P. T. ptr.	Nakulski S. Fabryka broni, Gniezno, Rynek 9, telefon 205.	Broń myśliwska, pistolety automatyczne i alarmowe.
------------	---	--

Międzynarodowe Targi w Poznaniu: 1-8 maja 1927: urzędowy spis wystawców



Kurier Poznański 1930.04.19 R.25 nr 184

Nakulski S., Gniezno, ul. Witkowska 18, tel. 205, adr. teleg.: Nakulski Gniezno. Wystawia: frezarki obwiedniowe, nożyce do cięcia blachy, imadła maszynowe, frezy itp. Pawilon 13 — stoisko 1307

Targi Międzynarodowe w Poznaniu 30 kwiecień - 7 maj 1939. Katalog Oficjalny

II Wojna Światowa (1939–45)

Po zakończeniu działań wojennych na terytorium Polski we wrześniu 1939 r., niemieccy okupanci zabrali się wprowadzanie nowego ładu i swojej administracji na zajętych ziemiach. Rozpoczęły się prześladowania i eksterminacja ludności polskiej oraz przejmowanie jego dobytku i mienia.

Represje ze strony Niemców nie ominęły również p. Nakulskich. Okupanci pamiętali bardzo dobrze i mieli to odnotowane w aktach ich aktywne uczestnictwo w Powstaniu Wielkopolskim.

I tak też się stało. W październiku Wielkopolska została wcielona dekretemi bezpośrednio w skład ziem III Rzeszy Niemieckiej. W tym samym miesiącu firma została przejęta przez niemiecki Urząd Powierniczy.

Rodzina Nakulskich została przymusowo przeniesiona w listopadzie 1939 do obozu przesiedleńczego w Gnieźnie mieszczącego się w budynkach starej garbarni. Skąd dopiero po kilkutygodniowym pobycie w warunkach urągających ludzkiej godności zostali w grudniu deportowani do Generalnej Guberni, a konkretnie do Piotrkowa Trybunalskiego. Gdzie po wysadzeniu na dworcu pozostawiono ich własnemu losowi.

W tym czasie zmieniono już nazwę firmy na niemiecką „S. Nakulski GmbH -Maschinenfabrik, Gnesen” a nad nią samą ustanowiono zarząd komisaryczny.

Pierwszym komisarzem firmy został Dipl.-Ing. Otto Allee (urodzony w 1900 r. w Rydze) sprawujący zarząd w latach 1940

—41. Prawdopodobnie podczas pełnienia tej funkcji zmarł w Gnieźnie w lipcu 1941 r.

W związku z tym zarząd nad firmą powierzono nowemu powiernikowi którym został Kurt Jahnke, który sprawował do końca jej istnienia.

Prawdopodobnie od początku rządów niemieckich nie planowano kontynuowania produkcji a przynajmniej jej rozszerzania, tylko stopniowo wygaszano produkcję aż do 1942 r., rozparcelowując przy tym maszyny i urządzenia po innych zakładach na terenie Gniezna. Natomiast majątek trwały w postaci budynków przekazano w użytkowanie innych niemieckich firm.

W ten sposób ich użytkownikiem stała się firma chemiczno-kosmetycznej z Köln (Kolonii) „Fiora GmbH” której oddział zajął budynki fabryczne przy ulicy Witkowskiej 18. Użytkowała je zasadniczo do końca czyli do 1944 roku.

W 1945 r. w dniu 22 stycznia zakończyła się niemiecka okupacja, a swoje panowanie zaczynała druga.

Po 1945 roku

Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. po powrocie rodziny p. Nakulskich z wojennej tułaczki, podjęto próby ponownego uruchomienia firmy. Choć de facto musiała zaczynać od nowa, bowiem niemiecki okupant skutecznie rozparcelował ruchomy majątek firmy. A odzyskanie swojej własności było nader problematyczne wówczas w niektórych przypadkach.

Ponieważ profil związany z produkcją broni nie był mile widziany w rękach prywatnego przedsiębiorcy przez ówczesne władze, zatem „Fabryka Broni — S. Nakulski” oficjalnie zakończyła swoją egzystencję prawdopodobnie w 1946 r. Jeszcze tylko udało się przepisać dotychczasowe patenty należące formalnie do fabryki na nowego ich posiadacza w osobie p. Zygmunta Nakulskiego.

Wydało się, że jedynie produkcja mechaniczna pod szyldem „Fabryki obrabiarek” lub też „Zakładów Mechanicznych, S. Nakulski”, będzie miała jeszcze przyszłość. Kontynuowano, zatem produkcje przedwojennego hitu w postaci już tym razem aparatu (nie pistoletu) do uboju zwierząt rzeźnych. Wytworzano również elementy mechaniczne w postaci kół zębatych, frezów i innych detali (np. głowice palników gazowych).

Jednak rzeczywistość szybko zweryfikowała te zamiary, nowa władza sięgnęła po drobnych fabrykantów. W wyniku, czego własność i dotychczasowy dorobek p. Nakulskiego została przejęta przez państwo i znacjonalizowana na początku lat 50-dziesiątych.

Kończąc tym samym prawie 70-dziesięcioletnią działalność tej wspaniałej i ciekawej pod względem historycznym firmy.

**0897. Zakłady Mechaniczne, S. Nakulski
(1882)**

- A.** Gniezno.
- B.** Nakulski Zygmunt.
- E.** Frezowanie kół zębatach, aparaty do humanitarnego uboju „Radical“.
- G.** Zł. 300.000.—
- H.** 70^oo.
- I.** 60^oo.

Rocznik przemysłu odrodzonej Polski (1946)

Na wystawach

Firma uczestniczyła w szeregu wystaw prowincjonalnych podczas zaborów, w wolnej Polsce wystawach i targach krajowych, a być może miała nawet możliwość uczestniczenia w wystawach międzynarodowych (a przynajmniej jednej).

Czasem jest to tylko informacja o uczestnictwie, czasami są to tylko krótkie oficjalne katalogowe informacje na temat wystawcy i prezentowanych przez niego wyrobów.

Jednak najbardziej cenne są opisowe reportaże z wystaw, gdzie firma S. Nakulskiego miała możliwość uczestniczenia. Jako przykład można podać relacje z Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej w Poznaniu która odbyła się w roku 1895.

Prowincjonalna Wystawa Przemysłowa w Poznaniu 1895 r.

Prowincjonalna Wystawa Przemysłowa.

XIII

W grupie VII, obejmującej wyroby z metalu z wyjątkiem maszyn większych do specjalnych celów,

[...]

Drugim rodzajem wyrobów metalowych, przy których wykonaniu zawsze jeszcze decyduje nie tyle akuratność maszyny, ile zręczność ręki ludzkiej, jest broń palna. Z tej gałęzi mamy na wystawie trzech polskich, a tylko jednego niemieckiego wystawcę, a chociaż wystawa jego rozmiarami największą, to pod względem jakości okazów w niczem nie przewyższa okazów wystawionych przez Polaków.

[...]

Prowincjonalna wystawa przemysłowa.

XIII.

W grupie VII, obejmującej wyroby z metalu z wyjątkiem machin większych do specjalnych celów, prze-

[...]

Drugim rodzajem wyrobów metalowych, przy których wykonaniu zawsze jeszcze decyduje nie tyle akuracjonalność maszyny, ile zręczność ręki ludzkiej, jest broń palna. Z tej gałęzi mamy na wystawie trzech polskich, a tylko jednego niemieckiego wystawcę, a chociaż wystawa jego rozmiarami jest największą, to pod względem jakości okazów w niczem nie przewyższa okazów wystawionych przez Polaków.

[...]

P. S. Nakulski z Gniezna nadesłał doborową kolekcją przesłicznie wykonanych dubeltówek myśliwskich, a śnać zakład jego cieszy się dobrą sławą nie tylko w Gnieźnie i w naszym Księstwie, ale i po za jego granicami, jeżeli do swych odbiorców zalicza między innymi także przybocznego adjutanta cesarza Wilhelma, hrabiego Moltkego. Nabyta przez tegoż dubeltówka ze składu p. Nakulskiego również jest wystawiona.

Wystawa pana Nakulskiego traci atoli przez to, że umieszczona jest w wąskiej goblacie, zawieszanej na ścianie, a tylko z jednej strony dostępnej.

Dziennik Poznański 1895.06.12 R.37 nr133

P.S. Nakulski z Gniezna nadesłał doborową kolekcją przesłicznie wykonanych dubeltówek myśliwskich, a śnać zakład jego cieszy się dobrą sławą nie tylko w Gnieźnie i w naszym Księstwie ale i po za jego granicami, jeżeli do swych odbiorców zalicza między innymi także przybocznego adjutanta cesarza Wilhelma, hrabiego Moltke. Nabyta przez tegoż dubeltówka ze składu p. Nakul-

skiego również jest wystawianą.

Wystawa pana Nakulskiego traci atoli przez to że umieszczona jest w wąskiej goblotce, zawieszanej na ścianie, a tylko z jednej strony dostępnej.

Największą może fabrykę broni Księżtwie znajdziemy — w Gnieźnie; właściciel jej p. Stanisław Nakulski zaprezentował nam na wystawie wielce ciekawe okazy; żywo zainteresowała nas nowa centralówka z przyrządem automatycznym do wyrzucania nabojów, — kto wie, jak często uciekać się trzeba do pomocy scyzoryka przy wydobywaniu nabojów, jak taki oporny nabój irytuje strzelca, gdy „kury” zrywają się w pojedynek, ten z radością powita nowy wynalazek i bezwładnie uzupełni nim broń swoją u pana Nakulskiego; jeżeli tylko przyrząd prawidłowo funkcjonować będzie, to rokować mu można wielką przyszłość. Że pan Nakulski musi dostarczać doskonałych wyrobów, o tem świadczy już to, że zdołał pozyskać sobie odbiorców ze sfer dworskich, między innymi nabył od niego strzelbę hrabia Moltke (), adjutant cesarza. A trzeba wiedzieć, że zakład p. Nakulskiego jest względnie młodym, choć zatrudnia już 8 sił roboczych, że rozwój swój zawdzięcza wyłącznie, zapobiegliwości i ruchliwości swego właściciela, — możemy jeszcze nadmienić, że pan Nakulski przybył do Gniezna przed kilku laty jako dobrze już zgermanizowany Ślązak, dziś mówi po polsku, jak rodowity Wielkopolanin, zapewne więc w rodzinie jego także wyłącznie panuje język polski i dzieci wychowuje się na prawych Polaków. Już to Szlązacy akuratnie aklimatyzują się u nas!...*

(*) Helmuth Johannes Ludwik von Moltke (młodszy) (ur. 25 maja 1848 w Gersdorf, zm. 18 czerwca 1916 w Berlinie) — niemiecki polityk wojskowy, generał-pułkownik. Wstąpił do wojska w 1870, uczestnik wojny francusko-pruskiej. Był bratankiem (wybitnego) niemieckiego dowódcy Helmutha Moltkego (starszego). W latach 1891—1896 adiutant cesarza Wilhelma II.

Największą może fabrykę broni w Księstwie znajdziemy — w Gnieźnie; właściciel jej p. Stanisław *Nakulski* zaprezentował nam na wystawie wielce ciekawe okazy; żywo zainteresowała nas nowa „centralówka“ z przyrządem automatycznym do wyrzucania nabojów, — kto wie, jak często uciekać się trzeba do pomocy scyzoryka przy wydobywaniu nabojów, jak taki oporny nabój irytuje strzelca, gdy „kury“ zrywają się w pojedynkę, ten z radością powita nowy wynalazek i bezwzględnie uzupełni nim broń swoją u pana *Nakulskiego*; jeżeli tylko przyrząd prawidłowo funkcjonować będzie, to rokować mu można wielką przyszłość. Że pan *Nakulski* musi dostarczać doskonałych wyrobów, o tém świadczy już to, że zdołał pozyskać sobie odbiorców ze sfer dworskich, między innymi nabył od niego strzelbę hrabia *Moltke*, adjutant cesarza. A trzeba wiedzieć, że zakład p. *Nakulskiego* jest względnie młodym, choć zatrudnia już 8 sił roboczych, że rozwój swój zawdzięcza wyłącznie zapobiegliwości i ruchliwości swego właściciela, — możemy jeszcze nadmienić, że pan *Nakulski* przybył do Gniezna przed kilku laty jako dobrze już zgermanizowany Ślązak, dziś mówi po polsku, jak rodowity Wielkopolanin, zapewne więc w rodzinie jego także wyłącznie panuje język polski i dzieci wychowują się na prawych Polaków. Już to Ślązacy wybornie aklimatyzują się u nas!... Najgustowniej pod przewodnictwem zewnętrznym przedstawia się wystawa

Kurier Poznański 1895.06.12 R.24 nr133

Dzięki opublikowanemu katalogowi z wystawy prowincjonalnej w roku 1895 w Poznaniu, wiemy co dokładnie wystawiała firma S. *Nakulskiego* na swoim targowym stoisku podczas ich trwania.

Według poniższego opisu były to:

303. Nakulski, Stanisław, Puzkarz, Gniezno

„Centralówki” bez kurków, system Anton i Decley (sic!), z przyrządem automatycznym do wyrzucania nabojów — „Centralówki” z kurkami systemu Jost i Greener, z potrójnym i poczwórnym zamknięciem — Sztucery pojedyncze i dubeltowe.

303. Nakulski, Stanisław, Puzkarz, Gniezno.

„Centralówki” bez kurków, system Anton i Decley, z przyrządem automatycznym do wyrzucania nabojów — „Centralówki” z kurkami systemu Jost i Greener, z potrójnym i poczwórnym zamknięciem — Sztucery pojedyncze i dubeltowe.

Katalog Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej w Poznaniu 1895

Wystawa Łowiecka w Wiedniu 1910 r.

Być może firma p. Nakulskiego brała udział przynajmniej w jednej zagranicznej wystawie, a mianowicie Wystawie Łowieckiej w roku 1910, która odbywała się w Wiedniu. Jeśli nawet nie, to przynajmniej p. Nakulski był na niej osobiście obecny. Wiemy o tym z korespondencji jaką nadesłał z Wiednia do redakcji „Łowca Wielkopolskiego”, gdzie jego informacje zostały przedstawione na łamach gazety.

W sprawie wystawy łowieckiej w Wiedniu.

Fabrykant broni w Gnieźnie p. S. Nakulski donosi nam, że komisaryat wystawy doniósł mu, iż otwarcie wystawy nastąpi dnia 7-go maja, a nie jak w [...] nr. 2 umieszczono 2 maja.

I nas ta wiadomość doszła, lecz nie mogliśmy już zmiany daty w zeszłym numerze dokonać, ponieważ był już wydrukowany.

Dalej oznajmia p. Nakulski, że o mieszkaniach dobrych, po umiarkowanych cenach, poinformować się można w biurze wystawy przy ulicy Florianigasse nr. 8 w Wiedniu.

Generalny komisaryat ogłosił w dziennikach wiedeńskich, że opóźnienie to stało się koniecznym skutkiem śnieżycy, która w marcu Wiedeń nawiedziła. Kto wszakże zwiedził wystawę przed 10 dniami, ten przyznać chyba musi, iż do tego przyczyni-

ły się inne, z atmosferą w łączności nie stojące powody. Zewnętrznie zdaje się jakoby było wszystko gotowe; ale zajrzawszy do środka, przerazić się można na panującą tam pustkę.

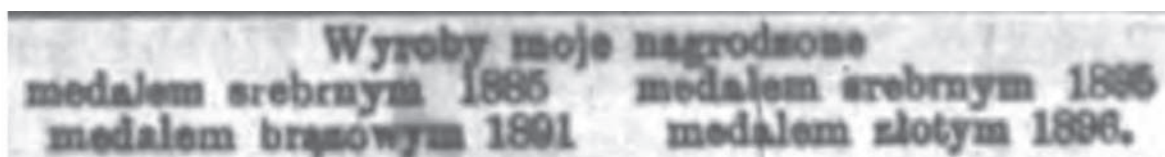
Wielkie pawilony z wewnętrznym skomplikowanym urządzeniem nie są nawet jeszcze w budowie wykończone. Gmach miasta Wiednia, sztuki w przemyśle, „pawilon skomunikowania się przyjezdnych”, a wreszcie olbrzymia rotunda, w głównych zarysach wewnętrznego rozdzielenia, czekają jeszcze na wykończenie — a widok ten wobec skromnej liczby pracujących robotników tym przykrzejsze czyni wrażenie. Jeżeli kiedy i gdzie, to tutaj oszczędność taka jest zupełnie nie na miejscu.

Łowicz Wielkopolski 1910 R.4 nr3

Medale, nagrody, wyróżnienia

Oczywistym jest że podczas swojej obecności na wystawach zdobywała ona na nich szereg medali, nagród, czy też wyróżnień za swoje eksponowane wyroby.

O czym właściciel firmy czasami nie omieszkał się pochwalić w swoich inseratach umieszczanych w prasie, aby przyciągnąć do siebie jeszcze szerszą klientelę.



Wycinek inseratu pochodzący z 1897 roku a mówiący o zdobytych medalach na wystawach.

Tab. Zestawienie przykładowych medali oraz nagród zdobytych przez firmę S. Nakulskiego		
ROK	Medale/ nagrody	Miejsce/wydarzenie
1885	medal srebrny	
1891	medal brązowy	
1895	medal srebrny	Wystawa Prowincjonalna w Poznaniu
1896	medal złoty	
1904	medal srebrny	Wystawa Rzemieślnicza w Bydgoszczy
1909	medal srebrny	Wystawa (niemiecka) w Gnieźnie
1925	medal złoty	Wystawa Rolniczo-Przemysłowo-Rzemieślnicza w Gnieźnie
1929	mały medal srebrny	P.W.K (Powszechna Wystawa Krajowa) w Poznaniu

Strzelnica

Firma posiadała własną strzelnicę, gdzie producent testował swoją wyprodukowaną broń, a potencjalni jej nabywcy przed zakupem mogli zapoznać się osobiście z jej zalety użytkowymi. Zapewne teren strzelnicy również był wykorzystywany przy okazji różnych spotkań polskich stowarzyszeń, organizowanych imprez oraz zawodów strzeleckich.

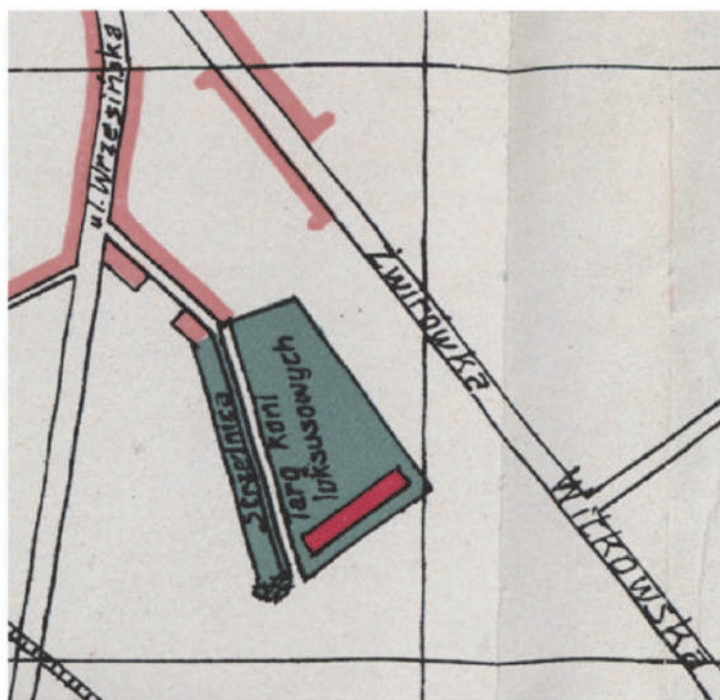
W materiałach źródłowych niestety nie udało się odszukać informacji, kiedy miałyby ona dokładnie powstać i do kiedy funkcjonowała. Jednakże według wskazań mapy z 1911 r. była ona umiejscowiona pomiędzy obecnymi ulicami: Wrzesińską (dawn.: Wreschener Str.) a Witkowską (dawn.: Frh. vom Stein Str.), tuż obok Targowiska koni luksusowych (zbytkowych) na mapie oznaczonego jako Luxus Pferde Markt (późniejsze boisko Sokoła).

Jest ona wykazywana jeszcze na planie miasta z 1939 roku, przynajmniej w zarysie. Wtedy biegnąca tamtędy ulica nosi już nazwę Niecałej.

Obecnie po strzelnicy nie ma już śladu. Jej teren został eufemistycznie mówiąc znacznie przeobrażony urbanistycznie. W tym miejscu przebiega obecnie ul. Marii Konopnickiej, a w miejscu dawnego toru strzelnicy pobudowano dwa bloki mieszkalne (pod numerami 14 i 16). Choć jeszcze na serwisie Google Maps można znaleźć archiwalne już widoki sprzed modernizacji tego fragmentu ulicy.



a)



b)

Strzelnica S.Nakulskiego na planie miasta Gniezna: a) z 1911 r. b) z 1920 r.



Archiwalny widok terenu dawnej strzelnicy S.Nakulskiego z lotu ptaka około 2008 r. (za: Geoportal)



Archiwalny widok ul. Marii Konopnickiej . Po lewej wejście na dawny Targ koni luksusowych, po prawej w zaroślach teren dawnej strzelnicy firmy S.Nakulskiego. (źródło:Google Maps)



Obecna zabudowa mieszkaniowa przy ulicy Konopnickiej na terenie dawnej strzelnicy S. Nakulskiego w 2021 r. (źródło: Gogle Maps)

Nie zachowały się natomiast żadne informacje na temat samego wyglądu strzelnicy i jej wyposażenia.

Dysponujemy tylko jej alegorycznym wyobrażeniem w jednej z reklam firmowych, i raczej nie ma on nic wspólnego z jej rzeczywistym wyglądem. Jedynie z jednego inseratów p. Nakulskiego możemy się dowiedzieć tylko, że sama strzelnica była urządzona w nowoczesny sposób (jak na lata dwudzieste XX w.).

Nie wiemy również jaką ilością stanowisk strzeleckich dysponowała. Długości torów strzeleckich natomiast możemy się tylko domyślać po analizie zdjęć lotniczych i ich przybliżonym pomiarze. Mogły one mieć nawet około 70–100 m w bardzo dużym przybliżeniu oczywiście. Oś strzelecka była skierowana na południe, na podówczas nie zabudowane jeszcze tereny. Na końcu osi strzelnicy usypany był kulochwyt w formie kopca (?).

Na terenie strzelnicy miał również stać również mały budynek, prawdopodobnie murowany. Służył on za ochronę przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi osób korzystających ze strzelnicy.



Alegoryczne przedstawienie strzelnicy niż jej rzeczywisty wygląd w jednej z reklam.

Zbliża się
strzelanie do tarczy

bractw Strzeleckich, oraz Klubów Sporto-
wych, przeto nie zapominaj broni dokładnie
przestrzelić.

Przestrzelanie sztucerów i karabinków
załatwi starannie i akuratnie, we własnej
nowocześnie urządzonej strzelnicy firma

S. Nakulski w Gnieźnie.

Wszelkie braki naprawiam.

Reklama strzelnicy p. S. Nakulskiego (c.1928)

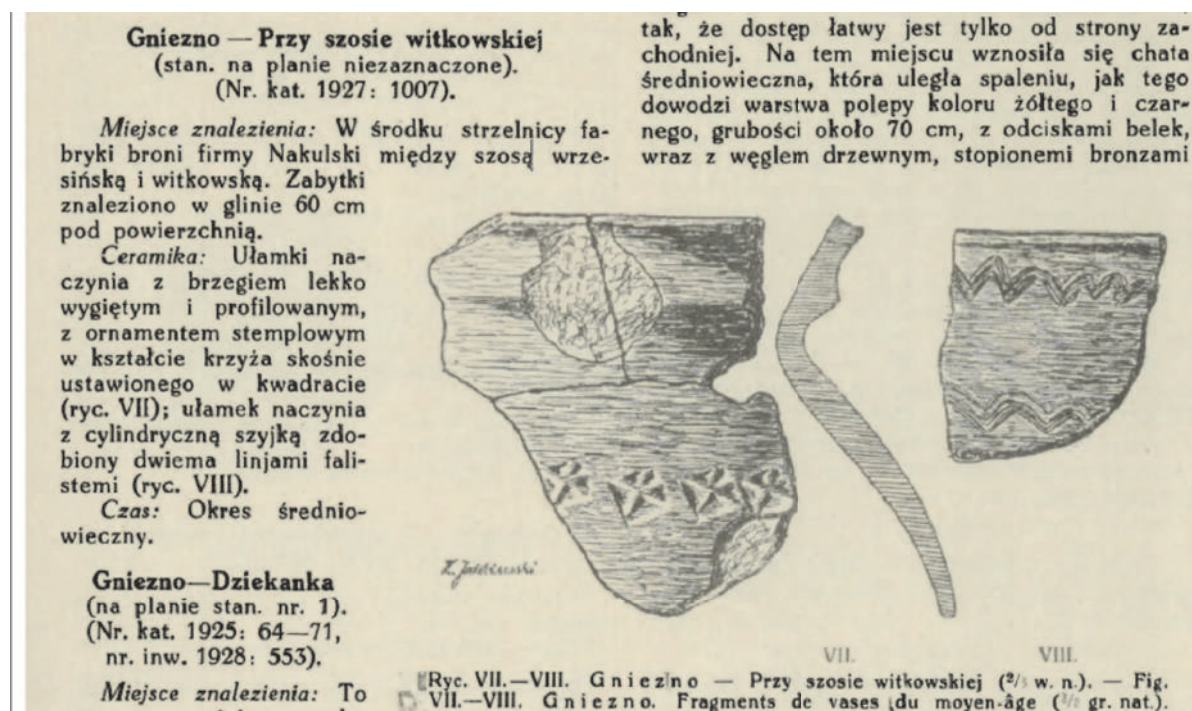
Jako ciekawostkę można podać że w końcu lat dwudziestych XX w. na terenie strzelnicy były przeprowadzone wykopaliska archeologiczne. Podczas tych badań, znaleziono kilka archeologicznych artefaktów, które zostały opisane w „Przeglądzie Archeologicznym” (1928):

„Gniezno — Przy szosie witkowskiej
(stan. na planie niezaznaczone). (Nr. kat. 1927: 1007).

Miejsce znalezienia: W środku strzelnicy fabryki broni firmy Nakulski między szosą Wrzesińską i Witkowską. Zabytki znaleziono w glinie 60 cm pod powierzchnią.

Ceramika: Ułamki naczyń z brzegiem lekko wygiętym i profilowanym, z ornamentem stempłowym w kształcie krzyża skośnie ustawionego w kwadracie (ryc. VII); ułamek naczynia z cylindryczną szyjką zdobiony dwiema linjami falistymi (ryc. VIII).

Czas: Okres średniowieczny.”



Broń

Smok z Gniezna

W połowie lat dwudziestych XX w. firma S. Nakulskiego podjęła się wytwarzania pistoletu kieszonkowego kalibru 6,35 mm pod oznaczeniem „SMOK”, dość groźnie nazwanego jak na swoją wielkość i kaliber.

Pistolet ten nie był oryginalnym projektem firmy, lecz kopią produkowanych w tym czasie pistoletów kieszonkowych konstrukcji zakładów Waffenfabrik August Menz z Suhl. Jego zasada działania i stosunkowo prosta budowa ułatwiała jego wykonanie w małym zakładzie produkcyjnym.

Godne uwagi jest to, że była to pierwsza seryjna produkcja broni krótkiej w Polsce po odzyskaniu niepodległości i w obiektywnej ocenie dość udana jak na warunki, jakie wówczas panowały, wyprzedzając tym samym działania podjęte w tym kierunku przez państwowy przemysł zbrojeniowy.

Konstrukcja broni

Pistolet był bronią samopowtarzalną kalibru 6,35 mm (na nabój 6,35x15 SR Browning), działającą na zasadzie wykorzystania energii odrzutu zamka swobodnego.

Mechanizm spustowo-uderzeniowy typu bezkurkowego pojedynczego działania.

Gwintowana lufa o 6 brzdach prawoskrętnych była integralnie powiązana ze szkieletem broni (była nierozbieralna — wyfrezowana wraz ze szkieletem z tego samego elementu).

Zamek nie obejmował lufy w całości, pozostawiając jej odkryty grzbiet na całej jej długości.

W tylnej części zamka wyfrezowane były ukośne rowki (w ilości 11). Miały za zadanie ułatwić jego uchwyt przy odciąganiu zamka i przeładowania broni.

Pazur wyciągu łusek w postaci płaskiej sprężyna znajdował się w zamku na jego grzbiecie i był zamontowany poprzez zakołkowanie. Dodatkowo pełnił również funkcję obecności naboju w komorze naboju. Gdy nabój znajdował się w lufie, był podniesiony i wystawał na krawędzią dzięki czemu można było to wizualnie lub dotykowo sprawdzić.

Zasilanie broni odbywało się z wymiennego, jednorzędowego magazynka pudełkowego o pojemności 6 sztuk naboju, umieszczonego w chwycie. Zatrzask zwalniania magazynka znajdował się u dołu chwytu w tylnej części.

Przyrządy celownicze mechaniczne stałe, składały się z muszki umieszczonej bezpośrednio na lufie oraz szyny celowniczej wyfrezowanej na grzbiecie zamka.

Załadowaną broń zabezpieczało się przed przypadkowym wystrzałem, nastawnym skrzydełkowym bezpiecznikiem, którego dźwignia znajduje się po lewej stronie tylnej części chwytu rękojeści.

Dane techniczne broni:

kaliber: 6,35 mm

nabój: 6,35x15 SR Browning

pojemność magazynka: 6 naboju

Wymiary :

długość całkowita — 104 [mm]

długość lufy — 51 [mm]

wysokość — 70 [mm]

grubość — 19 [mm]

masa broni — 290 [g]

prędkość początkowa pocisku — ok. 240 [m/s]

energia początkowa pocisku — ok. 90 [J]

Znakowanie broni

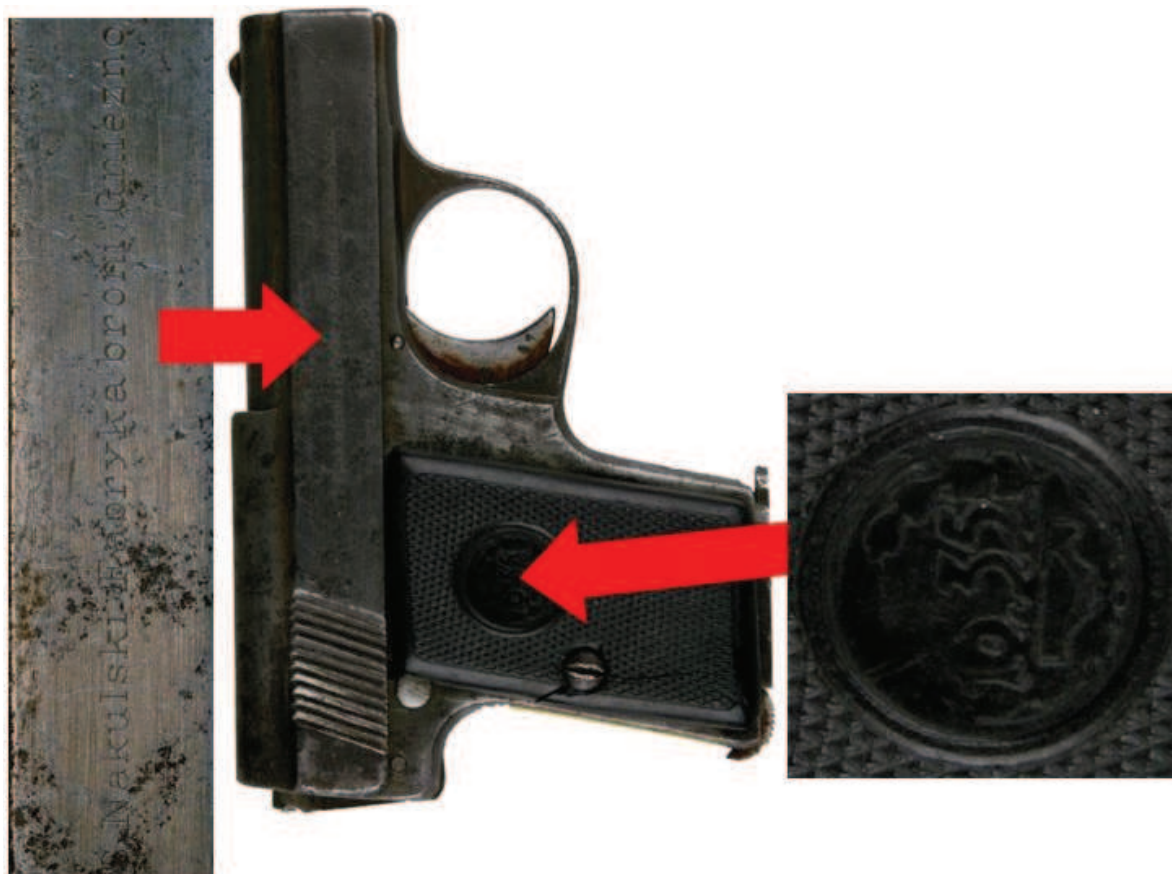
Pistolet był znakowany własnymi oznaczeniami producentkimi. Na lewej stronie zamka umieszczony jest napis „Smok”, zaś po prawej stronie nazwa zakładu „S. Nakulski, Fabryka broni, Gniezno”. Okładki wykonane z czarnego tworzywa (ebonitowe?) mają umieszczony z lewej strony stylizowany napis „SMOK” umieszczony w okręgu. Napis podkreślony jest farbą w kolorze żółtym. Na prawej okładce zaś umiejscowiony jest napis oznaczający kaliber broni „6,35” otoczony wieńcem z liści dębowych również w okręgu (podobnie jak na oryginalnym pistolecie produkcji Menz’a).

Numer seryjny broni był umieszczany po lewej stronie szkieletu na przedniej części kabłąka spustu.

Dwucyfrową końcówkę numeru seryjnego można znaleźć również na innych elementach konstrukcyjnych broni.

Nie posiada też nabitych żadnych cech odbioru lub jej przestrzeliwania. Wynikało to z prostej przyczyny, że w tamtym okresie w Polsce nie istniał żaden urząd lub instytucja państwowa która by się tym zajmowała tym zagadnieniem jak certyfikacja jej wyrobu broni palnej i dopuszczenie do obrotu handlowego. (Jedynie w zakładach będących pod zarządem wojskowym lub prywatnych firmach produkujących na potrzeby wojska można było się spotkać z jakimiś cechami/

znakami odbioru wojskowego).





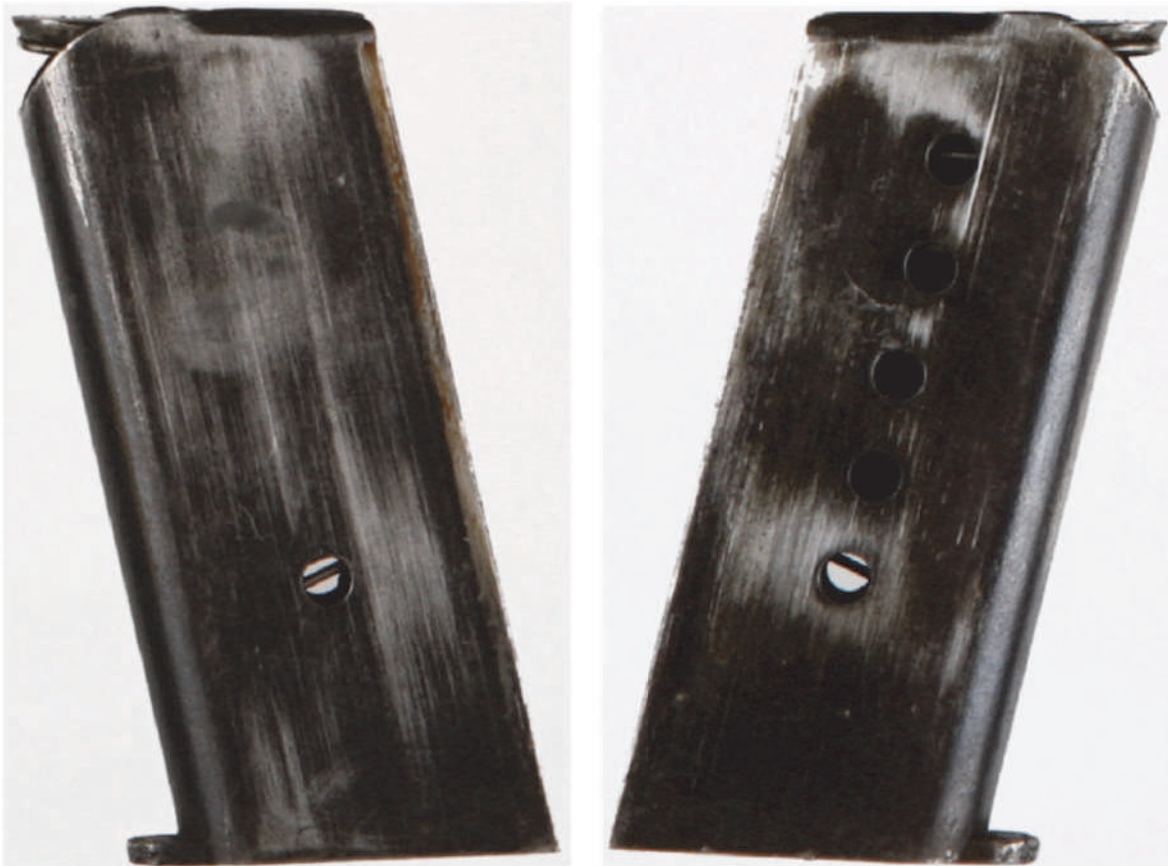


Szczegół znakowania na lewej okładkce



Szczegół znakowania na prawej okładkce

Magazynek



Wygląd magazynka pistoletu „Smok”

Z ilu części składa się „Smok”

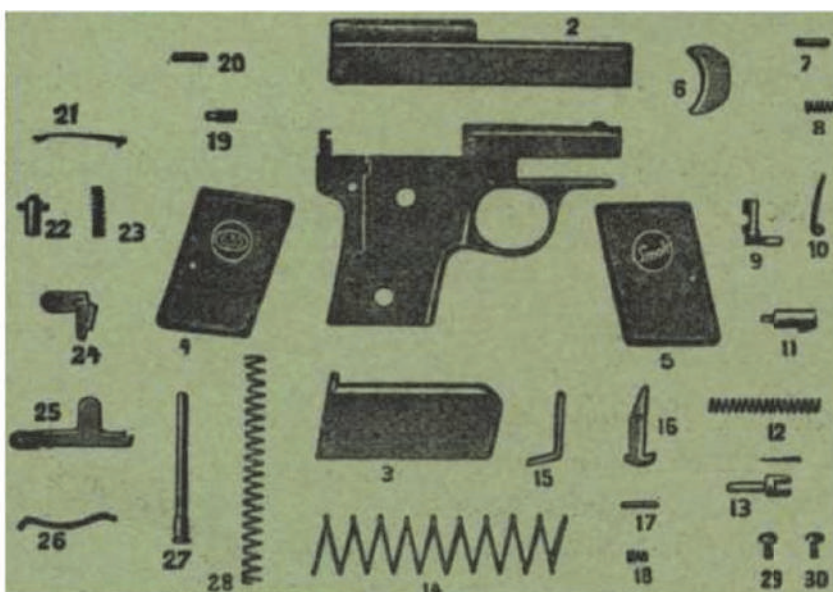
Przy częściowym rozkładaniu pistoletu można go rozłożyć na 7 podstawowych części i zespołów na które składają się:

- zamek
- szkielet (wraz lufą i osłoną spustu stanowi integralną całość) wraz z okładkami chwytu
- magazynek
- sprężyna powrotna z żerdzią
- bijnik z iglicą
- sprężyna bijnika
- blokada sprężyny bijnika

Natomiast całościowo konstrukcja „Smoka” rozebrana na czynniki pierwsze składa się z około 30 części i elementów które są przedstawione na schematycznym rysunku poniżej.



Zdjęcie pistoletu „Smok” rozłożonego na części. Foto: CLK Warszawa



Części składowe pistoletu „Smok” według katalogu firmowego S. Nakulskiego



Rozłożony na czynniki pierwsze pistolet „Smok” w rękach autora książki.

Ile wyprodukowano „Smoków”?

W publikacjach bronioznawczych podawana jest liczba około 1000–2000 sztuk, jednak brak jest podania źródła takiej informacji i są to ilości szacunkowe. Z osobistego doświadczenia wiem że najwyższym znanym numerem seryjnym na tej broni jest numer „791”. Zatem przynajmniej tyle jej wyprodukowano zakładając ciągłość numeracji wykonanych egzemplarzy.

Niemniej jednak podawana na początku liczba wykonanych sztuk broni, jest nadal wielce prawdopodobna.

Ile zachowało się „Smoków”?

Do dnia dzisiejszego zachowało się kilka egzemplarzy tej wyjątkowej broni. Osobiście wiem o PIĘCIU egzemplarzach.

Czterech znajdujących się w kraju:

- Warszawa (w zbiorach instytucji państwowej)
- Poznań (w zbiorach instytucji państwowej)
- Mogilno (w zbiorach muzealnych)

– KPP Gostyń (informacja prasowa)

I o jednym zagranicznym egzemplarzu:

– USA (wystawiony na aukcji w 2003 r.)

Inną kwestią w tym temacie jest to dostępność do informacji. Nawet w dobie internetu jest to utrudnione, zwłaszcza jeśli ta broń znajduje się w prywatnych kolekcjach. Zdobyć informacji na ten temat jest niezwykle trudne.

l.p.	Numer seryjny	Posiadacz	Źródło informacji
1	26	Warszawa (w zbiorach instytucji państwowej)	
2	791	Poznań (w zbiorach instytucji państwowej)	
3	???	Mogilno (w zbiorach muzealnych)	
4	???	KKP Gostyń	
5	???	Prywatna kolekcja (USA?)	

„Smok” na aukcji

W 2003 roku na amerykańskim portalu aukcyjnym GunAuction.com ukazała się oferta sprzedaży polskiego pistoletu „Smok” produkcji Fabryki Broni S. Nakulskiego w Gnieźnie.

Aukcja ta ukazała się pod numerem #4120499 i z opisem „Guns for Sale – Polish Smok – .25 Pistol”. Sprzedawca broni umieścił pod nią taki opis swojego eksponatu:

“This Smok.25 looks just like the German Menz Lilliput; however, it has some kind of Polish connection. This pistol is quite rare; but, I don’t know if it was manufactured in Poland or merely retailed in Poland. The slide is marked, „S. Nakulski, Fabryka broni, Gniezno.” Gniezno is a city in Poland and this gun is shown in Zhuk as #2052. This interesting little pistol has 90% or better

finish remaining; however, the mechanism won't cock and the right grip has an old repair."

Pistolet został sprzedany na tejże aukcji za kwotę 175 dolarów.

Ze zdjęcia i opisu wynika że pistolet jest w bardzo dobrym stanie wizualnym i posiada tylko nieznaczne ślady użytkowania w postaci wytarcia powierzchni. Prawa okładka miała posiadać ślady naprawy jej uszkodzenia. Za to od strony mechanicznej z kolei broń była niesprawna, ponieważ jak zaznaczono jakieś uszkodzenie wewnątrz nie pozwalało na napięcie jej iglicy.

Niestety słaba rozdzielczość zdjęcia nie pozwala na odczytanie numeru seryjnego broni, a sprzedawca nie podał jej w opisie. Próby dotarcia do właścicieli: sprzedawcy i nabywcy, aby zdobyć więcej informacji na temat tego pistoletu spełzły niestety na niczym.

Jak pistolet zawędrował do USA?

Zapewne jak większość tego typu eksponatów, jako trofeum wojenne jakiegoś amerykańskiego G.I. który przywiózł sobie go jako pamiątkę z Europy po zakończeniu IIWS. Zapewne wcześniej musiał trafić w ręce niemieckiego agresora w 1939 r. i został skonfiskowany przez władzę okupacyjną. Przez co został niewątpliwie wywieziony do Niemiec, również jako zdobycz wojenna.



Pistolet „Smok” z aukcji na GunAuction.com w 2003 roku

Znalezisko z Krobi

W marcu 2015 roku Komenda Powiatowa Policji w Gostyniu poinformowała o znalezieniu dwóch jednostek broni u jednego z mieszkańców Krobi (woj. Wielkopolskie), z których jedną z nich miał być pistolet „Smok”. Broń ta została skonfiskowana na potrzeby prowadzonego śledztwa.

Na obecną chwilę nie udało się uzyskać żadnych dodatkowych informacji na temat tego znaleziska i jego dalszych losów.

Dystrybucja „Smoka”

Sprzedazą broni zajmowała się rodzima firma p. Nakulskiego z możliwością zakupu bezpośrednio u producenta w Gnieźnie w sklepie firmowy. Czy też w opcji z możliwością sprzedaży wysyłkowej, zwiększając tym samym jej zasięg na prawie całe terytorium ówczesnej II Rzeczypospolitej.

Jak się również wydaje była ona jedynym jej dystrybutorem. Bowiern inne firmy handlujące bronią i amunicją w tamtej dobie w żaden sposób nie wzmiankują nic w swoich ofertach o możliwości zakupu „Smoka”.

Sukces czy porażka?

Trudno się odnieść do tego bo należy zdefiniować co jest miarą sukcesu. Jeśli sama ilość wyprodukowanych egzemplarzy to jak to mówią: „szału nie było”. Ale jeśli się weźmie pod uwagę że była to jedyna w II RP prywatna firma produkująca broń krótką to kwestia ta wygląda już inaczej.

Na przeszkodzie większego sukcesu stało zapewne:

- nasycenie rynku inną bronią krótką po zakończeniu I WŚ wyprzedawaną z magazynów
- mały kaliber i słaby nabój
- brak zainteresowania ze strony państwa (służb mundurowych)

„Smok” w reklamie



S. NAKULSKI

Fabryka Broni

Gniezno, wojewódz. Poznańskie

Fabryka: Witkowska 90. Tel. 368.

Skład: Rynek 9. ☒ Telefon 205.

POLECA:

pistolety „Smok“

oraz części do broni myśliwskiej.

„SMOK”

najlepszy aut. pistolet.

Żądać we wszystkich składach broni
wyrób własny.

S. Nakulski. 40x1-4-2682

Fabryka broni — Gniezno.

Głos Lubelski 1925, R. 12, nr 158

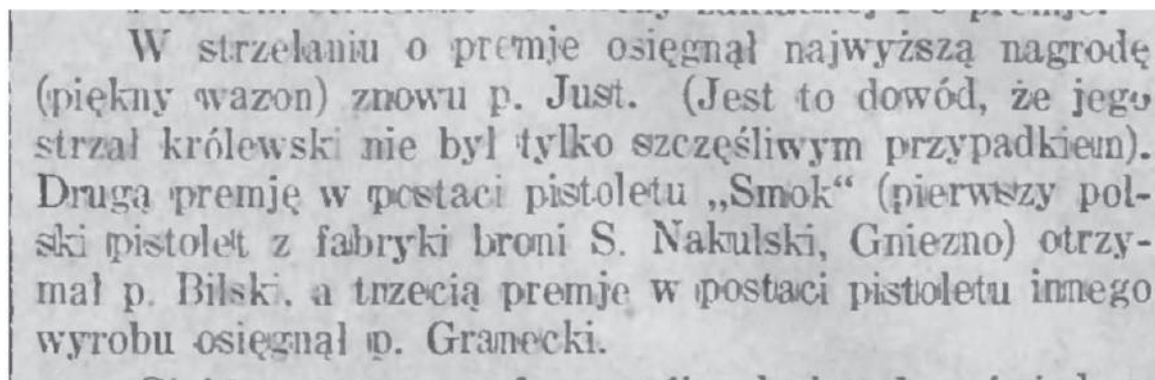
Postscriptum — posiadacze „Smoków”

Udało mi się dotrzeć do kolejnych ciekawostek związanych ze „Smokiem”. A mianowicie do materiałów które wymieniają z nazwiska osoby które były w okresie II RP jego posiadaczami owego pistoletu.

W pierwszym przypadku rzecz się działa w czerwcu 1925 w Gnieźnie, podczas tzw. Giełdy Strzeleckiej o tytuł króla bractwa kurkowego a oto relacja z niej:

„Pozatem strzelano do tarczy zakładnej i o premje. W strzela-

niu o premje osiągnął najwyższą nagrodę (piękny wazon) znowu p. Just. (Jest to dowód, że jego strzał królewski nie był tylko szczęśliwym przypadkiem). Drugą premje w postaci pistoletu „Smok” (pierwszy polski pistolet z fabryki broni S. Nakulski, Gniezno) otrzymał p. Bilski a trzecią premje w postaci pistoletu innego wyrobu osiągnął p. Granecki(?)”



W strzelaniu o premje osiągnął najwyższą nagrodę (piękny wazon) znowu p. Just. (Jest to dowód, że jego strzał królewski nie był tylko szczęśliwym przypadkiem). Drugą premje w postaci pistoletu „Smok” (pierwszy polski pistolet z fabryki broni S. Nakulski, Gniezno) otrzymał p. Bilski, a trzecią premje w postaci pistoletu innego wyrobu osiągnął p. Granecki.

Lech 1925 nr132

Druga historia jest mniej pozytywna w wymowie, ponieważ pojawia się w kontekście zabójstwa Heleny Bohdan z Zahajkiewiczów przez jej męża Konstantego Bohdana w czerwcu 1931 r. Co ciekawe w tej historii to, że właśnie pistolet „Smok” (choć w tekście opisany jest jako rewolwer) jest wymieniany tu jako narzędzie owej strasznej zbrodni.

Helena z Zahajkiewiczów wyszła przed 10 laty zamaż za Konstantego Bohdana, buchaltera. Pożycie małżonków było początkowo przykładne, gdy jednak Bohdan objął posadę buchaltera w fabryce broni „Arma“, zapanowały między małżonkami niezdrowe stosunki. Bohdan zaczął zaniedbywać dom, wszczynał kłótnie, lżył żonę, a nawet bił ją i nieraz odgrażał się, że ją zabije.

W połowie roku ubiegłego, Helena Bohdanowa z porady lekarzy wyjechała do Zakopanego i przebywała tam przez dłuższy czas. Mąż nigdy ją nie odwiedzał i dopiero w dniu 10-go czerwca ub. r. wybrał się do Zakopanego. Przed wyjazdem Bohdan oddał rusznikarzowi w fabryce Woroniukowi swój rewolwer systemu „Smok“ do naprawy, a odebrał go w przeddzień wyjazdu. Kula tego właśnie rewolweru położyła kres młodemu życiu

Zdjęcia autorskie „Smoka”

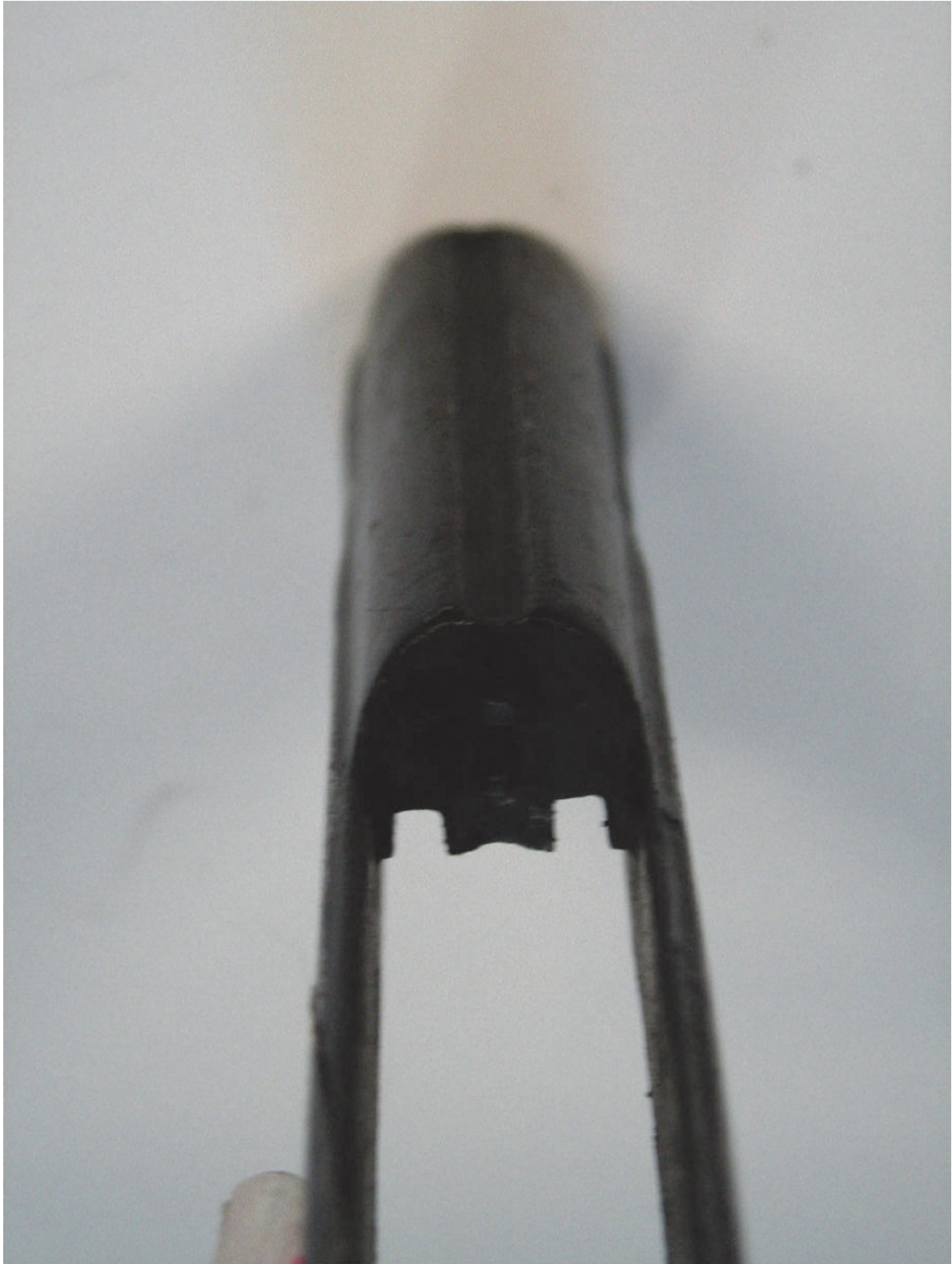
















Dubeltówka nr 1

Broń ta była wzmiankowana w poście na portalu >Odkrywca.pl< w 2008 roku w wątku dotyczącym działalności firmy S. Nakulskiego przez użytkownika >>piotr2<<. Nie udało się wtedy zdobyć większej liczby zdjęć lub o lepszej rozdzielczości.

Jest to w zasadzie zespół luf od dubeltówki (prawdopodobnie systemu Lancastera), ponieważ reszta broni, według informacji się nie zachowała. Na przedstawionym zdjęciu widać na lufach bardzo ładnie widoczny wzór dziweru(*). Według opisu całość miała być wykonana z dużą starannością.

Na górnej szynie celowniczej łączącej lufy znajduje się cyzelowany srebrem napis (być może wcześniej pozłacany) o treści „S. NAKULSKI A GNESEN”. Co przy tej okazji ewidentnie wskazuje na jej wykonanie jeszcze przed I Wojną Światową, a damastowa lufa być może nawet wskazuje datowanie na końcówkę XIX wieku lub przełom XIX/XX w.

(*) Dziwer (damast skuwany) — rodzaj stali o charakterystycznym wzorze, powstający w wyniku wielokrotnego skuwania ze sobą miękkiej stali o niskiej zawartości węgla (C), czyli stali podeutektoidalnej, z twardą stalą o wysokiej zawartości węgla, czyli stali eutektoidalnej. Różnica w zawartościach węgla musi być znaczna, aby ów wzór stał się widoczny.

Bibliografia:

S.Nakulski — Fabryka broni i amunicji — GNIEZNO; forum Odkrywca.pl

<https://forum.odkrywca.pl/topic/635698-snakulski---fabryka-broni-i-amunicji---gniezno/?do=findComment&comment=655159>



Znakowanie na szynie dubeltówki „S. NAKULSKI A GNESEN” (foto: piotr2)

Dubeltówka nr 2

W 2015 roku na portalu > <https://forum.guns.ru> < pojawił się post użytkownika >> Green_74996<< który przedstawił zbiór zdjęć dubeltówki wyrobu firmy S. Nakulski z prośbą o identyfikację broni i jej producenta. Jest to do tej pory najlepiej udokumentowany zdjęciowo, znany przykład broni myśliwskiej wyrobu tej firmy. Dzięki temu możemy się przyjrzeć bliżej, jak mogły wyglądać inne tego typu wyroby tej firmy.

Opis konstrukcji:

Lufy:

Lufy firmowe Kruppa z Essen ze stali „Flussstahl” w kalibrze wagomiarowym 12. Numer seryjny bloku luf to „21689”. Na lufach widoczne od spodu wybite niemieckie oznaczenia odbioru i ostrzału luf w postaci „S z koroną”, „St” i orła niemieckiego (cesarskiego) oraz dostosowania do prochu bezdymnego „NITRO”. Na bloku łączącym z hakami widoczne pozostała gama niemieckich znakowań odbiorczych i akceptujących. Zespół lufy posiada dwa dolne haki mocujące. O góry luf przy wlocie wystaje ogon ryglujący zespół luf. Na szybie celowniczej łączącej lufy umieszczony napis „S.NAKULSKI A GNESEN”.

Baskila:

Na bloku baskili numer seryjny identyczny jak z blokiem luf „21689”. Kurki zakryte w baskili, zamki napinane przy złamaniu broni. Na górze baskili bezpiecznych nastawny, przesuwany. Widoczne są wskaźniki napięcia kurków, w postaci wystających bolców (przy napiętych kurkach). Klucz zamka do otwierania broni lekko niesymetryczny (dostosowany zapewne do osoby właściciela)

Cała baskila przyozdobiona ogólnymi ornamentami o tematyce roślinnej, o bardzo drobnym i szczegółowym grawerunku. Niektóre fragmenty powierzchni baskili są groszkowane. Niewątpliwie zdobienie to zostało wykonane w warsztacie p. Nakulskiego.

Osada:

Osada z kolbą i czółenko są drewniane (wykonane prawdopodobnie z drewna orzecha włoskiego). Kształt kolby typu pistoletowego, szyjka kolby jest radełkowane (moletowane) krzyżowo w celu praktycznego zapewnienia pewniejszego chwytu broni. Brak innego rodzaju zdobień na osadzie. Na kolbie po lewej stronie umieszczona wydatna baka policzkowa. Pod kolbą zamontowane metalowe strzemiączko służące do mocowania pasa nośnego.

Bibliografia:

Немецкое оружие глазами владельца

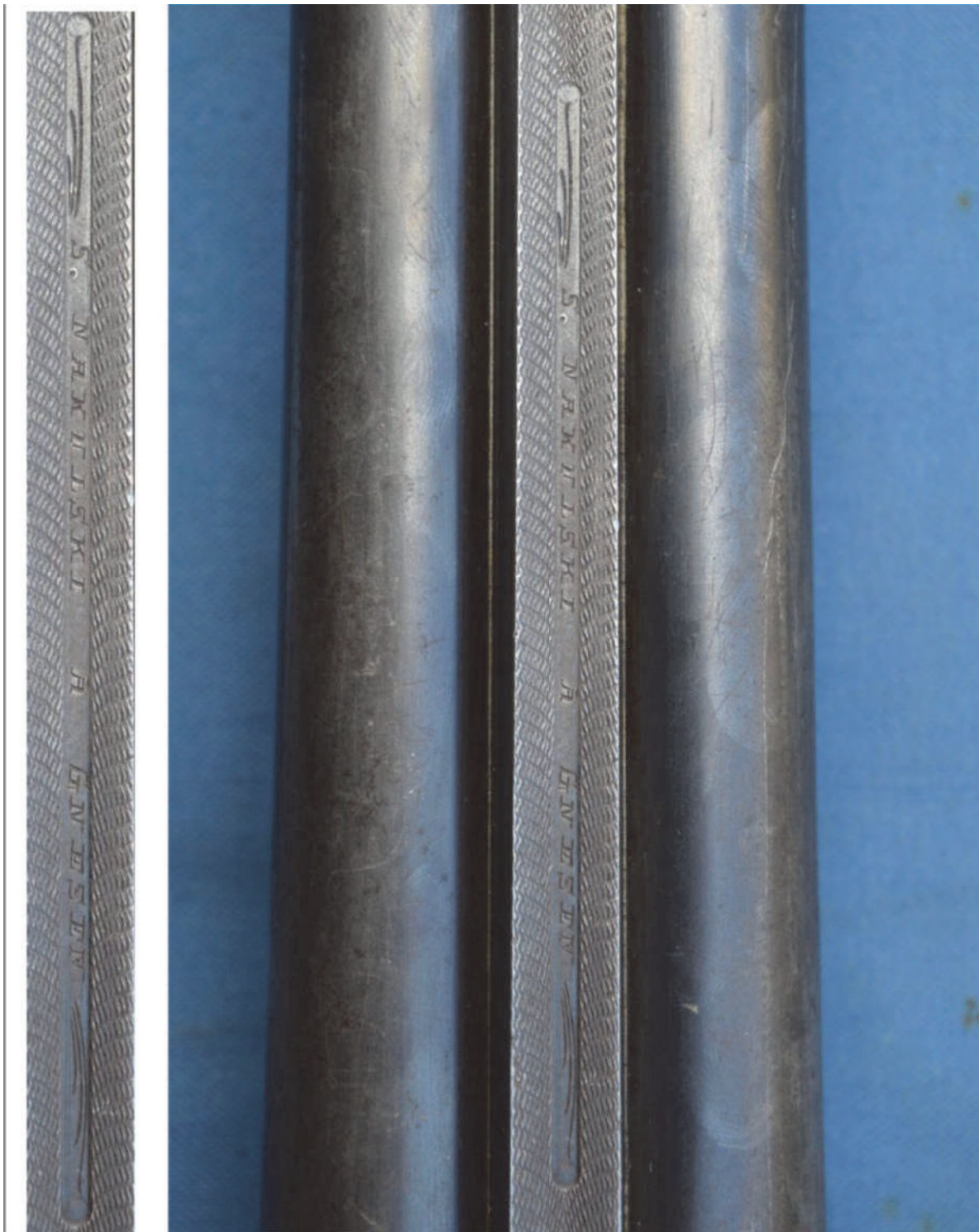
<https://forum.guns.ru/forummessage/60/068360-101.html>

Немецкое оружие глазами владельца...

<https://popgun.ru/viewtopic.php?f=58&t=132917&hilit=wolf&start=4080>



Widok ogólny dubeltówki wyrobu S.Nakulskiego. Foto: Green_74996



Znakowanie na szynie celowniczej. Foto: Green_74996



Rzut boczny baskili broni. Foto: Green_74996



Widok baskili broni od dołu. Foto: Green_74996



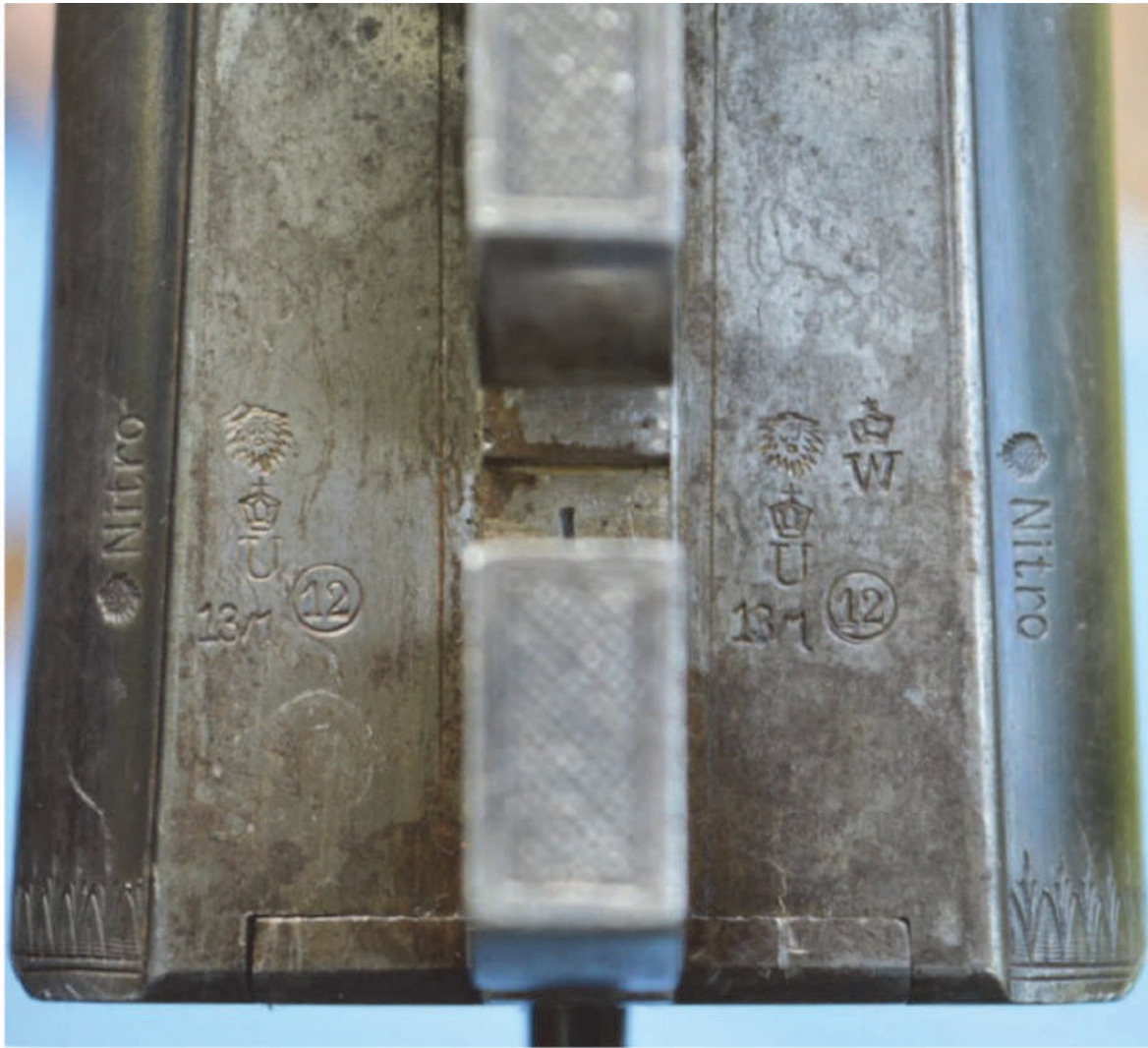
Widok baskili broni z góry. Foto: Green_74996



Szczegóły mocowania haków w baskili broni. Foto: Green_74996



Widok wlotu luf od góry. Foto: Green_74996



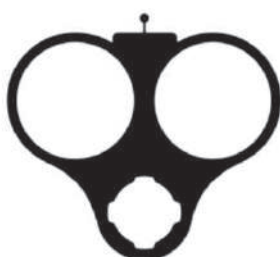
Widok bloku luf od dołu z hakami. Foto: Green_74996



Widok łączenia luf od dołu. Foto: Green_74996

Dryling od S. Nakulskiego

Dryling zwany również trójlufką to rodzaj broni myśliwskiej łamanej o trzech lufach. Zazwyczaj dwie lufy są wykonane na amunicję w kalibrach wagomiarowych (śrutowe), a trzecia ułożona pod nimi jest na naboje kulowe. Spotykane są również inne rodzaje ułożeń lufy jak w dryling-ekspresach gdzie dwie lufy są kulowe a jedna śrutowa oraz drylingi z lufami kulowymi (lub bardzo rzadko tylko śrutowymi).



Obrazowy układ luf drylinga. Geralt Riv - Praca własna, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=73449970>

W 2015 roku na forum portalu >www.doublegunshop.com/forums/< przez użytkownika >>welder<< została podana krótka informacja na temat drylingu wykonanego przez firmę S. Nakulskiego.

Według opisu na górnej szynie broni miał znajdować się napis inkrustowany złotem o treści „S. NAKULSKI A GNESEN”, czyli typowy dla wyrobów pochodzących jeszcze sprzed okresu I Wojny Światowej.

Górne lufy śrutowe mają mieć kalibrer wagomiarowy 16 (prawdopodobnie 16/65), natomiast dolna lufa kulowa kaliber 8mm (prawdopodobnie 8x57R JS).

Niestety na obecną chwilę nie udało się dotrzeć do większej ilości szczegółów, w tym zdjęć wymienionego egzemplarza broni.



[Any info to be found?](#)

#406945 06/15/15 09:40 AM

OP

[welder](#)

Sidelock

A friend, who has an addiction to drillings, picked up a 16/8mm over the weekend with s.nakulski a gnesen gold inlay on the barrels. Does any one have or know where one may find more info on this maker?

Thanks for the help!

Joined: Apr

2009

Posts: 88

Likes: 1

[Wisc.](#)

Welder



Drylingi z oferty katalogowej firmy S.Nakulski (1928 r.)

Bibliografia:

Any info to be found?

<https://www.doublegunshop.com/forums/ubbthreads.php?ubb=showflat&Number=407003>

Karabinek Dreyse M/07 „Piast”

„Kwestią sporną i do wyjaśnienia należy natomiast historia karabinka myśliwskiego/sportowego systemu Dreyse M07 w kalibrze 7,65 mm z sygnaturą „Piast”. Być może ta broń nie tyle, co została wykonana przez Nakulskiego, ale przeszła właśnie przez jego warsztat rusznikarski?”.

Taką informację zawarłem w swoim artykule w 2008 roku na łamach „Strzału”. Pochodziła z przekazu ustnego od osoby będącej w „posiadaniu” tegoż karabinka. Niestety od tamtego czasu nie udało się znaleźć żadnych dodatkowych informacji któryby potwierdziły lub zaprzeczyły tej teorii.

Na obecną chwilę jedynymi śladami są właśnie nazwa „Piast” wybita po prawej stronie szkieletu broni przy połączeniu z lufą. Posiada również oryginalne oznaczenia producenta na szkielecie broni po prawej stronie w postaci napisu „DREYSE” (ówczesna firma Dreyse in Sömmerda) i niemieckie znaki odbioru N z koroną. Dodatkowo są to też niskie numery seryjne na lufie i szkielecie „1704” oraz dodatkowo na lufie „2074”. Zatem jest to broń z początków jej produkcji, co może sugerować że ewentualną modernizację wykonywano jeszcze w okresie zaborów.

Inna możliwość to realizacja zamówiona bezpośrednio w fabryce broni w krótkiej serii z naniesieniem nazwy „Piast”, dedykowanej dla zamawiającego — w domyśle p. Nakulskiego.



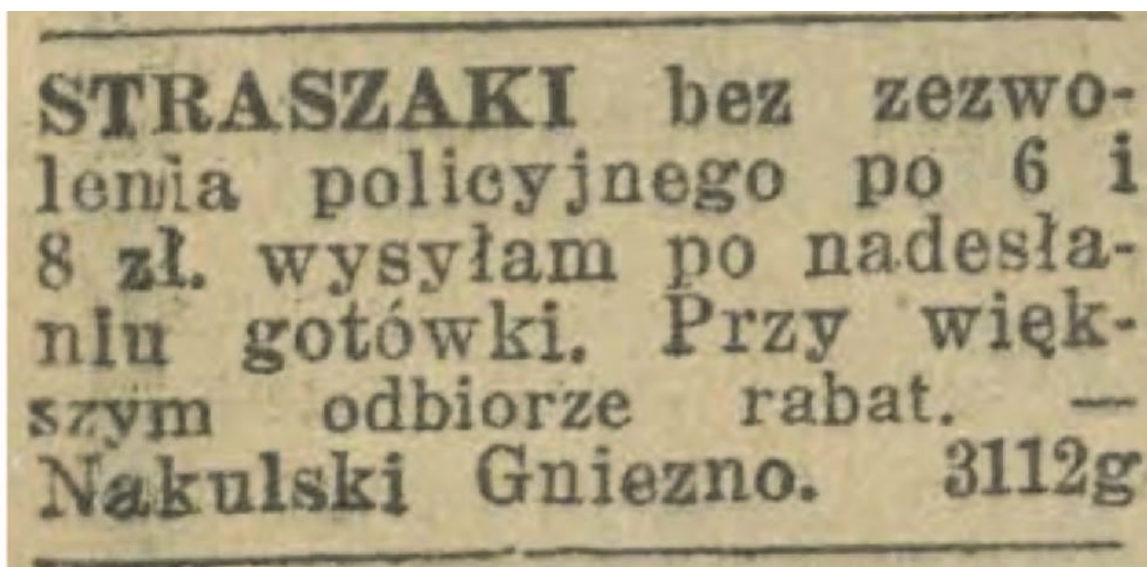




Broń na postrach od Nakulskiego – straszak „Bobby”

Na temat polskiej krótkiej broni strzeleckiej napisano już wszystko czy to w publikacjach artykułowych czy też książkach. Ale jedna chwila czy aby na pewno wszystko? Jak się okazuje zawsze można jeszcze zapisać kolejną białą kartę polskiego bronioznastwa.

Obostrzenia i zmiany w przepisach prawa dotyczące dostępu do broni i jej sprzedaży na początku lat trzydziestych, wymusiły powstanie nowego rynku zbytu w postaci broni alarmowej zwanej wówczas pistoletami postrachowymi lub skrócie straszakami, na którą to nie były potrzebne pozwolenia policyjne.



STRASZAKI bez zezwo-
lenia policyjnego po 6 i
8 zł. wysyłam po nadesła-
niu gotówki. Przy więk-
szym odbiorze rabat. —
Nakulski Gniezno. 3112g

Ilustrowany Kuryer Codzienny 1930, nr31

Wtedy to w roku 1932 r. pojawiają się reklamy w prasie firmy p. Nakulskiego, w której prezentował swój nowy wyrób w postaci pistoletu automatycznego pod marka „BOBBY”. Na którego to według zapewnień nie było wymagane pozwolenie policji w zakresie jego nabycia i posiadania. Miała to być broń zasilana z magazynka mieszczącego 6 naboí (nie podawano kalibru lub rodzaju tychże).

Według tej oferty pistolet ten miał kosztować wówczas 18 zł, co ciekawe dla reklamy miał być dodawany do kompletu za darmo straszak(!!!) na naboje straszakowe (dziwna kombinacja oferty w tym przypadku).



PISTOLET AUTOMATYCZNY
„BOBBY“
 6 strzał. magazynkowy, wysyła bez zezwolenia za 18.— zł.
Fabryka Broni S. NAKULSKI
Gniezno. 532
Darmo dla reklamy dodaje do każdego pistoletu prawdziwy straszak (nie korkowiec) do naboí straszakowych.

Express Lubelski i Wołyński. 1932, 12 Czerwca



Pistolet Automatyczny
„BOBBY“
 6 strzał. magazynkowy, wysyła bez zezwolenia za 18.— zł.
Fabryka Broni S. NAKULSKI,
Gniezno.
Darmo dla reklamy dodaje do każdego pistoletu prawdziwy straszak (nie korkowiec) do naboí straszakowych.

Kurier Poznański 1932.06.04 R.27 nr250

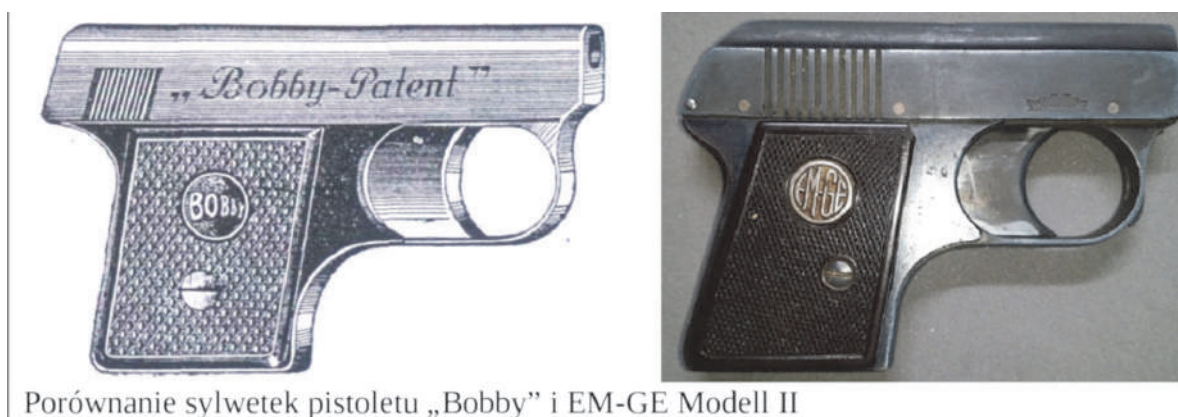


Reklama pistoletu „Bobby” w książce „Prawo o broni, amunicji i materiałach wybuchowych”

Tak naprawdę jednak niewiele wiemy o tej konstrukcji, oprócz tych wyobrażeń reklamowych, które niekoniecznie muszą odpowiadać rzeczywistości. Nie udało się, bowiem natrafić do tej pory na fizyczny dowód istnienia tej broni jak w przypadku „Smoka”.

Nie wiemy też czy była to konstrukcja faktycznie produkowana przez firmę Nakulskiego, na podobnej zasadzie jak „Smok”, czyli kopia dostępnego już rozwiązania. Czy też korzystając z innej możliwości, była to tylko redystrybuowana broń, czyli zamówiona u innego producenta (prawdopodobnie niemieckiego) tylko z umieszczoną na niej zastrzeżoną własną marką.

Analiza rysunku broni z reklam i konstrukcji dostępnych na ówczesnym rynku wskazuje na bardzo duże podobieństwo wizualne do wyrobów niemieckiej firmy Ernst Moritz und Albin Gerstenberger (EM-GE) w postaci pistoletu Modell II. Na ile jest to jednak poprawna analiza, bez fizycznego przykładu tej broni trudno powiedzieć.



Porównanie sylwetek pistoletu „Bobby” i EM-GE Modell II

Ciekawe w tej historii jest to, że p. Nakulski w tym projekcie nie poszedł inną drogą, znacznie prostszą wydawałoby się.

Logicznym w tym przypadku wydaje się, że przy produkcji nowego pistoletu alarmowego powinien oprzeć się na konstrukcji wywodzącej się na poprzednio wytwarzanym pistolecie, jakim był „Smok”. Firma posiadała, bowiem już wiedzę i umiejętności w tym zakresie, i zapewne dysponowała również jeszcze parkiem maszynowym do jego produkcji. Taka konwersja broni z ostrej na alarmową byłaby stosunkowo prosta z technologicznego punktu widzenia.

Właśnie z takiego założenia wyszła również firma A. Menz która na przełomie lat 20/30-dziesiątych opracowała taką broń bazującą na swoich poprzednim projekcie pistoletu pod nazwą „Liliput” Schreckschuss, kalibru 6,35mm.

W odróżnieniu od broni ostrej, przewód lufy pistoletu pozbawiony był gwintów (gładki przewód), w końcówce przechodząc w półotwarty kanał uniesiony nieco pod kątem. Była ona dostosowana ona do specjalnych naboji kalibru 6,35[mm], posiadających pociski wykonane z masy papierowej (można też było używać opcjonalnie naboji gazowych lub z trudno zmywalnym barwnikiem) Na broni umieszczano dodatkowo informację, że jest dostosowana tylko do tej amunicji.

Jednakże ryzyko załadowania tego typu broni ostrą amunicją było bardzo wysokie i wkrótce też wycofano się niejako z tego typu konstrukcji na rzecz nowych rozwiązań o prostszej budowie i tanich w produkcji.

Identyczny z wyglądu i działający na tej samej zasadzie opierał się inny „polski” pistolet alarmowy o nazwie „Grom”. Drobną różnicą w stosunku do konstrukcji Menza polegała na innym rozwiązaniu konstrukcji wylotu lufy. Posiadała ona ślepo zakończone wgłębienie imitujące wylot lufy (z przelotowymi otworami po jej bokach). Właściwy przewód posiadał wylot wcześniej zakończony na jej grzbiecie, wychodzący z niej rynienkowym ześlizgiem pod kątem około 30 stopni od jej osi.

Do broni używano naboju kalibru 6,35mm z pociskiem papierowym (o czerwonej barwie) wypełnionym dodatkowo prochem bezdymnym (0,25g), który przy wystrzale ulegał rozrywaniu, co miało potęgować efekt huk.

Na broni po lewej stronie zamka, znajdowało się umieszczone ostrzeżenie o stosowaniu do niej wyłącznie tego typu amunicji w postaci napisu: „TYLKO DLA NABOJÓW POSTRA-
CHOWYCH KAL. 6,35”.



Straszak GROM. Foto: ze zbiorów Krzysztofa i Michała Paweła



Straszak GROM. Wylot lufy od przodu. Foto: ze zbiorów Krzysztofa i Michała Paweła



Straszak GROM. Wylot lufy widok z góry. Foto: ze zbiorów Krzysztofa i Michała Paweła

Oczywiście to nie jedyne przykłady tego typu broni dostępne w Polsce wówczas, bowiem w sprzedaży była identyczna broń pod nazwami: „STOP” i „STRZAŁA”

Czy te konstrukcje miały jakiś związek z p. Nakulskim i jego firmą? Na obecną chwilę nie udało się do tej pory znaleźć takich powiązań lub chociażby jej śladów.

Jednakże warto zwrócić uwagę na to, że broń tego typu znajdowała się w ofercie firmy już w 1928 roku, gdzie możemy to wyczytać pod pozycjami katalogowymi nr 472 i 473. Wydaje się jednak, że były to konstrukcję importowane podówczas z Niemiec (jednak bez podania producenta).

Broń na postrach

Straszaki

(Do nabycia bez pozwolenia)

1.—		Nr. 471.	Rewolwer 6 strzał. do naboji teatr.	zł. 15.—
1.20		„ 472.	Pistolecik automat. 6 strzał. Podobny do prawdziw. „	30.—
4.50		„ 473.	Jak nr. 472. niklowy	„ 33.—

Wycinek z katalogu firmowego (1928 r.) na temat oferty na straszaki

Bibliografia:

Zygmunt Nakulski; „Prawo o broni, amunicji i materiałach wybuchowych”, Gniezno 1933

Dr Stanisław Manczarski; Działanie i ocena sądowo-lekarska broni alarmowej t. zw. straszaków; Przegląd Policyjny 1938, nr2(14)

Fabryka broni S. Nakulski — katalog firmowy, 1928

Leszek Erenfeicht, Zbigniew Gwóźdź; Nie tylko VIS: Polskie pistolety i rewolwery; 2019.

Agata Grabowska, Artur Wołosz; „Nie taki „straszak” straszny jak go malują...czyli od samego huku jeszcze nikt nie umarł”; Biuletyn Kolekcjonera Nr-12 08.02.2013

<http://old.ksgarda.pl/rokdownloads/biuletyn/Biuletyn%20Kolekcjonera%20%20Nr-12%20%2008.02.2013.pdf>

Ernst Moritz und Albin Gerstenberger

<https://www.gas-waffen.de/srs-waffen/em-ge/>

EM-GE, Modell II (Typ 1.3)

<https://www.gas-waffen.de/srs-waffen/em-ge/modell-ii-typ-1-3/>

Amunicja

Maszyna do elaboracji prochem (D.R.P. 91488)

Oprócz samej broni firma p. Nakulskiego słynęła również z wyśmienitej amunicji śrutowej w kalibrach wagomiarowych własnego wyrobu. A zasadniczo własnej elaboracji ponieważ przy jej wytwarzaniu korzystała z ogólnie dostępnych na rynku komponentów w postaci łusek ze spłonkami, prochów czarnych i bezdymnych, po śrut i inne (przybitki, zatyczki).

Osiągnęła jednak w tym zakresie znaczny sukces komercyjny i jakościowy w tym zakresie. I jak podawał p. Nakulski:

Gotowe naboje nabijane patentową maszyną własnego pomysłu (1897)

*Szczególną uwagę zwracam na
gotowe naboje*

które wyrabiam za pomocą maszyny własnego pomysłu, a uznane ogólnie jako najlepsze. Setki świadectw najznakomitszych myśliwych, dają najlepsze zapewnienie o dobroci i doskonałości mej broni i amunicji. (1901)

Nie bez powodu zatem amunicja trafiała nie tylko w najbliższym obrębie samego Gniezna, ale również w dość odległe miejsca jak na przykład w okolicy Kórnik (ok. 50 km od Gniezna).

Na przykład według przekazu w 1906 roku zamówiono na polowania w posiadłościach kórnickich 1800 sztuk amunicji śrutowej z czego 1200 ładunków przeznaczonych było do polowania na kuropatwy (odczytując to z numeracji śrutu jakim

były nabite ładunki). Co ciekawe były to ładunki kalibru 16 i 24, dziś króluje bowiem powszechnie kaliber 12 (zazwyczaj). Świadczy to o tym że użytkownicy musieli charakteryzować się dużymi umiejętnościami w zakresie starannego celowania lub posiadać wybitną broń (być może nawet od p. Nakulskiego).

Warto wspomnieć że jednym z najznamienitszych polskich klientów p. Nakulskiego miał być podobno nasz narodowy wieszcz znany z zamiłowania do łowiectwa, nie kto inny jak sam Henryk Sienkiewicz.

Pan Nakulski nie omieszkał chwalić się tym w swych reklamach na początku XX w. prezentując słowa listu (tzw. świadectwa) od niego samego, w którym tenże to dziękował mu za znakomitej jakości naboje do jego dubeltówki:

Szanowny Panie! Bardzo jestem wdzięczny za Pańskie ładunki, a piszę Panu o tem dla tego, że zawsze rad jestem, gdy przedmioty pochodzące z polskich składów, dorównywują zagranicznym, a nawet je przewyższają.. Ładunki są istotnie wyborne. Dość powiedzieć, że na polowaniu w Królestwie zabiłem dzika z Pańskiego ładunku jednym strzałem i zajęczym śrutem [...]

Załączam wyrazy szczerego szacunku

Dnia 2.1.1901.

Henryk Sienkiewicz

Ustrzelenie dzika jednym strzałem śrutowym jest już dużym sukcesem, a jeśli dodamy do tego że był to ładunek z zajęczym śrutem (c. 3,5mm) to już w ogóle sukces podwójny świadczący o energii amunicji i jej skupieniu (pomijając etyczne okoliczności zdarzenia — jednak normy etyczne przyjęte w łowiectwie były wówczas nieco inne niż obecnie, należy pamiętać o tym).

Ciekawym jest tu w jaki sposób p. Nakulski zdołał zaopatrzyć wieszca w amunicję swojego wyrobu? Być może wyko-

rzystał tu swoje znajomości z właścicielami majątności w Kórniku, bowiem H. Sienkiewicz uczestniczył w polowaniach w ich dobrach (nie tylko w Kórniku).

Maszyna do elaboracji prochem

Wszystkie te sukcesy amunicji produkowanej przez p. Nakulskiego były możliwe dzięki wspomnianemu często w reklamach własnemu wynalazkowi jakim była maszynka do elaboracji ładunkiem miotającym amunicji śrutowej.

Jak wzmiankował p. Nakulski rozwiązania w niej zastosowane były przedmiotem patentu niemieckiego jaki uzyskał na nią w roku 1897 pod numerem **D.R.P. 91488, Patronenfüllmaschine;**

Maszyna dzięki swojej konstrukcji i zastosowanych rozwiązaniom pozwalała na bardzo dokładne i powtarzalne dozowanie ładunku miotającego do łusek czy to w postaci prochu czarnego czy też prochów bezdymnych. Było to bardzo istotne wtedy, co zapewniało amunicji w końcowym rozrachunku jej powtarzalność wykonania i osiągi balistyczne.

Zresztą sam p. Nakulski podkreślał to w swoich reklamach:

*Wielmożnemu Panu
pozwalam sobie zwrócić uwagę na moje
gotowe naboje
które przez najwybitniejszych myśliwych są jako najlepsze
uznane*

Naboje te przewyższają wszystkie inne, ponieważ do ich fabrykacji używam najlepszego prochu i najlepszych przybitek, a maszyna przezemnie skonstruowana i opatentowana, pracuje z taką dokładnością iż nadmiar lub niedobór prochu jest wykluczony.

Naboje te odznaczają się też przedewszystkim dokładnością strzału, siłą przebicia i absolutną pewnością. (1910)

Wielmożnemu Panu

pozwalam sobie zwrócić uwagę na moje

gotowe naboje

które przez najwybitniejszych myśliwych są jako najlepsze uznane

Naboje te przewyższają wszystkie inne, ponieważ do ich fabrykacji używam **najlepszego prochu** i najlepszych przybitków, a maszyna przezemnie skonstruowana i opatentowana, pracuje z taką dokładnością, iż nadmiar lub niedobór prochu zupełnie jest wykluczony

Naboje te odznaczają się też przede wszystkim **dokładnością strzału, siłą przebiccia i absolutną pewnością.**

Pomimo swej doskonałości przy napełnianiu i powtarzalności wagi ładunku miotającego, maszyna do elaboracji amunicji p. Nakulskiego miała jednak pewną istotną wadę. Była obsługiwana ręcznie, służyła wyłącznie do elaboracji ładunkiem miotającym, zatem jej wydajność nie była też zbyt wysoką. Napełnianie naboju innymi składowymi jak: przybitka, śrut i samo zamknięcie naboju odbywało się na innych urządzeniach i przyrządach.

Przegrała ona ostatecznie konkurencję z maszynami automatycznymi elaborującymi całe ładunki łącznie z prochem, przybitką, śrutem i zamknięciem na końcu naboju na jednym urządzeniu. Posiadały one już, bowiem wtedy znaczną powtarzalność wykonanej produkcji i co najbardziej istotne wydajność, co równocześnie potaniało koszt produkcji takiej amunicji.

Konkurować na tym polu p. Nakulskiemu było już bardzo trudno i ostatecznie poszedł drogą (po 1911 r.) obieraną przez wiele wówczas drobnych firm rusznikarskich, czyli wytwarzaniu amunicji w oparciu o gotowe wyroby fabryczne dużych producentów, jednakże wciąż pod własną marką.

Bibliografia:

D.R.P. 91488, Patronenfüllmaschine; S. Nakulski in Gnesen

Mirosław Kwieciński; Łowiectwo w dobrach zakopiańsko-kórnickich Władysława Zamoyskiego. Część 1. Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej Z. 27.

<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/469543/edition/383478/content>

Mirosław Kwieciński; Łowiectwo w dobrach zakopiańsko-kórnickich Władysława Zamoyskiego. Część 2. Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej Z. 28.

<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/469642/edition/378441/content?ref=L3B1YmxpY2F0aW9uLzQ2NjYyNi9lZGI0aW9uLzM4MjcyMA>

Fabryka
broni i amunicyi
S. Nakulskiego
w Gnieźnie

(5588)

poleca p. myśliwym
gotowe naboje nabijane patentową maszyną własnego pomysłu. również broń najdokładniej wypróbowaną jako to: lefoszówki, centralówki z kurkami i bez, sztucery, tezyngi, rewolwery, nadto wszelkie przybory myśliwskie po cenach nader umiarkowanych.

Wszelką broń sprzedaję pod gwarancją dobrego strzału i wykonania.
Zatrudniając w moim zakładzie zdolnych pomocników, wykonywam wszelkie reperacye starannie i po cenach najniższych.

Wykonywane w mej fabryce naboje przewyższają inne jak: rdzenny strzał, ostre i gęste blade, niezawodna pewność, chronią broń i nie zanieczyszczają jej.

Wyroby moje nagrodzone medalem srebrnym 1885 medalem srebrnym 1896 medalem złotym 1896 medalem brązowym 1891

S. Nakulski (Dziennik Poznański 1897.12.19 R.39 nr289)

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

Na sezon polowania

polecam mój bogato zaopatrzony

3570

skład broni

przeważnie własnego wyrobu, oraz i **przyborów myśliwskich** wszelkiego rodzaju.

Każdą broń sprzedaję pod gwarancją tak co do dobrego strzału, jak i trwałości wyrobu.

Szczególną uwagę zwracam na

gotowe naboje,

które wyrabiam za pomocą maszyny własnego pomysłu, a uznane ogólnie jako najlepsze.

Setki świadectw najznakomitszych myśliwych, dają najlepsze zapewnienie o dobroci i doskonałości mej broni i amunicyi.

Przyrzekając rzetelną usługę przy możliwie najniższych cenach, zapewniam, że położonego we mnie zaufania nie zawiodę, lecz starać się będę, wszelkie zamówienia jak dotąd, tak i nadal najakuratniej uskutecznić.

Z głębokim szacunkiem

S. Nakulski,

fabrykant broni i amunicyi.

Gniezno, Rynek 9.

Nr. telefonu 205.

Wszelkie reparacje wykonuję jaknajprędzej i najstaranniej.

Dziennik Poznański 1901.08.18 R.43 nr188

Gniezno, w sierpniu 1910.



Fabryka broni i amunicji **S. Nakulskiego w Gnieźnie**

Telefon 205 Rynek Nr. 9 Telefon 205
odznaczona złotymi i srebrnymi medalami

Największy na Prowincyi warsztat puszkarski

Wielmożnemu Panu

pozwalam sobie zwrócić uwagę na moje

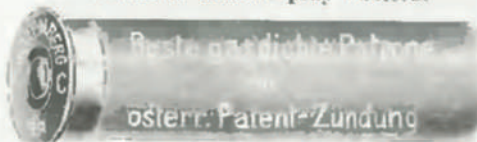
gotowe naboje

które przez najwybitniejszych myśliwych są jako najlepsze uznane

Naboje te przewyższają wszystkie inne, ponieważ do ich fabrykacji używam **najlepszego prochu** i najlepszych przybitków, a maszyna przezemnie skonstruowana i opatentowana, pracuje z taką dokładnością, iż nadmiar lub niedobór prochu zupełnie jest wykluczony


Naboje te odznaczają się też przede wszystkim **dokładnością strzału, siłą przebicia i absolutną pewnością.**

Obliczam takowe przy odbiorze

	1000 szt. „Central” kaliber 16	mk. 75,00
	100 szt. „Central” kaliber 16	mk. 8,00
	1000 szt. „Central” kaliber 12	mk. 85,00
	100 szt. „Central” kaliber 12	mk. 9,00

Oprócz tych naboji fabrykuję tańsze markę „Fortuna”, które również nabijane są najlepszym prochem, łojowymi przybitkami i La śrutem.

oddaję takowe

	1000 szt. „Central” kaliber 16	mk. 55,00
	100 szt. „Central” kaliber 16	mk. 6,00
	1000 szt. „Central” kaliber 12	mk. 65,00
	100 szt. „Central” kaliber 12	mk. 7,00

KAISERLICHES PATENTAMT.



PATENTSCHRIFT

— № 91488 —

KLASSE 72: SCHUSSWAFFEN UND GESCHOSSE.

AUSGEGEBEN DEN 21. APRIL 1897.

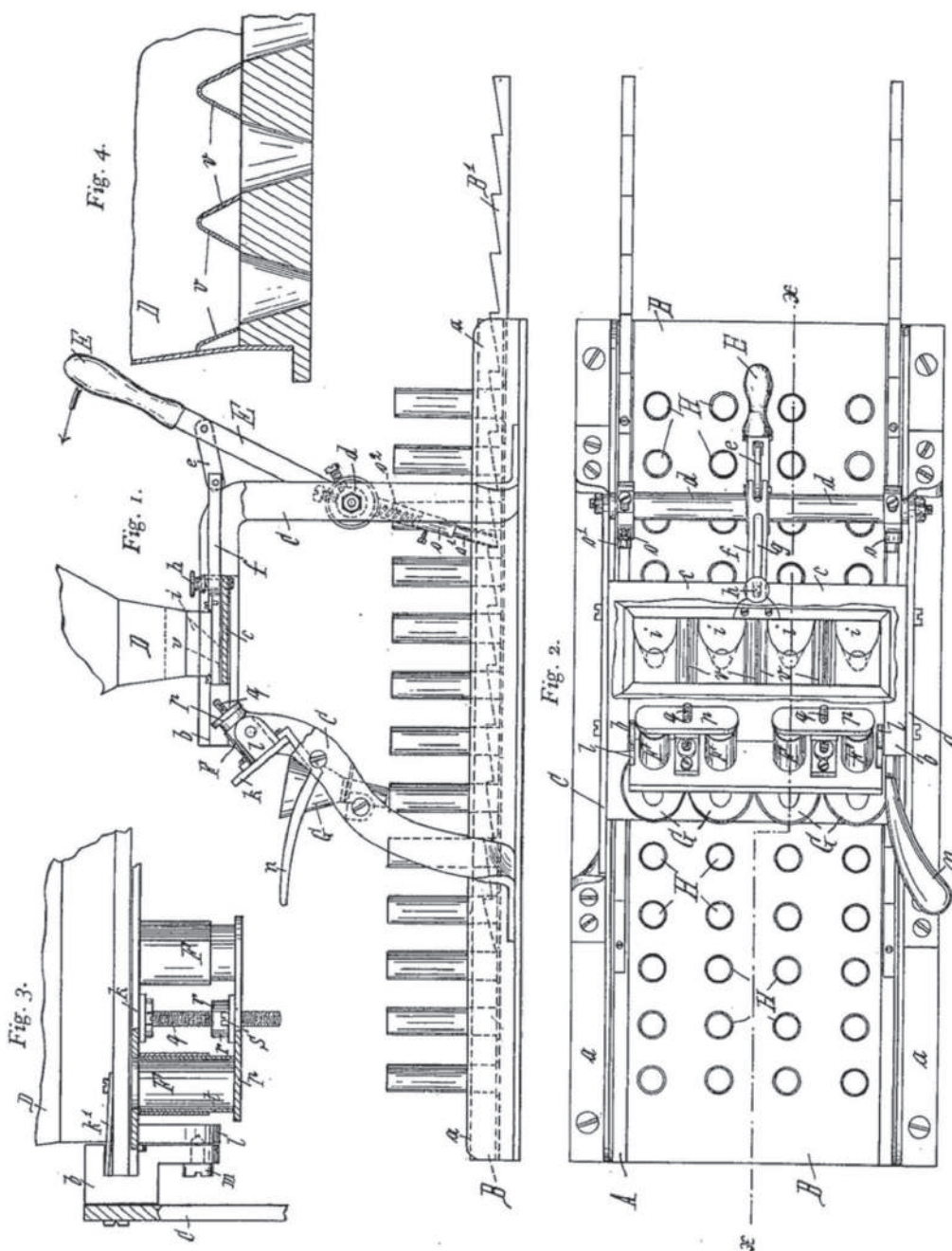
S. NAKULSKI IN GNESEN.

Patronenfüllmaschine.

Patentirt im Deutschen Reiche vom 27. März 1896 ab.

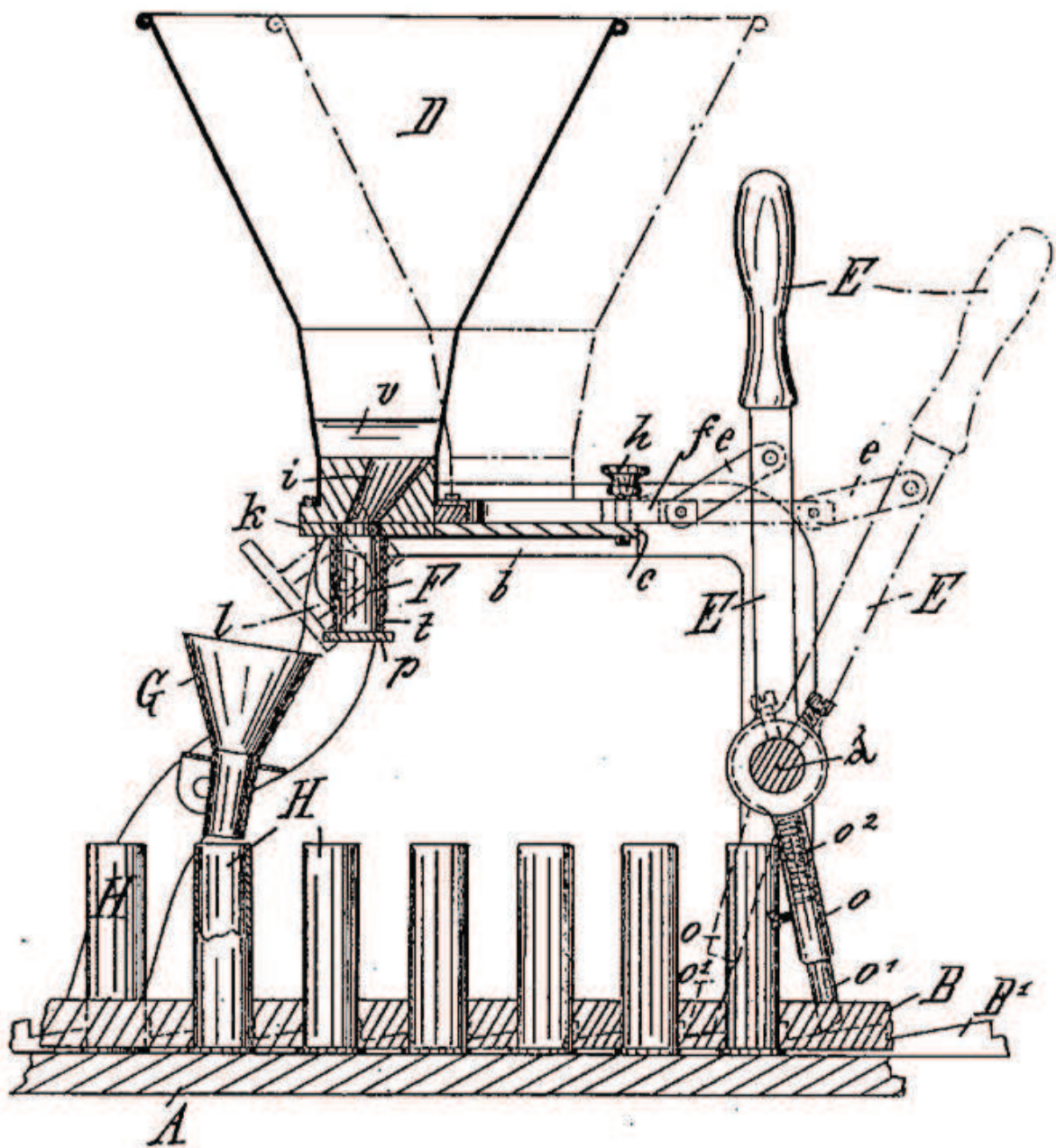
Nagłówek z patentu D.R.P. 91488, Patronenfüllmaschine

S. NAKULSKI IN GNESEN.
 Patronenfüllmaschine.



PHOTOGR. DRUCK DER REICHSBUCHEREI.

Fig. 5.

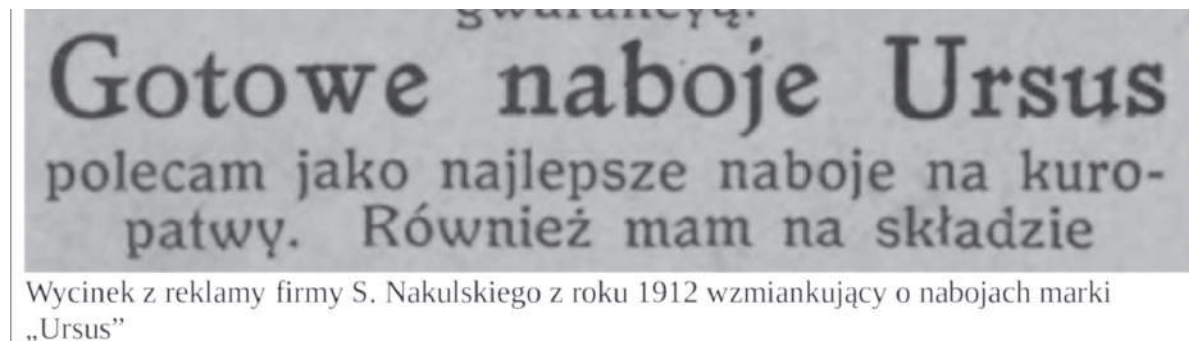


Naboje marki „Ursus”

Firma S. Nakulskiego prowadziła niewątpliwie własnoręczną elaboracją amunicji myśliwskiej w kalibrach wagomiarowych na potrzeby swojej szanownej klienteli, a przynajmniej czyniła tak przed wybuchem I Wojny Światowej.

Mało znanym faktem jest jednak to, że firma posiadała również swoją własną imienną markę amunicji w kalibrach wagomiarowych pod nazwą „URSUS”, czyli tłumacząc z łaciny na polski jako „NIEDŹWIEDŹ”.

Nazwa ta nie była zapewne przypadkowa, gdyż miała ona oddawać zapewne siłę tej amunicji, stworzoną niewątpliwie w celach marketingowych.



Pierwsze wzmianki o tej amunicji pojawiają się w roku 1912 kiedy to na łamach „Łowcy Wielkopolskiego” firma umieściła swoją reklamę.

W tym okresie popularnymi kalibrami myśliwskimi w broni gładkolufowej były kalibry 16 i 24 (dziś w głównej mierze jest to kaliber 12). Według zapewnień zawartych w reklamie była to amunicja najlepsza na polowania na drobne ptactwo

jak na przykład kuropatwy. Niestety poza tym, niewiele wiadomo więcej o tej amunicji. Choć dalsze informacje mogą nieco wyjaśnić więcej.

Amunicja sygnowana tą marką pojawia się również w katalogu firmowym z roku 1928. Musiała być zatem dość popularna i skuteczna, skoro utrzymała się jako osobny asortyment amunicyjny w ofercie firmy do tego czasu.



Wizualizacja naboju marki „Ursus” w katalogu firmowym S. Nakulskiego z roku 1928.

Dzięki temu możemy powiedzieć już nieco więcej o niej, gdyż zachowała się jej wizualizacja z tegoż katalogu. Na ile jest ona prawdziwa? Możemy się jedynie domyślać jej wyglądu. Na łusce amunicji był przedstawiony wizerunek niedźwiedzia z umieszczonym pod nim napisem URSUS. Choć przedstawiony wizerunek niedźwiedzia bardziej przypomina tego polarnego niż występujące na naszych terenach brunatnego misia.

Brak jest informacji czy oprócz tego na łusce były umieszczane inne informacje np. w postaci producenta, oraz jak znakowano zatyczki tej amunicji.

Amunicja była zapewne elaborowana w łuskach belgijskiej firmy „Société Anonyme des Explosifs de Clermont, Muller & Cie” z siedzibą Liège. Fabryka prochu tej spółki znajdowała się w nieodległej wsi w Clermont-sous-Huy.

Jako że firma z Clermont nie produkowała sama łusek, wykonywała je jako podwykonawca znana angielska firma Eley Bros.

Stad też znakowanie na łuskach w postaci napisu „ELEY / FOR EXPLOSIVES CLERMONT”.

Amunicja zapewne była eleborowana ich ładunkiem prochu bezdymnego znanego pod marką „Mullerite”.

Dlaczego jednak uważam osobiście że opis ten dotyczy amunicji jeszcze produkowanej przed IWŚ?

Otóż dzięki pewnym informacjom możemy zawęzić datowanie tego znakowania do lat 1911–1914. Ponieważ współpraca pomiędzy firmami w zakresie dostaw łusek nabojoych została rozpoczęta w roku 1911, przerwał ją natomiast niewątpliwie wybuch I Wojny Światowej. Z kolei w roku 1919 roku firma z Clermont została przejęta w wyniku fuzji spółek, przez konkurencję w postaci S.A. Poudreries Réunies de Belgique (PRB) otrzymując nazwę PB Clermont.

Zatem po IWŚ nie produkowano już tego typu łusek dla Clermont, a przynajmniej nie z tym znakowaniem.

Niestety do tej pory nie udało się znaleźć zachowanych sztuk tej amunicji, lub chociażby natrafić na jej relikty w postaci łusek, samego okucia łuski czy też zatyczki.

S. NAKULSKI
fabryka, skład broni i amunicji
Tel. 205 **w Gnieźnie** Tel. 205
poleca wszelką
broń myśliwską,
jaknajdokładniej wypróbowaną pod wzglę-
dem strzału i wykonania, z odpowiednią
gwarancją.
Gotowe naboje Ursus
polecam jako najlepsze naboje na kuro-
patwy. Również mam na składzie
Prawdziwe angielskie Greenerki
Sprzedaż po cenie fabrycznej.
Wszelkie reperacje wykonują się szybko
i starannie.

Cenniki wysylam na żądanie.

Pełny inserat firmy S. Nakulskiego zamieszczony w 1912 r. w „Łowcu Wielkopolskim”.
„Łowiec Wielkopolski” 1912, R.6, nr10



Prawdopodobny wygląd znakowania denka łuski naboju marki „Ursus”.

Bibliografia:

Fabryka broni S.Nakulski — katalog firmowy 1928 r.

Explosifs de Clermont

<http://littlegun.be/arme%20belge/artisans%20identifies%20e%20f/a%20explosifs%20de%20clermont%20gb.htm>

Eley head stamp identification

<https://forum.cartridgecollectors.org/t/eley-head-stamp-identification/25864>

Naboje do aparatów ubojowych „Radical”

W swoich aparatach ubojowych p. Nakulski wykorzystywał dostępne na rynku już niemieckie naboje miotające do aparatów bolcowych (Bolzenschuss Apparate) w kalibrze 9mm (9x19R mm?) jako że sam nie miał możliwości produkcji takich nabojów od podstaw.

W tym celu nawiązał na przełomie lat 1936/37 współpracę z firmą Geco (R.W.S.-Geco G.m.b.H) a dokładniej z jej oddziałem produkcyjnym działającym w Gdańsku. Oddział ten powstał w celu ominięcia ograniczeń wojny celnej pomiędzy Polską a Niemcami w 1929 r., z zadaniem wprowadzenia na rynek polski amunicji elaborowanej przez ten oddział. Gdzie jej cena była niższa, przy sprowadzaniu jej przez Gdańsk (elaborowaniu jej na miejscu) niż bezpośrednio z terenu Niemiec. Firma działała pod nazwą „RWS-Geco Munitionsgesellschaft für Polen o. H.G.“ czyli „Spółka Amunicyjna dla Polski”.

W przypadku nabojów p. Nakulskiego były to naboje centralnego zapłonu z wystającą kryzą, zamknięcie łuski była zagnieciona w gwiazdkę i dodatkowo uszczelnione woskiem, aby uchronić ładunek miotający przed negatywnym wpływem wilgoci.



Wizualizacja naboju do aparatu ubojowego „Radical” z reklamy Fabryki Broni

Podobnie jak w przypadku niemieckich naboí posiadały one oznaczenia barwne w celu ich szybkiej identyfikacji dostosowane do wielkoŝci zwierzęcia, identyczne samo jak w amunicji niemieckiej.

Wprowadzoną innowacją w znakowaniu tej amunicji przez p. Nakulskiego było to, że znakowanie barwne znajdowało się na całym denku łuski, a nie jak dotychczas na jej zakończeniu (zamknięciu) lub tylko spłonce. Ułatwiało to identyfikację po załadowaniu aparatu, gdzie denko łuski było bardzo dobrze widoczne w komorze nabojoyej.

grün	zielony	Kleinvieh	Małe zwierzęta gospodarskie
gelb	żółty	Grossvieh	Średnie zwierzęta
blau	niebieski	Bullen	Duże zwierzęta
rot	czerwony	Schwere tiere	Bardzo ciężkie zwierzęta

Oczywiŝcie p. Nakulski wprowadził pewne inne innowacje w stosunku do oryginalnych naboí produkcji niemieckiej poprawiających ich właściwości użytkowe. Dlatego wprowadził wzory użytkowe pod numerami 6355 i 7024 z roku 1937, które dotyczyły właśnie nabojów do aparatów ubojowych własnej produkcji.

Nie udało się na tą chwilę dotrzeć do szczegółów tych zastrzeżeń, jednak można się domyŝlać, że dotyczyły one rozwiązań konstrukcyjnych łusek nabojoych. W pierwszym przypadku zastrzeżenia nr 6355 dotyczyło to zamknięcia łuski w postaci gwiazdki. W drugim przypadku nr 7024 zmiany w konstrukcji pozwalały prawdopodobnie na jej powtórną elaborację (w specjalistycznym zakładzie)

Dlatego teŝ nie dziwi tutaj informacja o przeniesieniu w tym samym roku (1937) praw własności wzoru użytkowego

nr 6355 na oddział firmy R.W.S.-Geco G.m.b.H działającej w Gdańsku. Który zaczął produkować te naboje według tych wzorów. Patrząc na późniejszą ofertę firmy Geco w zakresie produkcji nabojów do aparatów ubojowych bolcowych, rozwiązania te zostały przyjęte do ogólnej oferty i stosowane również w Niemczech.

W Z O R Y.

Rejestracja wzorów użytkowych i zdobniczych.

Tłustym drukiem oznaczono numer rejestracji. Cyfry i litery przed numerem rejestracji oznaczają klasę i podklasę, do której zaliczono wzór. Następnie kolejno są umieszczone: data rejestracji w nawiasie, nazwisko właściciela wzoru, oznaczenie wzoru i data zgłoszenia.

A. WZORY UŻYTKOWE.

21f **6405** (8.4 1937). Firma Bracia Borkow-

66a 6355 (12.3 1937). Zygmunt Nakulski, Gniezno. Nabój do mechanicznych przyrządów do uboju. 15.12 1936.

Wiadomości Urzędu Patentowego 1937 z.4

66a 7024 (7.12 1937). Zygmunt Nakulski, Gniezno. Trwała łuska do przyrządów do uboju bydła. 31.5 1937.

Wiadomości Urzędu Patentowego 1937 z.12

PRZENIESIENIE WŁASNOŚCI WZORÓW UŻYTKOWYCH.

(Nazwisko po numerze wskazuje nowonabywcę)

Nr **6355**. Firma R. W. S.-Geco G. m. b. H., Gdańsk (W. M. Gdańsk).

Wiadomości Urzędu Patentowego 1937 z.11

PRZENIESIENIE WŁASNOŚCI WZORÓW.

(Nazwisko po numerze wskazuje nowonabywcę).

wzory użytkowe:

Nr **6355**. Firma RWS-Gco G. m. b. H.,
Gdańsk (Wolne Miasto Gdańsk).

Wiadomości Urzędu Patentowego 1938 z.10

UNIEWAŻNIENIE REJESTRACJI WZORÓW.

a) *wzory użytkowe:*

Nr **6355** — orzeczeniem Wydziału Odwoławczego z dnia 19 maja 1938 r. nr Odw. 2382/38 rejestracja unieważniona częściowo przez nadanie zastrzeżeniu brzmienia następującego:

„nabój do mechanicznych przyrządów uboju, którego górny brzeg cylindrycznej łuski metalowej jest zaopatrzony w fałdy lub przecięty i zagięty, tworząc zamknięcie sfaldowane albo łukowe, znamieny tym, że zewnętrzna powierzchnia (g) dna łuski jest zaopatrzona w powłokę o dowolnej barwie“.

Wiadomości Urzędu Patentowego 1938 z.10



9 × 19 zugefaltet

Für Bolzenschuß-Apparate, Blitzbetäuber usw.

9 × 19 mm	Kleinvieh	50 grün	zugefaltet	38.10
	Großvieh	50 gelb	zugefaltet	38.10
	Bullen	50 blau	zugefaltet	38.10
	schwere Tiere	50 rot	zugefaltet	38.10
8 × 16 mm	Kleinvieh	50 weiß	zugefaltet	33.35

Naboje do aparatów ubojowych bolcowych w katalogu Geco z roku 1934



9 mm für Bolzenschußapparate

Für Bolzenschuß-Apparate, Blitzbetäuber etc.

9 mm	Kleinvieh	50 grün	zugefaltet	38.10
	Großvieh	50 gelb	zugefaltet	38.10
	Bullen	50 blau	zugefaltet	38.10
	schwere Tiere . .	50 rot	zugefaltet	38.10

Naboje do aparatów ubojowych bolcowych w katalogu Geco z roku 1938

Inne wyroby

Samostrzał alarmowy „Smok”

Myliłby się ktoś, kto by uważał że „Smoków” w Gnieźnie był tylko jeden. Bowiem mało znanym faktem jest to że firma Nakulskiego produkowała również inne „wystrzałowe” wyroby pod tą marką, ponieważ była to nazwa zastrzeżona prawnie (w 1925 r.) przez p. Nakulskiego (patrz rozdział: Znaki towarowe) dla całej gamy wyrobów. Zatem tak naprawdę „Smoków” różnego rodzaju mogłaby być cała rodzina.

Takim innym strzelającym wynalazkiem pochodzącym ze stajni p. Nakulskiego był mianowicie samostrzał alarmowy, nazwany a jakże by inaczej „Smok”.

Był to można powiedzieć protoplasta dzisiejszych czujników ruchu, jednak nie była to jakaś nowa koncepcja, choć reklama krzyczała „NOWOŚĆ!”. Bowiem podobnych konstrukcji w postaci samostrzałów, używano już wcześniej w łowiectwie/myślistwie. Z założenia urządzenie miało służyć do ochrony przed niepowołanymi wizytami: mieszkania, podwórza, ogrody (sady) lub obiekty handlowe i przemysłowe.

Niestety nie ma za wiele informacji na ten temat i wiele pozostaje w sferze domysłów lub do odkrycia jeszcze. Samo urządzenie miało pojawić się w sprzedaży pod koniec lat 20-dziesiątych.

Według tych informacji urządzenie w 1929 roku kosztowało wraz kompletem naboju do niego 9 zł. Ciekawą informacją jest to że dystrybucja odbywała się przez Dom Wysyłkowy „Frankonia” w Gdańsku (wtedy jako Wolne Miasto Gdańsk). Być może chodziło tu o jakieś zależności celne i opłaty związane z tego typu urządzeniami.

Brak jest dokładnych informacji o ilości wyprodukowanych egzemplarzy tegoż urządzenia, jednak do naszych czasów zachowały się przynajmniej dwa.

W wymienionym inseracie podany jest również inny trop do zbadania, a mianowicie o wzmiankowanym straszaku w postaci ołówka oraz katapulty strzelającej na odległość 15 metrów (ciekawe czym?)



Nowość! Nowość!
„Samestrzał-Smok”
samoczynny aparat, który zabezpiecza
właścicieli mieszkań przed włamaniem
Cena z nabojami 9.— zł.
Straszak w formie ołówka wydaje
przeróżający huk 6.— zł. Katapult
do strzelania na odległość 15 m. 4.50 zł.
„Frankonia”, Dom Wyłkewy, Gdańsk
Poczta Polska. (5179)
Przedstawiceli poszukujemy.

Dziennik Bydgoski, (R. 23), 1929, Nr 64

Opis konstrukcji:

Na korpusie urządzenia umieszczony jest napis w dwóch liniijkach:

„SMOK”

Patent zgłoszony (lub Pat. zgłoszony)

Występują w tym przypadku co najmniej dwa typy znakowania producenta, różniące się między sobą:

- odstępem między liniami napisów
- umieszczeniem cudzysłowów przy nazwie SMOK
- rodzajem napisu oraz wielkością i krojem liter w opisie patentu — >Patent zgłoszony< lub >Pat. zgłoszony<.



Typu znakowania producenta na samostrzale alarmowym „SMOK”

Jest to przedmiot o długości około 10 cm i średnicy około 1 cm. Korpus urządzenia jest wykonany z mosiądzu zaś pozostałe elementy są wykonane z żelaza (stalowe?). Całe urządzenie było mocowane do stałej powierzchni za pomocą dwóch gwoździ lub wkrętów (śrubek) lub haczykach. Służyły do tego celu otwory wykonane w korpusie urządzenia.

Sercem układu był mechanizm uderzeniowy ze sprężyną na żerdzi. Odciągało się zamek i ramieniem mocowało na wycięciu w korpusie. W gniazdo poniżej wkładało się nabój hukowy (straszakowy). Do ramienia urządzenia mocowano sznurek lub cienką mocną linkę. Sznurek/linka przecinał drogę którą mógł iść nieproszony gość. Mógł też być zamocowany do elementów otwieranych jak drzwi lub okna.

Potrącenie sznurka lub jego pociągnięcie, powodowało

zwolnienie blokady mechanizmu uderzeniowego iglicznego, który zbijając spłonkę w naboju hukowym inicjował jego wystrzał. Głośny i niespodziewany huk, miał z założenia wypłoszyć intruza i jednocześnie tym sposobem zaalarmować właściciela domu/mieszkania lub stróża obiektu.

Bibliografia:

Co to za ustrojstwo?

<https://forum.odkrywca.pl/topic/288764-co-to-za-ustrojstwo/>

Zbigniew Gwóźdź; Polska broń pneumatyczna i boczny zapłonu; Napoleon V, Oświęcim, 2012

Nowość! Nowość!

„SAMOSTRZAŁ - SMOK”
samoczynny aparat, który zabezpiecza właścicieli mieszkań przed włamaniem. Cena z nabojami 9,— zł. **STRASZAK** w formie ołówka wydaje przerażający huk, 6,— zł. **KATAPULT** do strzelania na odległość 15 mtr., 4 50 zł.

„FRANKONIA” Dom Wysyłkowy - Gdańsk
Poczta Polska. (5942)

Przedstawicieli poszukujemy.

Dziennik Bydgoski, (R. 23), 1929, Nr 61



Foto: pawel012



Foto: pawel012

„Radical” do uboju

Aparat ubojowy bolcowy wprowadzony do sprzedaży w drugiej połowie lat trzydziestych XX w. nie był co prawda żadną rewolucyjną konstrukcją w tym względzie. Jednak trafił w odpowiedni dla siebie czas i osiągnął znaczny sukces komercyjny. Dlatego też bardziej kojarzymy firmę p. Nakulskiego z tego typu wyrobami, niż wspomnianą wcześniej produkcją broni palnej.

Jego ogólna zasada działania była podobna do innych stosowanych rozwiązań w ówczesnym czasie. Patenty zgłoszone w tym zakresie przez p. Nakulskiego dotyczyły w zasadzie modyfikacji i udoskonaleń tego typu urządzeń, usuwających dotychczasowe wady użytkowe tego typu aparatów. Niemniej jednak rozwiązania te były na tyle innowacyjne że stanowiły przedmiot zgłoszeń patentowych oraz zastrzeżeń dotyczących wzorów użytkowych.

Urządzenia ubojowe otrzymały markę „Radical”, co miało zapewne nawiązywać do sposobu i skuteczności ich działania.



Logo marki „Radical”

Warszawa, 26 lutego 1938 r.

URZĄD PATENTOWY



A 226 3102

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
OPIS PATENTOWY

Nr 25921.

Kl. 66 a, 2/01.

S. Nakulski, Fabryka broni
(Gniezno, Polska).

Pistolet do ogłuszania zwierząt.

Zgłoszono 29 lipca 1936 r.
Udzielono 20 grudnia 1937 r.

Nagłówek z patentu dotyczącego pistoletu do ogłuszania zwierząt

Wynalazek p. Nakulskiego spotkał się z szerokim zainteresowaniem i był wręcz zalecany i nakazany do stosowania w rzeźniach przez ówczesne Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych:

Aktualny wynalazek Gnieźnianina.

W związku ze zbliżającym się terminem wprowadzenia w życie ustawy o ograniczeniu uboju rytualnego z dniem 1-go stycznia 1937, rozpisują się różne pisma o tern, iż z Anglii sprowadzi się w ciągu najbliższych tygodni około 1.000 aparatów rewolwerych, służących do uboju mechanicznego. Sprowadzenie z Anglii takich aparatów stanie się zbędne, o ile kompetentne czynniki zawczasu zapoznają się z polskim wynalazkiem p. Zygmunta Nakulskiego z Gniezna p. n. „Radical“, który został już zgłoszony do Urzędu Patentowego w Warszawie. Z tego polskiego aparatu można ogłuszać wszystkie zwierzęta do wagi 1.500 kg., gdyż

do większych sztuk bydła stosuje się odpowiednie silne naboje. Dowiadujemy się, że przed zgłoszeniem aparatu do urzędu patentowego p. Nakulski w celach reklamowych dał do użytku swój aparat w rzeźniach w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu, Wilnie, Białymstoku i innych, miastach, a lekarze weterynaryjni odnoszą się do wynalazku n. Nakulskiego z całym uznaniem. Również wynalazkiem p. Nakulskiego zainteresowało, się ministerstwo rolnictwa i reform rolnych.

Kurier Poznański nr543/1936

Aktualny wynalazek Gnieźnianina.

W związku ze zbliżającym się terminem wprowadzenia w życie ustawy o ograniczeniu uboju rytualnego z dniem 1-go stycznia 1937, rozpisują się różne pisma o tem, iż z Anglii sprowadzi się w ciągu najbliższych tygodni około 1.000 aparatów rewolwerowych, służących do uboju mechanicznego.

Sprowadzenie z Anglii takich aparatów stanie się zbędne, o ile kompetentne czynniki zawczasu zapoznają się z polskim wynalazkiem p. Zygmunta Nakulskiego z Gniezna p. n. „Radical“, który został już zgłoszony do Urzędu Patentowego w Warszawie. Z tego polskiego aparatu można ogłuszać wszystkie zwierzęta do wagi 1.500 kg., gdyż do większych sztuk bydła stosuje się odpowiednie silne naboje. Dowiadujemy się, że przed zgłoszeniem aparatu do urzędu patentowego p. Nakulski w celach reklamowych dał do użytku swój aparat w rzeźniach w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu, Wilnie, Białymstoku i innych miastach, a lekarze weterynaryjni odnoszą się do wynalazku p. Nakulskiego z całym uznaniem. Również wynalazkiem p. Nakulskiego zainteresowało się ministerstwo rolnictwa i reform rolnych.

zg 700/1

Kurirer Poznański nr543/1936

Aparat



Wygląd aparatu ubojowego „Radical” z reklamy

Aparat ubojowy służył do mechanicznego, przedubojowego oszłamiania zwierząt rzeźnych. Zbicie spłonki w ładunku miotającym powodował wzrost ciśnienia w komorze które powodowało gwałtowny wyrzut trzpienia. Przystawiony do głowy zwierzęcia uderzał on w odpowiednie miejsce, penetrując w głąb mózgowia pozbawiając zwierzę świadomości.

Prędkość bolca, a jednocześnie jego energię kinetyczną regulowano poprzez zastosowanie odpowiednich ładunków naboju różniących się naważką materiału miotającego. Dostosowanych do danej kategorii zwierzęcia. Dzięki temu mógł być używany w szerokim zakresie uboju zwierząt rzeźnych.

Mało znanym faktem jest chyba to że modeli aparatu ubojowego „Radical” było kilka. Różniły się one między sobą szczegółami konstrukcyjnymi, wielkością i jakością wykonania co widać po rozpiętości cenowej wśród nich.

*Znane są co najmniej cztery modele
pod oznaczeniami:*

„Radical” mod. 0

„Radical” mod. I-a

„Radical” mod. II-a

„Radical” mod. V

Ceny za aparaty „Radical” na raty są następujące:

„Radical” mod. 0	zł. 82.50	wpłata zł. 37.50	reszta w 3 ratach mies. po zł. 15.—
„Radical” mod. I-a	zł. 120.—	wpłata zł. 60.—	reszta w 3 ratach mies. po zł. 20.—
„Radical” mod. II-a	zł. 140.—	wpłata zł. 65.—	reszta w 3 ratach mies. po zł. 25.—
„Radical” mod. V	zł. 175.—	wpłata zł. 85.—	reszta w 3 ratach mies. po zł. 30.—

Cennik aparatów do uboju „Radical”



Reklama w prasie aparatu ubojowego

Nowoczesny ubój humanitarny w Chodzieży

„Radical” aparat do bezgłośnego śubijania zwierząt. Jak się odbywa ubój? Co mówią fachowcy?

Fakt doniosły i miły zarazem — racjonalna zmiana w uboju zwierząt.

W miejsce częściowo zlikwidowanego żydowskiego, barbarzyńskiego uboju rytualnego, który — szczególnie w większych miastach — urągając wszelkim zasadom cywilizacji, w miejsce zabijania zwierząt narzędziami ostrymi czy tępymi, które przeważnie tylko kaleczyły zwierzęta, powodując straszne, powolne konanie — zastosowano w wielu miastach, a m.in. i w Chodzieży, precyzyjne, humanitarne aparaty do ogłuszania zwierząt przed ubojem za pomocą naboju bez kul.

Rzeźnia Miejska w Chodzieży należy do pierwszorzędnych urządzeń tego rodzaju, które wprowadzono na podstawie nowej ustawy, jaka weszła w życie dn. 1. I. 1937 r.

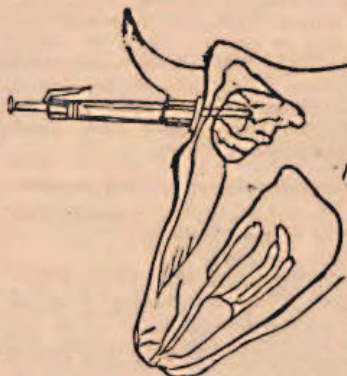
Toteż dzięki p. Dr. Lapisowi pow. lekarzowi weterynarii, a szczególnie dzięki uprzejmości kierownika Rzeźni lek. wet. p. Dr. Proniewskiego, udał się nasz redaktor na miejsce uboju, by wrażeńmi swym podzielić się z Czytelnikami.

W hali uboju dla bydła rogatego zastaliśmy żwawo kształjących się rzeźników przy odzieraniu ubitych sztuk. Druga hala mieściła ubite świnie, które obecnie oprawiano.

Przed zademonstrowaniem nowoczesnego uboju, który — według fachowej oceny p. Dra Proniewskiego i jak sami po chwili mogliśmy się przekonać, jest nadzwyczaj humanitarny — zapoznaliśmy się z samym aparatem.

„Radical” — bo taką nazwę ma aparat śmiertelnościowy, nadający się do uboju wszelkich zwierząt — ma kształt rurkowaty dług. ok. 30 cm., wykon. jest w fabryce broni S. Nakulski Gniezno i kosztuje ok. 100 zł. Sposób użycia jest łatwy i wygodny tak u bydła jak i świn. Po przyłożeniu do czoła i nacisnięciu sprężynki, powoduje bezgło-

ny wystrzał naboju bez kuli, a boleć siłą wybuchu naboju wchodzi w mózg zwierzęcia na ok. 11 cm., poczem się cofa (patrz na rycinie). Ogłuszone zwierzę pada momentalnie bez jęku.



Obsługa może być wykonana przez

jedną osobę. „Radical” jest oszczędny, gdyż ubój kosztuje przeciętnie 9 gr., a naboje mogą być ponownie elaborowane. Aparat ten jest lżejszy od istniejących elektrycznych, a nawet zagranicznych.

Po tych objaśnieniach, na zarządzenie p. Dra Proniewskiego wprowadzono buhaja. Do zwierzęcia podszedł wykwalifikowany pracownik Rzeźni, przyłożył aparat do czoła, nacisnął sprężynę. Buhaj w tym momencie stracił przytomność i runął bez balasu na ziemię. Pomimo to zwierzę wykonało silne ruchy kończynami, co się przyczyniło do wykrwawienia.

W ten sposób dzieje się również ze świniami.

Odpada więc ogłuszanie zwierząt za pomocą uderzenia młotem, co sprawiało wstrętny widok, a u świn głośny i przeraźliwy kwik.

Ubój taki przedstawia ostatnie słowo techniki! Aparat pracuje bezgłośnie, a w osiągnięciu celu nadzwyczajny! — oto co orzekli fachowcy.

Z życia Kupalectwa chodzieskiego

Roczne zebranie Tow. Polskich Kupców i Przem. odbyło się 4 bm. w lokalu p. Kończaka.

Po zagajeniu przez przew. p. mec. Wawrzyniaka, odczytaniu protokołu przez sekr. p. Gapińskiego i przyjęciu na członka kupca p. Panka, nastąpił wybór prezydium w zebraniu: pp. Miedziński, zast. red. Kozak, lewnicy Łochowicz i Kaja.

Po sprawozdaniach zarządu z rocznej działalności, rozwinęła się ożywiona dyskusja. Przemawiali pp: Fabiańczyk, Strzebiński, Miedziński, mec. Wawrzyniak, Ślósarek, Sobkowski P. i in.

Podniósł wypadki, że Tow. posiada pożyczkę inwestycyjną i narad. w wys. 300 zł; pozatem członk. mogą otrzymać

pińsk, red. Kozak, Dyk, Sobkowski P., Łochowicz i Brzeziński; komisję rew. tworzą: pp. Miedziński, Ślósarek, Pałuszkiewicz. Jako delegatów na zjazd wybrano: pp. Gapińskiego i Sobkowskiego P. Budżet na r. 1937 uchwalono w wys. 500 zł.

W wolnych głosach poruszano przypadający w tym roku Jubileusz 25-lecia tow. Stawiono też wniosek o wprowadzenie zapomogowej kasy bezprocentowej z własnych funduszy.

W dalszym ciągu przyrzeki p. mec. W. służyć wykładami w razie potrzeby. Podzielono się smutną wiadomością o zgonie żony członka śp. Lupowej; postanowiono także wziąć udział w pogrzebie. Zebranie ogłosiło zakoń-

S. NAKULSKI - GNIEZNO

P. K. O. nr. 200927. FABRYKA BRONI
TELEFON nr. 205. Aparaty „Radical” do uboju

GNIEZNO, dnia 15 maja 1937 r.



P. T.

W celu umożliwienia wszystkim wprowadzenia uboju humanitarnego (Dz.U. R. P. Nr. 29 poz. 237) zaprowadziłem sprzedaż na raty moich aparatów „Radical”. Aparaty „Radical” zatwierdzone zostały przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych pismem okólnym Nr. W. V. 1/58 z dnia 30. XI. 36 r.

Ponieważ ustawa już weszła w życie z dniem 1 stycznia 1937 r. przypuszczam, że W.P. z okazji tej skorzysta i aparat „Radical” zamówi.

Ceny za aparaty „Radical” na raty są następujące:

„Radical” mod. 0 zł. 82,50 wpłata zł. 37,50 reszta w 3 ratach mies. po zł. 15.—
„Radical” mod. I-a zł. 120.— wpłata zł. 60.— reszta w 3 ratach mies. po zł. 20.—
„Radical” mod. II-a zł. 140.— wpłata zł. 65.— reszta w 3 ratach mies. po zł. 25.—
„Radical” mod. V zł. 175.— wpłata zł. 85.— reszta w 3 ratach mies. po zł. 30.—

Przy zamówieniach za gotówkę udzielam 10% rabatu.

Pożyczki Państwowe przyjmuję po kursie 80 za 100.— zł. wartości nominalnej.

Oczekując cennych zleceń pozostaję

Z poważaniem

S. NAKULSKI
GNIEZNO



P. S. Oferta ta ważna jest tylko do końca czerwca r. b.

Aparaty „RADICAL”

do humanitarnego uboju zatwierdzone przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz NABOJE posiadam na składzie

W. WENTZEL Ostrów-Wlkp. Wrocławska 14

DLA P. P. Rzeźników, polecam oryginalne aparaty „Radical” do uboju świń i bydła po cenach fabrycznych. Katowice, Graniczna 7, podwórze.

2857

UWAGA rzeźnicy! Jedyne polsko-chrześcijańskie aparaty „Radical” do uboju oraz spłonki poleca Czesław Fudziński, Katowice, Plebiscytowa 18/5.

3366

Reklamy pośredników sprzedających aparaty ubojowe „Radical”

„Radical” na wściekłe psy

Sukces aparatu ubojowego p. Nakulskiego stosowanego w rzeźniach miał poskutkować w październiku 1937 r. zapytaniem z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie na ofertę w sprawie podobnego aparatu do uśmiercania wściekłych psów.

Aparat miał być dostosowany do słabszych naboju kalibru około.230 (6x11mm). Dodatkowymi wymaganiami miał być montaż aparatu na długiej żerdzi rurze), z mechanizmem wyzwalającym umieszczonym w uchwycie.

Miało to zapewnić bezpieczeństwo użytkownika przed bezpośrednim kontaktem z chorym zwierzęciem (zasadniczo przed ugryzieniem).

Nie jest wiadomym czy projekt ten zrealizowano. Nie udało się dotrzeć na razie do żadnych oficjalnych materiałów lub wzmianek w bibliografii polskiej potwierdzającej ten fakt. Temat zatem pozostaje otwarty i do dalszego zbadania.

Nóż „Radical”

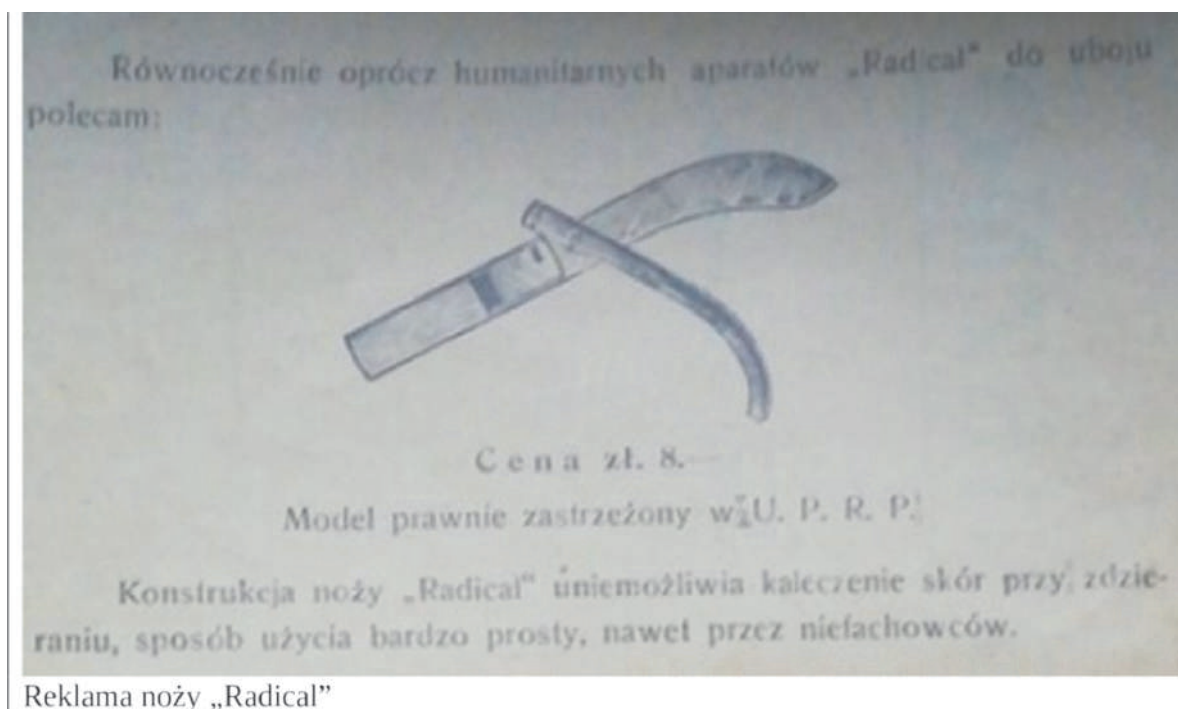
„Radical” to nie tylko aparat ubojowy lecz cała gama przedmiotów i narzędzi kryjąca się pod tą nazwą, gdyż była to marka zastrzeżona dla całej grupy przedmiotów związanych z gałęzią przetwórstwa mięsnego (rzeźniczego) (patrz rozdział: *Znaki towarowe*).

Jednym z takich przedstawicieli jest nóż do oprawiania (skórowania) znany również pod marką „Radical”. Z opisu można wyczytać że model noża, czy też jego konstrukcja dokładniej, była zastrzeżona w U.P.R.P. czyli w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polskiej. Znajdziemy tam stosowny zapis w rejestrze wzorów zastrzeżonych pod numerem 6391 z roku 1937 (patrz rozdział: *Wzory użytkowe*), dotyczący według opisu: „noża do podcinania przy ściąganiu skóry”.

Konstrukcja tego oryginalnego noża rzeźniczego była tak pomyślana, aby ograniczyć kaleczenie skóry przy jej ściąganiu z ubitego zwierzęcia. Przy czym jednocześnie operowanie nim przy oprawianiu, nie stanowiło żadnego problemu nawet dla mało wprawionych i doświadczonych pracowników.

69 **6391** (31.3 1937). Zygmunt Nakulski, Gniezno. Nóż do podcinania przy ściąganiu skóry. 11.2 1937.

Wypis z Biuletynu Urzędu Patentowego na temat noży do oprawiania skóry.



Oczywiście oprócz noży w swojej ofercie firma posiadała szereg innych wyrobów poświęconych przemysłowi rzeźniczemu.

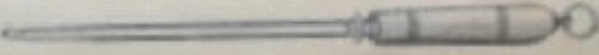
Takie jak musaty stosowane do ostrzenia noży (prawdopodobnie wykonane w firmie) z najlepszej jakościowo stali i pierwszorzędnym wykonaniu. Firma w tym zakresie oferowała również bezpośrednio we własnych warsztatach ostrzenie (szlifowanie) noży rzeźniczych w najkrótszym dla klienta czasie.

Z innych można wymienić na przykład plombownice wraz z plombami do znakowania skór, maski do uboju bydła, pętlice potrójne stosowane do unieruchamiania bardzo ciężkich zwierząt w klatkach ubojowych.



Oprócz tego oferowała również dorabianie we własnym zakresie części metalowych do wszelkiego rodzaju maszyn rzeźniczych według wzoru przesłanego przez klienta. Co w przy-

padku maszyn pochodzących z zagranicy i z związanymi z tym problemami z prowadzeniem do nich części zamiennych, było bardzo ważnym krokiem do dotarcia do klient ze swoją ofertą,

Maski dla bydła do uboju zł. 4.50
Pętlice potrójne (pomocnicze narzędzie do bardzo ciężkich zwierząt) zł. 10.—



Musaty do ostrzenia noży
z najlepszej stali — pierwszorządne wykonanie zł. 4.50



Piomby stalowe do skór 1000 szt. 7.—
Piomby stalowe do wyrobu 1000 szt. 6.—
Plombownice 1 szt. 15.—

Wszelkie części metalowe do maszyn rzeźnickich wg. nadesłanego wzoru jak i szlifowanie noży uskutecznię w jaknajkrótszym czasie.

Wyroby „Fabryki Obrabiarek” – S. Nakulski

Produkcja maszyn i różnego rodzaju urządzeń odbywała się do połowy lat trzydziestych jeszcze ciągle pod szyldem „Fabryki Broni”.

Wzrastający asortyment produkcyjny z przemysłu typowo maszynowego spowodował że zdecydowano się na otwarcie w 1934 r. równoległe kolejnego oddziału firmy pod nazwą „Fabryka Obrabiarek – S. Nakulski”. Założenie rozwoju firmy miało kłaść nacisk właśnie na rozwój w tym kierunku, jako bardziej perspektywicznemu w przyszłości.

W przeciwieństwie do „Fabryki broni”, nie udało się do tej pory natrafić na katalog firmowy „Fabryki obrabiarek” lub jakieś szersze materiały reklamowe w tym zakresie. Jedynie na podstawie szczątkowych informacji zawartych w prasie i czasopiśmie z ówczesnego okresu, możemy stwierdzić jaki główny asortyment produkcyjny posiadała w swojej ofercie.

Według tych informacji już w 1929 roku firma prezentowała na Targach Poznańskich swoje wyroby z gałęzi przemysłu mechanicznego w postaci tokarki do zestawów kołowych oraz spawalnicy elektrycznej.

W roku 1938 na kolejnych targach prezentowała swoje wyroby w postaci:

- nożyce krążkowe do blachy 3mm
- frezarkę obwiedniową do kół zębatach

Choć według opinii frezarka ta nie stanowiła jakiejś rewelacyjnej konstrukcji i można było mieć wiele zastrzeżeń co do jej konstrukcji, to jednak wskazywała że drobny przemysł mechaniczny miał swoje ambicje ciągłego rozwoju w tym kierunku.

Oprócz tego miała w swoim portfolio szereg drobnych elementów mechanicznych jak:

– koła zębate

– frezy

Itp.

Warto przy tym zacytować te unikalne źródła informacji w tej materii:

Maszyn specjalnych do obróbki metali niema zupełnie, o ile się nie uwzględni tokarki do zestawów kołowych oraz spawalnicy elektrycznej firmy Nakulski. Wobec więc stosunkowo dużego przemysłu maszynowego Polski, należy uznać eksponaty działu obrabiarkowego jako mocno ubogie”.

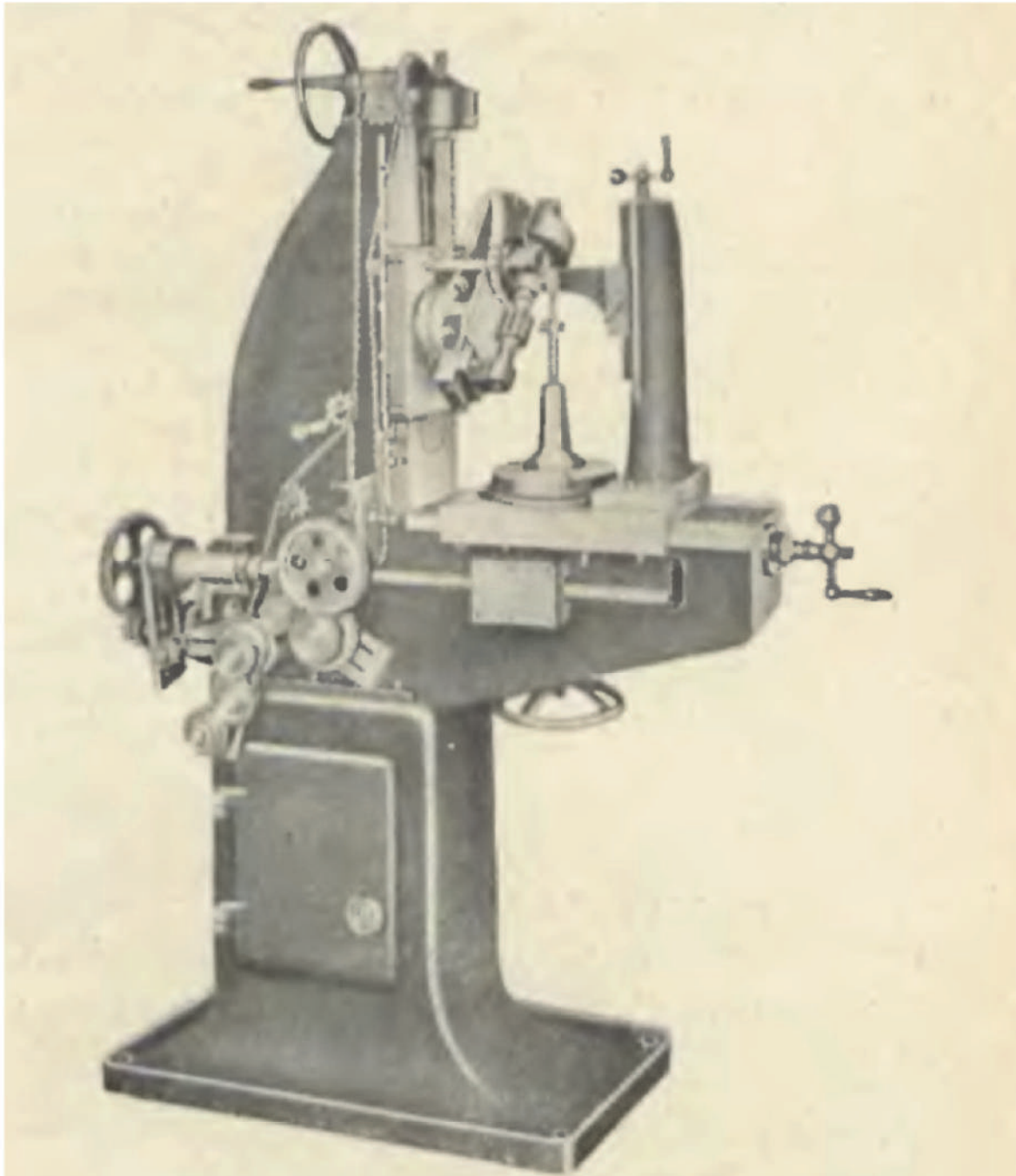
firmy. Tylko 2 tokarki wśród wystawionych mają wbudowane silniki elektryczne. Poza tem widzi się z większych obrabiarek tylko jedną prasę śrubową o średnicy wrzeciona 150 mm i automat do tłoczenia monet. Z młotów mechanicznych widzimy jeno młot sprężynowy i specjalny młot parowy. Maszyn specjalnych do obróbki metali niema zupełnie, o ile się nie uwzględni tokarki do zestawów kołowych oraz spawalnicy elektrycznej firmy Nakulski. Wobec więc stosunkowo dużego przemysłu maszynowego Polski, należy uznać eksponaty działu obrabiarkowego jako mocno ubogie”.

Nowiny Techniczne dodatek do Przeglądu Technicznego nr37/1929

Wśród licznych stoisk pawilonu 15, w którym na piętrze umieścił się drobny przemysł metalowy, mogło wzbudzić zainteresowanie stoisko firmy S. Nakulski w Gnieźnie, który pokazał nożyce krążkowe do blachy do 3 mm i fotografie frezarki obwiedniowej do kół zębatach. Maszyna nie stanowi oczywiście żadnej rewelacji technicznej, a nawet konstrukcja jej może być poddana krytyce. Jednak wymieniamy ją i pokazujemy, jako przykład poczynąń konstrukcyjnych w mniejszych wytwórniach mechanicznych, które wywołać muszą zainteresowanie, świadcząc o podniesieniu się kultury technicznej warsztatów i o ich ambicjach.

Wśród licznych stoisk pawilonu 15, w którym na piętrze umieścił się drobny przemysł metalowy, mogło wzbudzić zainteresowanie stoisko firmy S. Nakulski w Gnieźnie, który pokazał nożyce krążkowe do blachy do 3 mm i fotografie frezarki obwiedniowej do kół zębatach. Maszyna nie stanowi oczywiście żadnej rewelacji technicznej, a nawet konstrukcja jej może być poddana krytyce. Jednak wymieniamy ją i pokazujemy, jako przykład poczynąń konstrukcyjnych w mniejszych wytwórniach mechanicznych, które wywołać muszą zainteresowanie, świadcząc o podniesieniu się kultury technicznej warsztatów i o ich ambicjach.

Przegląd Mechaniczny nr10/1938



Rys. 5. Frezarka obwiedniowa wyrobu f-my S. Nakulski w Gnieźnie.

Frezarka obwiedniowa do wyrobu kół zębatych wyrobu firmy S. Nakulski w Gnieźnie.
Przegląd Mechaniczny nr10/1938

Znaki towarowe – Wzory użytkowe – Zastrzeżenia patentowe

Dla lepszego zrozumienia i rozróżnienia podanych zagadnień warto sięgnąć do ówczesnego prawodawstwa. W roku 1924 wprowadzono bowiem pierwszą ustawę która miała zajmować się tymi zagadnieniami a mianowicie „Ustawa z d. 5 lutego 1924 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych.”, w miejsce poprzedniego Dekretu z dnia 4.II 1919 r. o ochronie wzorów rysunkowych i modeli.

W treści tej ustawy z 1924 r. możemy wyczytać w wybranych fragmentach :

CZĘŚĆ I. O patentach na wynalazki.

Art. 1. Prawo wyłącznego korzystania z wynalazku w sposób przemysłowy i handlowy powstaje przez udzielenie patentu. Prawo rozciąga się na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej i trwa przez lat 15 od udzielenia patentu.

CZĘŚĆ II. O wzorach użytkowych i zdobniczych

Art. 79. Przez zarejestrowanie wzoru powstaje prawo wyłącznego korzystania w sposób przemysłowy i handlowy z nowej postaci przedmiotu, ujawnionej w tym wzorze, a występującej w kształcie, w rysunku, w barwie lub w materiale przedmiotu. Prawo rozciąga się na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej i trwa przez lat 10 od dnia zarządzenia rejestracji wzoru.

Jeżeli nowość postaci ma na celu podniesienie pożytku, wzór nazywa się użytkowym, jeżeli zmierza do celów artystycznych – nazywa się wzorem zdobniczym.

Prawo do wzoru zdobniczego ogranicza się do przedmiotów tego rodzaju, dla których zgłoszenie nastąpiło.

CZĘŚĆ III. O znakach towarowych.

Art. 107. Wyłączne prawo oznaczania towarów znakami (rysunkami, obrazkami, słowami, literami, liczbami, formami plastycznymi i t. p.) celem wskazywania odbiorcom, że towary pochodzą z pewnego przedsiębiorstwa, powstaje w zasadzie (art. 113) przez zarejestrowanie znaku. Prawo to rozciąga się na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej. Wyłączność prawa ogranicza się do towarów tego rodzaju, dla jakich zgłoszenie nastąpiło, a jakie wchodzi w zakres wymienionego w zgłoszeniu przedsiębiorstwa. Ochrona prawna rozpoczyna się od dnia zarządzenia rejestracji znaku.

Znaki towarowe

W roku 1925 firma S. Nakulskiego zarejestrowała swój pierwszy w okresie IIRP znak towarowy pod nazwą „SMOK”. Znak ten z pierwszeństwem użytkowania od 1922 roku znajdował się pod numerem rejestru 10256. Zastrzeżenie tej nazwy dotyczyło nie tylko późniejszego znanego pistoletu rodem z Gniezna, ale tak naprawdę było marką dla znacznie szerszego asortymentu produkcyjnego towarów które były wymienione jako:

- broń palna,
- broń sieczna,
- wyroby metalowe,
- narzędzia,
- instrumenty,
- maszyny,
- metale.

Zatem jeśli natrafimy na jakieś wyroby lub przedmioty z powyższej listy, pochodzące z okresu międzywojnia i ozna-

czona marką „SMOK”, to istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo że mogą one pochodzić właśnie z firmy p. Nakulskiego.

№ Rej. 10256. 9.XII 1925. Pierw. 9.V 1922. Fa. S. Nakulski. Gniezno, wojew. poznańskie. Fabryka broni. Towary: broń palna, broń sieczna, wyroby metalowe, narzędzia, instrumenty, maszyny, metale.

S M O K

Kolejnym wprowadzonym znakiem towarowym który zastrzegła sobie firma p. Nakulskiego była marka „Bobby”. Zastrzeżona ona została w roku 1932 pod numerem rejestracyjnym 23088. Zakres zastrzeżenia obejmował takie wyroby jak:

- straszaki różnego rodzaju,
- wiatrówki,
- broń pneumatyczna.

Jak widać firma nadal pokładała nadzieję na pozostanie na rynku w segmencie broni. Jest to chyba nieznanemu gronu znak towarowy. Do tej pory nie udało mi się bowiem natrafić fizycznie na wyroby z podanej grupy sygnowane właśnie tym znakiem.

Istnieje jednak inserat reklamowy p. Nakulskiego, zachwalający właśnie pistolet automatyczny (sic!) o tej nazwie który pojawił się w prasie w 1932 r.

Nr. Rej. 23088. 6.9 1932. Pierw. 16.4 1932. Fa. S. Nakulski Fabryka Broni. Gniezno, wojew. poznańskie. Fabryka broni. Towary: straszaki różnego rodzaju, wiatrówki, broń pneumatyczna.

Bobby

Wiadomości Urzędu Patentowego, rok 1932, z.10

W końcu przychodzi kolej na inny bardzo znany znak towarowy powiązany z działalnością firmy p. Nakulskiego. Dotyczący on mianowicie między innymi aparatów ubojowych z których to firma była znana przed wybuchem IIWŚ.

W roku 1937 zastrzega sobie znak towarowy o nazwie „Radical-Gniezno” w rejestrze umieszczony pod numerem 27943 i dotyczący ogólnie:

- przyrządów do ogłuszania zwierząt

Z kolei w następnym roku 1938, pod numerem rejestru 29346 zastrzega on sobie kolejną podobną w brzmieniu nazwę „Radikal-Gniezno”, która przy okazji rozszerzała zakres działalności na:

- spłonki i naboje do przyrządów do ogłuszania zwierząt,
- noże i przyrządy do ściągania skór.

Nr Rej. 27943. 30.3 1937. Pierw. 15.7 1936. Fa. S. Nakulski Fabryka Broni. Gniezno, woj. poznańskie. Fabryka broni. Towary: przyrządy do ogłuszania zwierząt.

Radical - Gniezno

Wiadomości Urzędu Patentowego, rok 1937, z.4

Nr Rej. 29346. 28.11 1938. Pierw. 7.12 1937.
Fa. S. Nakulski. Gniezno, woj. poznańskie. Fabryka broni. Towary: spłonki i naboje do przyrządów do ogłuszania zwierząt, noże i przyrządy do ściągania skór.

Radikal - Gniezno

Wiadomości Urzędu Patentowego, rok 1938, z.12

Po zakończeniu II Wojny Światowej nieświadomi niczego przedsiębiorcy z nadzieją patrzyli w przyszłość przykładając się do odbudowy zrujnowanego kraju, nie wiedząc jaki los szykuje im odradzające się Państwo Polskie które przejmowali powoli komuniści.

Jeszcze w 1947 roku pod pozorami praworządności, próbowano odtwarzać rejestry praw patentowych i znaków towarowych które funkcjonowały przed wybuchem IIWŚ.

Dlatego w maju 1947 firma p. Nakulskiego zgłosiła do rejestru znaków towarowych ponownie swoje nazwy „Radical-Gniezno” i „Radikal-Gniezno”.

ODTWARZANIE REJESTRU

Na podstawie przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego zgodnie z art. 44 — 48 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.3 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. nr 36, poz. 341) oraz na podstawie odtworzonych akt spraw Urząd Patentowy Rz. P. wpisał do odtwarzanego rejestru znaków towarowych w miesiącu maju 1947 r. następujące znaki towarowe:

(po numerze rejestru podana jest data zarejestrowania i właściciel znaku).

Nr Rej. 27943. 30.3. 1937. Fa S. Nakulski Fabryka Broni. Gniezno.

Nr Rej. 29346. 28.11. 1938. Fa S. Nakulski. Gniezno, woj. poznańskie.

Wiadomości Urzędu Patentowego, rok 1947, z.6

Wracając przy okazji do tego, z czego firma p. Nakulskiego została szerzej zapamiętana. Zasadniczo nazwa „radical” lub „radikal” funkcjonuje w naszym języku i jest stosowana do dnia dzisiejszego w mowie potocznej. Chociaż sama firma już nie istnieje, a jej wyroby już dawno wyszły z powszechnego użycia. Nazwa „radical”/”radikal” stała się niejako synonimem dla różnego rodzaju tzw. aparatów ubojowych (bolcowych). Może to górnolotne porównanie, ale jest z tą nazwą podobnie jak w przypadku „colta”, który jest synonimem dla rewolwerów a „browning” dla małych pistoletów.

Wzory użytkowe

Oprócz znaków towarowych firma S. Nakulskiego miała również na swoim koncie kilka wprowadzonych wzorów użytkowych wprowadzonych w okresie IIRP. Powiązane one były głównie z przemysłem ubojowym zwierząt rzeźnych.

Jednym z nich był między innymi nóż do podcinania przy ściąganiu skóry pod numerem rejestru 6391 z roku 1937. Dwa pozostałe wzory użytkowe pod numerami 6355 i 7024 z roku 1937 dotyczyły nabojów do aparatów ubojowych własnej produkcji.

Już po oficjalnym zakończeniu działalności firmy Nakulskich, pojawiły się w 1951 roku wzory użytkowe zgłoszone przez Jerzego Nakulskiego, dotyczące przyrządów dla przemysłu ubojowego w postaci chwytaków do ogłuszania i uboju zwierząt rzeźnych oraz kleszczy elektrycznych do uboju.

W Z O R Y.	
Rejestracja wzorów użytkowych i zdobniczych.	
<small>Tłustym drukiem oznaczono numer rejestracji. Cyfry i litery przed numerem rejestracji oznaczają klasę i podklasę, do której zaliczono wzór. Następnie kolejno są umieszczone: data rejestracji w nawiasie, nazwisko właściciela wzoru, oznaczenie wzoru i data zgłoszenia.</small>	
A. WZORY UŻYTKOWE.	21f 6405 (8.4 1937). Firma Bracia Borkowscy Zakłady Elektrotechniczne Sańbka AB
66a 6355 (12.3 1937).	Zygmunt Nakulski, Gniezno. Nabój do mechanicznych przyrządów do uboju. 15.12 1936.
69 6391 (31.3 1937).	Zygmunt Nakulski, Gniezno. Nóż do podcinania przy ściąganiu skóry. 11.2 1937.
Wiadomości Urzędu Patentowego 1937 z.4	

66a 7024 (7.12 1937). Zygmunt Nakulski, Gniezno. Trwała łuska do przyrządów do uboju bydła. 31.5 1937.

Wiadomości Urzędu Patentowego 1937 z.12

66a 9634 (17.11 1951). Jerzy Nakulski, Gniezno. Chwytki ubojowe do ogłuszania i ubijania zwierząt. 1.9 1951.

66a 9635 (17.11 1951). Jerzy Nakulski, Gniezno. Kleszce elektryczne do uboju zwierząt. 1.9 1951.

Wiadomości Urzędu Patentowego 1951 z.6

Zgłoszenia patentowe

Numery zgłoszeń patentowych p. Nakulskiego znamy od niego samego, bowiem nie omieszkał się nimi pochwalić w swoich inseratach umieszczanych w prasie na przełomie pierwszego dziesięciolecia XX w.

Oczywiście są to patenty (Patentschrift) nadane przez niemiecki Cesarski Urząd Patentowy (Kaiserliches Patentamt). Ponieważ pochodzą one z przełomu XIX/XX wieku kiedy to Gniezno znajdowało się jeszcze pod zaborem pruskim. Wzmiankowane są następujące numery zgłoszeń patentowych:

- 91448
- 124084



Patent nr 91488 pod nazwą „Patronenfüllmaschine” udzielony w 1897 roku dotyczył elaborowania amunicji do broni gładkolufowej w kalibrach wagomiarowych, którego dokonywano przy użyciu urządzenia (maszynki) własnej konstrukcji.

Urządzenie to musiało zapewniać wysoka powtarzalność i jakość wykonania amunicji skoro firma zachwalała swoje wyroby jako: *„Wykonywane w mej fabryce naboje przewyższają inne jak: rdzenny strzał, ostre i gęste bicie, niezawodną pewność, chronią broń i nie zanieczyszczają jej.”*



W przypadku drugiego wzmiankowanego patentu o numerze nr 124084 czeka nas jednak rozczarowanie. Ponieważ pod tym numerem znajdziemy inną osobę, a jego treść nawet trudno powiązać z działalnością firmy p. Nakulskiego. Bowiern pod tym numerem znajduje się patent autorstwa niejakiego Moritza Mendela z St. Johann o tytule „Kreuzverbindung für Metallstäbe” opatentowany w roku 1901.

Początkowo sądziłem że może doszło do pomyłki przy podawaniu tego numeru patentu do prasy. Jednakże ten numer pojawia się na przestrzeni kilku lat i to w kilku różnych czasopiśmiech. Jeśli byłby błędny, to na pewno zostałyby szybko skorygowany po takim czasie. Zatem nie możemy mówić o żadnej pomyłce. Wykluczyć należy przy tym możliwość uzyskania zagranicznego patentu, jest to bowiem bardzo mało prawdopodobne w tym przypadku.

Najbardziej oczywistą rzeczą zatem wydają się że ten numer nie dotyczy patentu, a zastrzeżenia wzoru użytkowego (D.R.G.M – Deutsches Reichs Gebrauchs Musterschutz). Zgłoszonego do urzędu patentowego przez firmę p. Nakulskiego, które zapewne dotyczyło jakiś zagadnień powiązanych z bronią lub amunicją.

Na podstawie innych zachowanych przedmiotów z tamtego okresu posiadających swój numer D.R.G.M. oraz są znane daty ich zastrzeżenia, można przyjąć że ten wzór użytkowy zgłoszono mniej więcej na przełomie lat 1899/1900.

Jednak i tutaj poszukiwania nie dały jak na razie pozytywnego rezultatu, bowiem pod tym numerem znów znajduje się zastrzeżenie wzoru użytkowego którego w żaden sposób nie można połączyć z firmą p. Nakulskiego.

Na następne patenty ze strony firmy p. Nakulskiego trzeba było poczekać aż do czasów II Rzeczypospolitej, a właściwie jej

zmierzchu.

W 1937 roku Fabryka Broni S. Nakulskiego w Gnieźnie opatentowała wtedy swój kolejny wynalazek z którego była najczęściej znana. Zresztą ta łątka przyległa do niej na bardzo długo przysyłając inne osiągnięcia.

Był to patent na pistolet do ogłuszania zwierząt rzeźnych. Jego koncepcja działania opierała się na tym że był to aparat bolcowy, w którym elementem roboczym był ruchomy trzpień. Napędzany był on nabojem z ładunkiem prochowym o odpowiedniej mocy. Odpalenie naboju powodował gwałtowny ruch trzpienia do przodu.

Po zakończeniu II Wojny Światowej przy odtwarzaniu rejestru patentów Patent nr 25921 ponownie zgłoszono do ochrony. Równocześnie dokonano również przeniesienia jego praw własności patentu nr25921 z Fabryki Broni personalnie na Zygmunta Nakulskiego. Wynikało to zapewne z faktu że formalnie Fabryka Broni przestała istnieć, a chciano zachować prawa patentowe dla ich właściciela.

Zygmunt Nakulski w roku 1946, zdążył wystąpić z jeszcze jednym nowym rozwiązaniem patentowym które dotyczyło palnika gazowego, znalazł się on w rejestrze patentowym pod numerem 33318.

66a, 2/01 **25921**. S. Nakulski Fabryka broni (Gniezno, Polska). Pistolet do ogłuszania zwierząt. 29.7 1936. Udzielono 20.12 1937.

Wiadomości urzędu Patentowego 1938, z.1

66a, 2/01 **26472**. S. Nakulski, Fabryka broni (Gniezno, Polska). Pistolet trzpieniowy do ogłuszania zwierząt. Dodatkowy do patentu nr. 25921. 2.7 1937. Udzielono 5.4 1938.

Wiadomości Urzędu Patentowego 1938, z.5

Klasa 66. Ubój bydła i przeróbka mięsa.

66 a. Ubój bydła.

2/01 **26472**. S. Nakulski, Fabryka broni (Gniezno, Polska). Pistolet trzpieniowy do ogłuszania zwierząt. Dodatkowy do patentu nr 25921. 2.7 1937. Udzielono 5.4 1938.

Odtwarzanie rejestru.

Na podstawie przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego zgodnie z art. 44 — 48 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22.3.1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P nr 36, poz. 341) oraz na podstawie odtworzonych akt spraw Urząd Patentowy Rz. P. wpisał do odtwarzanego rejestru patentów w miesiącu grudniu 1946 r. następujące patenty:

66a, 2/01. **25921**. S. Nakulski, Fabryka broni (Gniezno, Polska). Pistolet do ogłuszania zwierząt. 29.7 1936. Udzielono 20.12 1937.

Wiadomości Urzędu Patentowego 1947, z.1

Przeniesienie własności patentów.

(Tłustym drukiem oznaczono numer patentu. Nazwisko po numerze wskazuje nowonabywcę).

25921. Zygmunt Nakulski (Gniezno, Polska)

Wiadomości Urzędu Patentowego 1947, z.1

PATENTY NA WYNAŁAZKI

Udzielenie

Tłustym drukiem oznaczono numer patentu. Liczby i litery przed numerem patentu oznaczają klasę, podklasę, grupę i podgrupę, do której zaliczono wynalazek. Następnie kolejno są umieszczone: nazwisko właściciela patentu; tytuł wynalazku; data zgłoszenia; po skrócie „Pierwsz.”, który oznacza pierwszeństwo ze zgłoszenia w jednym z krajów, należących do Konwencji Związkowej Paryskiej, data zgłoszenia zagranicznego i w nawiasie kraj, gdzie zgłoszenia dokonano; data udzielenia patentu.

4g, 42 33318. Zygmunt Nakulski (Gniezno, Polska). Palnik gazowy. 24.8 1946. Udzielono 8.7 1947.

Wiadomości Urzędu Patentowego 1938, z.7-8

Wydawnictwa

Firma S. Nakulskiego ma na swoim koncie również publikację paru okazjonalnych pozycji książkowych, związanych czy to bezpośrednio z działalnością samej firmy, czy to ze sprawami związanymi pośrednio z jej profilem działalności.

Na pierwszym miejscu postawiłbym firmowy katalog handlowy „S. Nakulski — Fabryka Broni”, wydany około 1928 roku. Zawiera on w swojej treści wiele cennych informacji w zakresie sprzedawanego asortymentu przez firmę, jak również są podane ceny wspomnianych towarów, jakie obowiązywały w tamtym okresie. Może służyć jako świetny materiał do studiów porównawczych nad branżą zajmującą się handlem oraz produkcją broni i amunicji w okresie międzywojennym.

Druga publikacja to „Kalendarz myśliwski na rok 1928”. W tym opracowaniu oprócz praktycznych informacji podawanych dla myśliwych związanych z charakterem publikacji najbardziej cennymi są inseraty dotyczące usług świadczonych przez firmę p. Nakulskiego. Zwłaszcza że są opisane one w dużej ilości i bardzo treściwie. Stanowią zatem niezwykle cenne źródło w tym zakresie dla badaczy tematyki.

Można również nadmienić, że Zygmunt Nakulski wydał (około 1933 r.) publikację pod tytułem „Prawo o broni, amunicji i materiałach wybuchowych”. Opracowanie to zawiera tekst ówczesnego Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r. o tym samym tytule, oraz wzór formularza pozwolenia na broń.

Niestety nie jest ona opatrzona żadnymi prywatnymi komentarzami, czy też dopiskami do jej zasadniczego tekstu ze strony autora (wydawcy), które z dzisiejszej perspektywy czasu mogłyby okazać się niezwykle cenne.

Mimo to warto po nią sięgnąć ze względu na umieszczone w niej reklamy różnych firm działających w tamtym okresie powiązanych z rusznikarstwem, wymieniając chociażby takie jak:

- F. Hoppen z Katowic (Hurtowy skład broni i amunicji),
- W. Rogaczewski z Wilna (Wytwórnia wojłoku i przybitek do naboju myśliwskich),
- R. Nerlich z Bielska (Fabryka śrutu i przybitek do naboju),
- P. Ossowiecki z Inowrocławia (Fabryka kul ołowianych),
- „Hubertus” z Bydgoszczy (oferował aparaty samostrzałowe — bez zezwolenia!),
- „Techebu” z Krakowa (oferowała śrut z huty Gieschego),

Stanowi ona zatem ciekawy materiał źródłograficzny i przyczynek do innych opracowań.

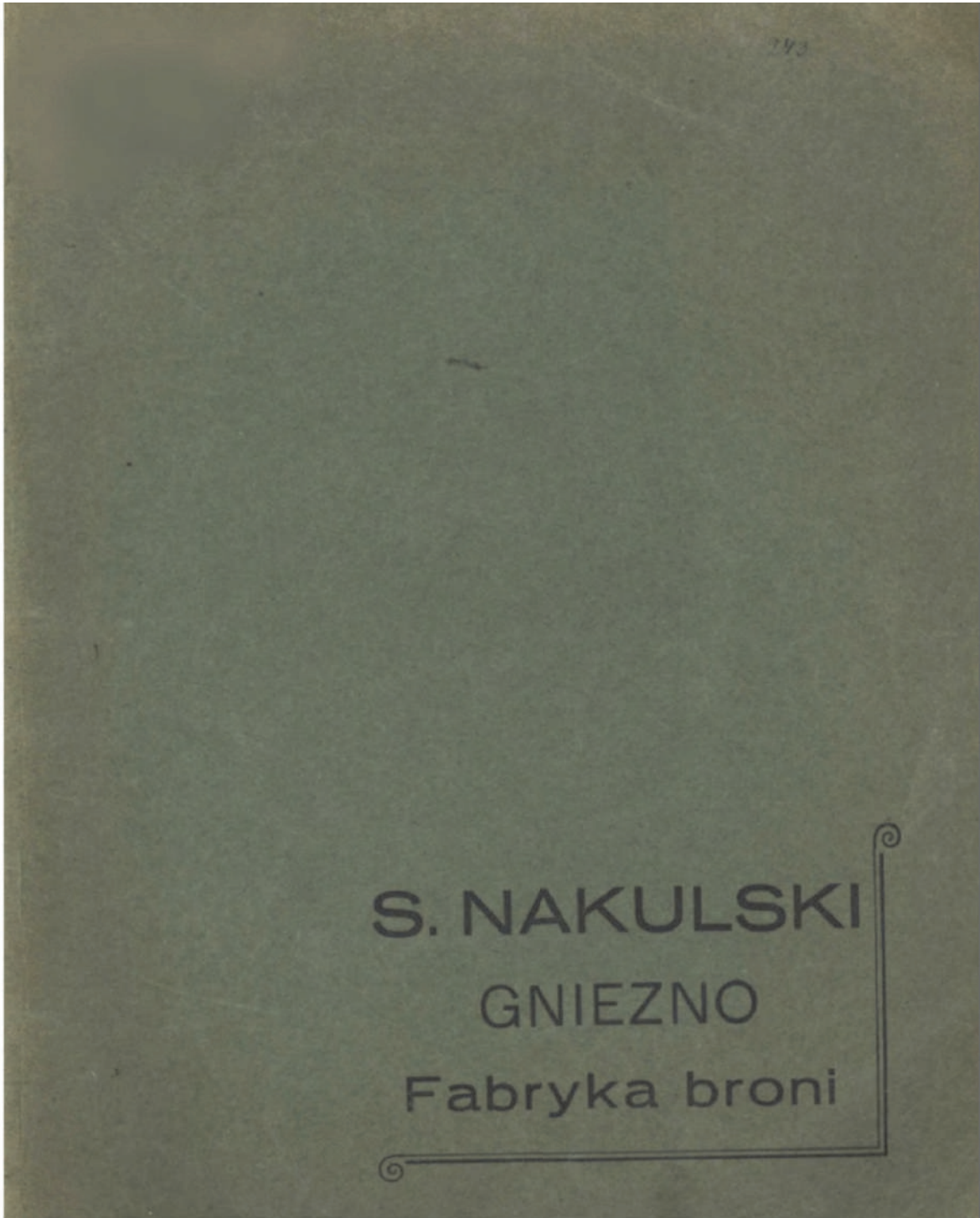
Dwie z tych publikacji są dostępne online w formie zdigitalizowanej w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej:

S. Nakulski — Fabryka broni — Gniezno — katalog handlowy

<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/267167/edition/219529>

Kalendarz myśliwski 1928 (S. Nakulski)

<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/284814/edition/234851>



Strona tytułowa katalogu firmowego S.Nakulski Fabryka Broni z ok. 1928 roku



Strona tytułowa „Kalendarza Myśliwskiego” na rok 1928 wydanego przez firmę S.Nakulskiego.

ZYGMUNT NAKULSKI
GNIEZNO

PRAWO
o broni, amunicji
i
materiałach wybuchowych

DRUKIEM J. B. LANGE — GNIEZNO.

Strona tytułowa opracowania „Prawo o broni, amunicji i materiałach wybuchowych” z c.1933 r.

Listy do redakcji

Bardzo ciekawym wątkiem jest czasopismo z początków XX wieku, jakie ukazywało się w Wielkopolsce o tematyce łowieckiej pod tytułem „Łowiec Wielkopolski”. Pisano w nim o samym p. Nakulskim i jego firmie, jak również i sam p. Nakulski się udzielał na łamach tego czasopisma.

Najciekawszy jest ten drugi typ korespondencji, co prawda nie mamy tu do czynienia z oryginalnym listem w formie pisanej tylko z jego przedrukiem jednak możemy dzięki temu zobaczyć jak dawniej pisano korespondencje oraz jaka fachową wiedzą dysponował p. Nakulski.

Oczywiście było wielu kontestatorów jego osoby jak i jego fachowej wiedzy. Jednak ówczesna dyskusja i wymiana różnicy zdań przebiegała w bardzo ugrzecznionej formie, w porównaniu z dzisiejszym dniem jak to czasami ma miejsce w sferze publicznej.

Prześledźmy zatem co pisano ponad sto lat temu w prasie:

Swój do swego

Jeżeli się zważy, że i w dzielnicach naszych liczba myśliwych polskich w czasach dzisiejszych olbrzymio wzrosła, a w stosunku do niej kilku tylko mamy puszkarzy polaków, to zdawaćby się mogło, że ci nasi puszkarze robią wprost bajeczny interes, opatrując ten wielki zastęp polskich myśliwych w broń, amunię i inne przybory myśliwskie.

Jest tak rzeczywiście? Niestety, nie! Nie ma się wyobrażenia, ile pieniędzy za samą tylko amunicję; płynie z dzielnic

naszych, z polskiej kieszeni, do obcych. Miliony naboji w jednym roku spotrzebują myśliwi polscy — setki tysięcy płacą ci myśliwi za same naboje tylko; tysiące wydaje się na flinty, na najrozmaitsze przybory myśliwskie, a bodaj czy nie lwia część tych znacznych kapitałów płynie do rąk i kieszeni obcych.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdą, że i dziś jeszcze w bardzo licznych kołach myśliwskich u nas uważa się tylko za dobre, co obce. a swojski wyrób, choć doskonały sam w sobie, uważa się za mniej wartościowy.

Pan X. przychodzi do przekonania, że warto jednak kupić lepszą flintą, choćby i drogą. Idzie więc do polskiego puszkacza i żąda dobrej flinty, dodając wyraźnie, że pragnie mieć strzelbę wyborową, nic lewar lichy. Puszkarz przedkłada mu elegancką flintę. Lufy *primae classis*, zamek znakomity, z czworakiem zamknięciem i zabezpieczeniem, eleganckie, stalowe angielskie grawury, ejektor, jednym słowem: flinta doskonała, z wszelkimi szykanami. Jak się interesent przekonuje, bije znakomicie, leży mu, jakby umyślnie dla niego robiona. Lecz gdy puszkacz na odnośne zapytanie oświadcza, że strzelba ta kosztuje 500 m., nasz pan X. z przerażeniem odwraca się, przebąkuje coś, że to »szalenie« drogo, i oświadcza, że się jeszcze namyśli, znikną, a oczy puszkacza polaka już więcej nie widzą.

Tymczasem ten pan X. pisze do Berlina, do składu broni, renomowanego co do wyborowego towaru, ale także co do »szalonej« drogości. Nadchodzi flinta, ogromnie podobna do ejektorki polskiego puszkacza, doskonały rzeczywiście także wyrób, leży mu także świetnie — cena 1000 m., albo i więcej ... i kupuje ją, bo stoi na niej wyraźnie, i każdemu zresztą zwraca pan X. na to z szczególną dumą uwagę: »Hofbuchsenmacher!«

Jaki przesąd jeszcze tkwi w myśliwych, można także wnioskować i stąd, że niektórzy kupując u naszych puszkaczy dobre flinty, każą nazwisko puszkacza wyryte na flincie, usunąć, aby nikt, Boże broń, nie dowiedział się, że to strzelba od firmy

polskiej; ma uchodzić à trat prix za angielską greenerkę. Ita factum est anno Domini 1906!!

A cóż powiedzieć o nabojach? Kupuje się naboje u obcych, wychwalane, reklamowane, po 5 fenygów za sztukę.! Jest to tandeta ostatnia.

Myśliwy bardzo prędko przekona się sam, że zwierzyna najwidoczniej postrzelona, uchodzi i marnie ginie, choć biedny »Bekas« lub »Hektor« biedoli się, aby panu swemu zgubę wytropić i aportować, co mu się bardzo często nie udaje — aż na niego, biedaka, wylęga się gniew i zniecierpliwienie myśliwego. A tu nie tyle winien ani »Bekas« ani »Hektor«, ile naboje, tanie, a do niczego. Za rzetelny zaś nabój zapłacić polskiemu puszkarzowi 8 fenygów, to znów się panu bratu z pod znaku św. Huberta widzi »szalenie« drogo! Kiedyż w końcu uporamy się z nieuzasadnionym wstrętem do towarów i wyrobów swojskich? Precz z przesądem, że tylko to dobre, co od obcych się kupuje — powinniśmy energicznie chwycić nożyce i odciąć ów warkocz zabobonu i wstecznych zapatrywań! Wielu z nas niedowierza bezpodstawnie polskiemu puszkarzowi, podczas kiedy obci uznawają doborowość towaru naszych puszkarzy. Na dowód przytaczam następujący list w wiernem tłumaczeniu polskim:

„Donoszę panu niniejszem, że strzelbę, (chodzi o ejektorę — przyp-aut.), którą od pana za poleceniem hr. Dankelmauna sprowadziłem, dłuższy czas próbowałem, i cenię w niej flintę bardzo równostrzelającą, i doskonale bijącą, która wytrzymuje konkurencją z mojemi angielskimi, bardzo drogiemi strzelbami systemu Greenera. Flintę tę zatrzymuję, i poleciłem bankowi Ruffler i Sp. w Wrocławiu wysłać panu 508,75 marek.

Z poważaniem

Moltke,

Adjutant przyb. Jego cesarskiej Mości.”

Nie miałem zamiaru tę lub ową firmę polską specjalnie polecić. Jestem przekonany, że przy konkurencji, która

i na tem polu istnieje, każdy z naszych puszkarzy dokłada starań, aby zadowolić odbiorców i dostawić towar pierwszorzędny.

Osobiście od lat już sprowadzam naboje od pana ... które mnie w wysokim stopniu zadawalają. Tulejka jest znakomita z patentowanym w Austrii zapalaczem, przybitki wyborowe, drót twardy angielski. Proszę przekonać się.

Orliński

Sz. autor daruje, iż wypuściliśmy nazwisko protegowanego puszkarza, powodu doczyta się poniżej. Zresztą zamieściliśmy z przyjemnością pismo powyższe, gdyż zasada »Swoj do swego« winna znaleźć zastosowanie na każdym u nas polu, a więc i w przemyśle łowieckim.

Wszakżeż jest jedno, ale — które nam przedewszystkiem podkreślić należy — zasada winna być obopólna, wspieranie swego powinno być z obydwóch stron i przez odbiorcę i przez oddawcę porównowo traktowane.

Znamy wypadki, iż zamówione narzędzia rolnicze z wielką szkodą interesentów przychodziły po uprawie, maszyny gorzelnicze, gdy już kampania gorzelnicza kilka miesięcy była w biegu, artykuły wyprawne zamówione przez rodziców dla córek, gdy już pierwsze dziecko z małżeństwa ich się urodziło.

Kto chce się przekonać, jaka jest różnica we wielu razach w obsłudze swojego i obcego, niechaj wejdzie do składu polskiego i przemówi po niemiecku. W żadnym składzie z nielicznymi tylko wyjątkami nic znajdzie się żadnego artykułu wyrobionego we fabryce polskiej, a przecież gdy weźmiemy do pomocy galicyjski przemysł krajowy, nie znajdzie się, począwszy od igły i zapałki a skończywszy na setki koni parowych liczącej maszynie, ani jednego przedmiotu, któregooby w polskim przemyśle wykonanych nabyć nie było można. Mamy znakomite piwo miłosławskie pana Duchowskiego, a zmuszeni jesteśmy obce „brauy” pić w swoich restauracjach i wyszynkach. Ciągłem wymyślaniem na klientelę, iż nie pamięta hasła »swoj

do swego«, a jednocześnie zamilczeniem, iż handel przemysł nasz zaniedkuje, a swoją klientelę nieraz lekceważy, nie oddaje się sprawie naszej przysługi.

Jaką korzyść »Łowiec Wielkopolski« przemysłowi, a przede wszystkim puszkarzom naszym przynosi to i ślepy namaca, zależeć więc wszystkim interesentom na tem powinno, aby go popierać, a więc utrzymać. Tymczasem ów wzmiankowany wyżej puszkarz, nie tylko, że w »Łowcu« naszym się nie poleca, ale wogóle dopiero teraz zaczął go abonować. Nie mamy więc powodu pisać panegiryki na cześć jego. Nam świadectwa p. hr. Moltkego, choćby do niego dodać jeszcze i całą „Libenberger Tafelrunde” — nie imponuje. Nam dobre wsadzenie obręczy na jedno koło woza Drzymały więcej znaczy.

Łowiec Wielkopolski 1907 R.1 nr16

W parku pomiędzy krzewami rozpiąta się na 50 cm. od ziemi drut, umocowawszy go u dwóch drzew w poprzek duktu. Na drucie tym biega mechanicznie skonstruowany zajęć, ciągniony przez ukrytego za sążniem drzewa lub sztucznym nasypem, pomocnika.

Każdy trafiony strzał, lecz jedynie w przodek zajęcia, znaczy się czerwona klapa, która u spodu zajęcia wyskakuje.

Jasną jest rzeczą, iż przez odpowiednie ugrupowanie terenu, drzew

i krzewów, przez zaprowadzenie więcej drutów i zajęć, da się urządzić strzelnicę sztuczną w ten sposób, iż ma się kompletne złudzenie, jakoby się było na polowaniu i miało przed sobą zajęć, pędzone naganką.

Powyższy przez nas zalecany sposób urządzenia strzelnicy, jest najprymitywniejszym z istniejących dziś przyrządów, który na wsi mieszkającemu niemrodowi wystarczyć powinien.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Swój do swego.

Jeżeli się zważy, że i w dzielnicach naszych liczba myśliwych polskich w czasach dzisiejszych olbrzymio wzrosła, a w stosunku do niej kilku tylko mamy puszkarzy polaków, to zdawałoby się mogło, że ci nasi puszkarze robią wprost bajeczny interes, opatrując ten wielki zastęp polskich myśliwych w broń, amunicję i inne przybory myśliwskie.

Jest tak rzeczywiście? Niestety, nie! Nie ma się wyobrażenia, ile pieniędzy za samą tylko amunicję płynie z dzielnic naszych, z polskiej kieszeni, do obcych. Miliony naboju w jednym roku spotrzebują myśliwi polscy — setki tysięcy płacą ci myśliwi za same naboje tylko; tysiące wydaje się na flinty, na najrozmaitsze przybory myśliwskie, a bodaj czy nie lwia część tych znacznych kapitałów płynie do rąk i kieszeni obcych.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdą, że i dziś jeszcze w bardzo licznych kołach myśliwskich u nas

uważa się tylko za dobre, co obce, a swojski wyrób, choć doskonały sam w sobie, uważa się za mniej wartościowy.

Pan X. przychodzi do przekonania, że warto jednak kupić lepszą flintę, choćby i drogą. Idzie więc do polskiego puszkacza i żąda dobrej flinty, dodając wyraźnie, że pragnie mieć strzelbę wyborową, nie towar lichy. Puszkacz przedkłada mu elegancką flintę. Lufy primae classis, zamek znakomity, z czworakiem zamknięciem i zabezpieczeniem, eleganckie, stalowe angielskie grawury, ejektor, jednym słowem: flinta doskonała, z wszelkimi szykanami. Jak się interesent przekonuje, bije znakomicie, leży mu, jakby umyślnie dla niego robiona. Lecz gdy puszkacz na odnośne zapytanie oświadcza, że strzelba ta kosztuje 500 m., nasz pan X. z przerażeniem odwraca się, przebąkuje coś, że to »szalenie« drogo, i oświadcza, że się jeszcze namyśli, znika, a oczy puszkacza pola-

ka już więcej nie widzą. Tymczasem ten pan X. pisze do Berlina, do składu broni, renomowanego co do wyborowego towaru, ale także co do »szalonej« drogości. Nadchodzi flinta, ogromnie podobna do ejektorki polskiego puszkacza, doskonały rzeczywiście także wyrób, leży mu także świetnie — cena 1000 m., albo i więcej . . . i kupuje ją, bo stoi na niej wyraźnie, i każdemu zresztą zwraca pan X. na to z szczególną dumą uwagę: »Hofbüchsenmacher!«

Jaki przesąd jeszcze tkwi w myśliwych, można także wnioskować i stąd, że niektórzy kupując u naszych puszkaczy dobre flinty, każą nazwisko puszkacza wyryte na flincie, usunąć, aby nikt, Boże broń, nie dowiedział się, że to strzelba od firmy polskiej; ma uchodzić à trat prix za angielską greenerkę. Ita factum est anno Domini 1906!!

A cóż powiedzieć o nabojach? Kupuje się naboje u obcych, wychwalane, reklamowane, po 5 fenygów za sztukę! Jest to tandeta ostatnia.

Myśliwy bardzo prędko przekona się sam, że zwierzyna najwidoczniej postrzelona, uchodzi i marnie ginie, choć biedny »Bekas« lub »Hektor« biedoli się, aby panu swemu zgubę wytropić i aportować, co mu się bardzo często nie udaje — aż na niego, biedaka, wylega się gniew i zniecierpliwienie myśliwego. A tu nie tyle winien ani »Bekas« ani »Hektor«, ile naboje, tanie, a do niczego. Za rzetelny zaś nabój zapłacić polskiemu puszkaczowi 8 fenygów, to znów się panu bratu z pod znaku św. Huberta widzi »szalenie« drogo! Kiedyż w końcu uporamy się z nieuzasadnionym wstrętem do

towarów i wyrobów swojskich? Precz z przesądem, że tylko to dobre, co od obcych się kupuje — powinniśmy energicznie chwycić nożyce i odciąć ów warkocz zabobonu i wstecznych zapatrywań! Wielu z nas niedowierza bezpodstawnie polskiemu puszkaczowi, podczas kiedy obci uznawają doborowość towaru naszych puszkaczy. Na dowód przytaczam następujący list w wiernym tłumaczeniu polskiem:

»Donoszę panu niniejszem, że strzelbę, (chodzi o ejektorkę — przyp. aut.), którą od pana za poleceniem hr. Dankelmanna sprowadziłem, dłuższy czas próbowałem, i cenię w niej flintę bardzo równostrzelającą, i doskonale bijącą, która wytrzymałymi konkurencją z mojami angielskimi, bardzo drogiemi strzelbami systemu Greenera. Flintę tę zatrzymuję, i poleciłem bankowi Ruffler i Sp. w Wroclawiu wysłać panu 508,75 marek.

Z poważaniem

Moltke,

adjutant przyb. Jego cesarskiej Mości.«

Nie miałem zamiaru tę lub ową firmę polską specjalnie polecić. Jestem przekonany, że przy konkurencji, która i na tem polu istnieje, każdy z naszych puszkaczy dokłada starań, aby zadowolić odbiorców i dostawić towar pierwszorzędny.

Osobiście od lat już sprowadzam naboje od pana które mnie w wysokim stopniu zadawają.

Tulejka jest znakomita z patentowanym w Austrii zapalaczem, przybitki wyborowe, drót twardy angielski. Proszę przekonać się.

Orliński.

Sz. autor daruje, iż wypuściliśmy nazwisko protegowanego puszkacza,

powodu doczyta się poniżej. Zresztą zamieściliśmy z przyjemnością pismo powyższe, gdyż zasada »Swoj do swego« winna znaleźć zastosowanie na każdym u nas polu, a więc i w przemyśle łowieckim.

Wszakżeż jest jedno, »ale« — które nam przedewszystkiem podkreślić należy — zasada winna być obopólna, wspieranie swego powinno być z obydwóch stron i przez odbiorcę i przez oddawcę porównowo traktowane.

Znamy wypadki, iż zamówione narzędzia rolnicze z wielką szkodą interesentów przychodziły po uprawie, maszyny gorzelnicze, gdy już kampania gorzelnicza kilka miesięcy była w biegu, artykuły wyprawne zamówione przez rodziców dla córek, gdy już pierwsze dziecko z małżeństwa ich się urodziło.

Kto chce się przekonać, jaka jest różnica we wielu razach w obsłudze niu swojego i obcego, niechaj wejdzie do składu polskiego i przemówi po niemiecku. W żadnym składzie z nielicznymi tylko wyjątkami nie znajdzie się żadnego artykułu wyrobionego we fabryce polskiej, a przecież gdy weźmiemy do pomocy galicyjski przemysł krajowy, nie znajdzie się, począwszy od igły i zapalki,

a skończywszy na setki koni parowych liczącej maszynie, ani jednego przedmiotu, któregooby w polskim przemyśle wykonanych nabyć nie było można. Mamy znakomite piwo miłosławskie pana Duchowskiego, a zmuszeni jesteśmy obce »brauery« pić w swoich restauracjach i w szynkach. Ciągłem wymyślaniem na klientelę, iż nie pamięta hasła »swoj do swego«, a jednocześnie zamilczeniem, iż handel przemysł nasz zaniedkuje, a swoją klientelę nieraz lekceważy, nie oddaje się sprawie naszej przysługi.

Jaką korzyść »Łowiec Wielkopolski« przemysłowi, a przedewszystkiem puszkarzom naszym przynosi to i ślepy namaca, zależeć więc wszystkim interesentom na tem powinno, aby go popierać, a więc utrzymać. Tymczasem ów wzmiankowany wyżej puszkarz, nie tylko, że w »Łowcu« naszym się nie poleca, ale wogóle dopiero teraz zaczął go abonować. Nie mamy więc powodu pisać panegiryki na cześć jego. Nam świadectwa p. hr. Moltkego, choćby do niego dodać jeszcze i całą »Libenberger Tafelrunde« — nie imponuje. Nam dobre wsadzenie obręczy na jedno koło woza Drzymały więcej znaczy.



Terminologia łowiecka.

3 Daniel.

I. N a z w y.

Daniel = cervus dama, der Dammhirsch. Przeglądając wszelkie podręczniki jako i opisy polowania na

daniele, spotkaliśmy tylko bardzo mało wyrażeń terminologicznych, dotyczących daniela. Przeważnie używają autorzy nasi tych samych oznaczeń co i przy jeleniu, a więc na:

JWny- Pan Janta-Półczyński w Redgoszczy

Nie będąc kilka dni w domu, dzisiaj dopiero przeczytałem w nr. 21. „Łowca” uwagi dla kupujących nowe śrótówki, napisane przez JWnego Pana. Przepraszam bardzo, iż pozwalam sobie jako stary i dosyć doświadczony mistrz puszkarski na niektóre punkty zwrócić uwagę, albowiem opisy takie mogłyby niejednego j kupującego może w błąd wprowadzić.

Podług opisu wiercenie komory fig. 1. ma wywoływać szarpnięcie fuzy i deformować okrągłość śrótu.

Jest to nie zawsze tak, bo komora do naboju ma być tylko o tyle więcej od duszy wywiercona, o ile wynosi grubość tulejki. Przy eksplozyi naboju zakręcona tulejka rozwija się i ma dochodzić do kantu wywierconej komory, wskutek czego kant ginie i nie może deformować śrótu, ani też wywoływać nadzwyczajnego szarpnięcia Mem zdaniem, w czym zapewno każdy puszkarz przyzna mi rację, fuzya wywołuje szarpnięcie i uderzenie, jeżeli komora nie jest odpowiednio i tak głęboko wiercona, jak długość tulejki. Wtedy naturalnie gotowe zakręcone naboje bardzo dobrze w komorę wchodzą, lecz przy eksplozyi, gdy się tulejka rozwija, kładzie się na kant, wskutek czego otwór tulejki się znacznie zwęża, i to wywołuje silne szarpnięcie.

Oprócz tego fuzya uderza i szarpie, jeżeli nie ma odpowiedniego przykładu i obsada jest dla strzelającego za prosta, a czasami tak nos obsady, jak i obsada sama za wiele zaśpi-czona.

Strzelający do tarczy lub do innego celu, przyciska policzek do obsady, aby tylko ziarno i punkt, w który trafić zamierza, widzieć, a przez to odbiera mocne uderzenie w policzek.

Uderzenia naturalnie powoduje także każda do używanego kalibru za lekka strzelba, lub też, jeżeli rury są źle spojone.

Co do systemów Dreysego i Teschnera, to nadmieniam, iż kiedyś były bardzo zaprowadzone, i to dla tego, że to były pierwsze bezkurkowe fuzye. Tak Dreysówka jak Teschnerka

strzelały bardzo dobrze, bo co do pierwszej, używano dzielonych, metalem wyłożonych przybitek, które zabierały z sobą środkowe śróty i szły z nimi na odległość 30 — 40 kroków. Potem siła przebiccia była z jednej i drugiej większa, nie dla tego jedynie, że komory nie miały większego zagłębienia, a tulejki cienki papier, lecz i z tej przyczyny, że tulejki te miały wiele masy eksplozywnej, wskutek czego proch razem się spalał.

Dzisiaj różnicy tej nie można znaleźć pomiędzy Dreysówką, Teschnerką a zwyczajną centralówką, i to dla tego, że mamy w tulejkach wielkie kapiszony, które posiadają także tyle siły i, ile możliwości, zapalają proch w kilku miejscach, aby jak najprędzej spłonął, co siłę eksplozyji czyni intensywniejszą.

Mem zdaniem kupujący. nie potrzebuje zważać na wiercenie komory, a także nie słuszną jest wskazówka, aby czytelnicy „Łowca” udawali się z zakupnem broni do pierwszorzędných firm, których siedzibą zdaniem niejednych jest i pozostanie może Londyn, Paryż, Suhl, albo za które uważają jakich innych hofliferantów lub hurtowników.

Dla nas puszkarzy na prowincyi (którzy i tak, przy lepszej broni, używani jesteśmy tylko na to, aby czasami tę lub ową reperacyę, lub zmianę przy sprowadzonej i grubo przepłaconej strzelbie wykonać) byłby ten artykuł w „Łowcu”: wdzięczniejszy, gdyby był JWny Pan polecił, iż każdy, chcąc kupić sobie jakąś broń, powinien iść do swoich puszkarzy, i to z pełnem zaufaniem, i powiedzieć im, jakiej broni sobie życzy, a zapewne taniej i rzetelniej obsłużony zostanie, niż od firm obcych i hofliferantów.

Z nas każdy, chociaż nie ma tego lub owego na składzie, z pewnością starać się będzie żądany przedmiot jak najprędzej dostawić, i kontentować się będzie chociażby i najmniejszą prowizyą.

Tym sposobem uzyskalibyśmy większe zaufanie, bo z własnego przekonania mogę oświadczyć, iż u niektórych kupujących to tylko było dobre, chociaż miejscowy puszkarz miał ten

sam towar i z tego samego źródła, co dostawione było wprost od firm obcych.

Przepraszam, iż pozwoliłem sobie na odnośny artykuł przesłać tych kilka uwag; sadzę, iż tem JWielm. Pana, jako autorowi, nie ubliżyłem, i że i nadal będę mógł Go policzać do mych łaskawych odbiorców.

Gniezno, 20 lutego.

S. Nakulski,
mistrz puszkarski.

* * *

Odpowiedź:

Przedewszystkiem zapewniam Szanownego Pana, iż nie tylko, że nie mam żadnej pretensyi za odmienne zapatrywanie i krytykę artykułu mego, lecz przeciwnie uważam ją, jako dająca sposobność do wymiany zdań i wzajemnego pouczenia się, za konieczną. Nie mam żadnej pretensji do stawiania dogmatów, najmniej na polu rusznikarstwa, a »Łowiec« nie kazalnica, z którejby ogłaszano je jako nieomyślne.

Zdanie moje o powodach szarpania broni i deformowania się śrótów oparte jest nie tylko na własnych doświadczeniach, lecz i na przekonaniu stacyi doświadczalnej dla broni w Neudamie.

Twierdzenie, że strzelba uderza, jeżeli nie ma odpowiedniego przykładu, lub jest za prostą, albo też »nos obsady za wiele zaśpiczony«, nierozumiem i rozstrzygnięcie co do słuszności twierdzenia takiego muszę pozostawić fachowcom. Według mnie obsada w uderzeniu strzelby tylko podrzędną odgrywać może rolę, chyba, że jest tak wadliwie skonstruowaną, iż wogóle o prawidłowym przykładzie nie może być mowy. Uderzenie i deformacja śrótów pochodzą z tego samego źródła, a przyczyny szukać trzeba nie na zewnątrz, lecz w środku strzelby, to jest w komorze i rurze, odnośnie w jej duszy. Co do drugiego zarzutu, polecenia firm obcych,

to już go w żadnym razie uznać nie mogę. Nie wspomniałem słowem o »hofliferantach«, dałem tylko kupującemu radę, ażeby nie kupowali pokątnie, chociażby taniej, lecz udawali się do pierwszorzędnych firm. Nierozumiem więc, jak możnaby to odnieść do naszych puszkarzy: czy niema pomiędzy nimi pierwszorzędnych? — odpowiedz pan sam. — Pisałem więc tylko w interesie i pańskiej firmy, bo przecież pod mianem »pokątnych dostawców« zrozumie każdy logicznie myślący zupełnie kogo innego, jak puszkarza, który odebrał medal srebrny na wystawie łowieckiej w Poznaniu.

W. Jan ta-Półczyński.

Łowiec Wielkopolski 1910 R.3 nr23



JWny Pan Janta-Półczyński
w Redgoszczy.

Nie będąc kilka dni w domu, dzisiaj dopiero przeczytałem w nr. 21. »Łowca« uwagi dla kupujących nowe śrótówki, napisane przez JWnego Pana. Przepraszam bardzo, iż pozwalam sobie jako stary i dosyć doświadczony mistrz puszkarski na niektóre punkty zwrócić uwagę, albowiem opisy takie mogłyby niejednego kupującego może w błąd wprowadzić.

Podług opisu wiercenie komory fig. 1. ma wywoływać szarpnięcie fuzy i deformować okrągłość śrótu.

Jest to nie zawsze tak, bo komora do naboju ma być tylko o tyle więcej od duszy wywiercona, o ile wynosi grubość tulejki. Przy eksplozyi naboju zakręcona tulejka rozwija się i ma dochodzić do kantu wywierconej komory, wskutek czego kant ginie i nie może deformować śrótu, ani też wywoływać nadzwyczajnego szarpnięcia. Mem zdaniem, w czem zapewno każdy puszkarz przyzna mi rację, fuzya wywołuje szarpnięcie i uderzenie, jeżeli komora nie jest odpowiednio i tak głęboko wiercona, jak długość tulejki. Wtedy naturalnie gotowe zakręcone naboje bardzo dobrze w komorę wchodzi, lecz przy eksplozyi, gdy się tulejka rozwija, kładzie się na kant, wskutek

czego otwór tulejki się znacznie zwęża, i to wywołuje silne szarpnięcie.

Oprócz tego fuzya uderza i szarpie, jeżeli nie ma odpowiedniego przykładu i obsada jest dla strzelającego za prosta, a czasami tak nos obsady, jak i obsada sama za wiele zašpiczona.

Strzelający do tarczy lub do innego celu, przyciska policzek do obsady, żeby tylko ziarno i punkt, w który trafić zamierza, widzieć, a przez to odbiera mocne uderzenie w policzek.

Uderzenia naturalnie powoduje także każda do używanego kalibru za lekka strzelba, lub też, jeżeli rury są źle spojone.

Co do systemów Dreysego i Teschnera, to nadmieniam, iż kiedyś były bardzo zaprowadzone, i to dla tego, że to były pierwsze bezkurkowe fuzye. Tak Dreysówka jak Teschnerka strzelały bardzo dobrze, bo co do pierwszej, używano dzielonych, metalem wyłożonych przybitek, które zabierały z sobą środkowe śróty i szły z nimi na odległość 30—40 kroków. Potem siła przebiccia była z jednej i drugiej większa, nie dla tego jedynie, że komory nie miały większego zagłębienia, a tulejki cienki papier, lecz i z tej przyczyny, że tulejki te miały wiele masy eksplozywnej, wskutek czego proch razem się spalał.

Dzisiaj różnicy tej nie można znaleźć pomiędzy Dreysówką, Teschnerką a zwyczajną centralówką, i to dla tego, że mamy w tulejkach wielkie kapiszony, które posiadają także tyle siły i, ile możliwości, zapalają proch w kilku miejscach, aby jak najprędzej spłonął, co siłą eksplozyi czyni intensywniejszą.

Mem zdaniem kupujący nie potrzebuje zważać na wiercenie komory, a także nie słuszną jest wskazówka, aby czytelnicy »Łowca« udawali się z zakupnem broni do pierwszorzędných firm, których siedzibą zdaniem niejednych jest i pozostanie może Londyn, Paryż, Suhl, albo za które uważają jakich innych hofliferantów lub hurtowników.

Dla nas puszkarzy na prowincyi (którzy i tak, przy lepszej broni, używani jesteśmy tylko na to, aby czasami tę lub ową reperacyę, lub zmianę przy sprowadzonej i grubo przepłaconej strzelbie wykonać) byłby ten artykuł w »Łowcu« wdzięczniejszy, gdyby był JWny Pan polecił, iż każdy, chcąc kupić sobie jakąś broń, powinien iść do swoich puszkarzy, i to z pełnem zaufaniem, i powiedzieć im, jakiej broni sobie życzy, a zapewne taniej i rzetelniej obsłużony zostanie, niż od firm obcych i hofliferantów.

Z nas każdy, chociaż nie ma tego lub owego na składzie, z pewnością starać się będzie żądany przedmiot jak najprędzej dostawić, i kontentować się będzie chociażby i najmniejszą prowizyą.

Tym sposobem uzyskalibyśmy większe zaufanie, bo z własnego przekonania mogę oświadczyć, iż u niektórych kupujących to tylko było dobre, chociaż miejscowy puszkarz

miał ten sam towar i z tego samego źródła, co dostawione było wprost od firm obcych.

Przepraszam, iż pozwoliłem sobie na odnośny artykuł przesłać tych kilka uwag; sądzę, iż tem JWielm. Pana, jako autorowi, nie ubliżyłem, i że i nadal będę mógł Go policzać do mych łaskawych odbiorców.

Gniezno, 20 lutego.

S. Nakulski,
mistrz puszkarski.

•
•
•
Odpowiedź:

Przedewszystkiem zapewniam Szanownego Pana, iż nietylko, że nie mam żadnej pretensyi za odmienne zapatrywanie i krytykę artykułu mego, lecz przeciwnie uważam ją, jako dającą sposobność do wymiany zdań i wzajemnego pouczenia się, za konieczną. Nie mam żadnej pretensyi do stawiania dogmatów, najmniej na polu rusznikarstwa, a »Łowiec« nie kazalnica, z którejby ogłaszano je jako nieomyślne.

Zdanie moje o powodach szarpiania broni i deformowania się śrótów oparte jest nie tylko na własnych doświadczeniach, lecz i na przekonaniu stacyi doświadczalnej dla broni w Neudamie.

Twierdzenie, że strzelba uderza, jeżeli nie ma odpowiedniego przykładu, lub jest za prostą, albo też »nos obsady za wiele zaśpiczony«, nierozumiem i rozstrzygnięcie co do słuszności twierdzenia takiego muszę pozostawić fachowcom. Według mnie obsada w uderzeniu strzelby tylko podrzędną odgrywać może rolę, chyba, że jest tak wadliwie skonstruowaną, iż wogóle o prawidłowym przykładzie nie może być mowy. Uderzenie i deformacya śrótów po-

chodzą z tego samego źródła, a przyczyny szukać trzeba nie na zewnątrz, lecz w środku strzelby, to jest w komorze i rurze, odnośnie w jej duszy.

Co do drugiego zarzutu, polecenia firm obcych, to już go w żadnym razie uznać nie mogę. Nie wspominałem słowem o »hofliferantach«, dałem tylko kupującą radę, ażeby nie kupowali pokątnie, chociażby taniej, lecz udawali się do pierwszorzędnych firm. Nerozumiem więc,

jak możnaby to odnieść do naszych puszkarzy: czy niema pomiędzy nimi pierwszorzędnych? — odpowiedz pan sam. — Pisałem więc tylko w interesie i pańskiej firmy, bo przecież pod mianem »pokątnych dostawców« zrozumie każdy logicznie myślący zupełnie kogo innego, jak puszkarza, który odebrał medal srebrny na wystawie łowieckiej w Poznaniu.

W. Janta-Półczyński.

To i owo ze świata łowieckiego.

Wystawa rogów i trofeów myśliwskich w Berlinie została otwartą w tym roku, jak zwykle, w dniu 27 stycznia, jako szesnasta z rzędu. Ilość wystawionych okazów jest mniejszą niż inne lata; gdy w roku zeszłym wynosiła ogólna ich liczba 1453 sztuk, w tym roku łowiectwo niemieckie nadesłało ich tylko 913. Przedewszystkiem znaczny ubytek wykazują parostki kozłów, których widzimy tylko 520, czyli połowę zeszłorocznej, przeciętnej ilości. I jakość ich jest gorszą niż inne lata. Z powyższego nie można jednakże wnioskować o zaniku jakości lub ilości kapitalnych rogów w Niemczech. Podobny ubytek mieliśmy już w roku 1906 i 1908, kiedy to liczba okazów nie o wiele przewyższała tegoroczną ilość. Widocznie lata te były mniej korzystne na tworzenie się rogów.

Główną atrakcją wystawy są dwa żubry zabite przez cesarza Wilhelma

w zwierzyńcu ks. Pless na Śląsku, które preparator Bok z Berlina, ukształtował w walczącej postawie. Z egzotycznych okazów premiowanych odznacza się grupa księcia Radziwiłła, składająca się z lampartów, lwów, giraf, nosorożców, bawołów a nawet dwóch par kłów słoniowych, wszystko zdobycze z wschodniej kolonii afrykańskiej.

Jak w inne lata, tak i w bieżącym znów uzyskał p. hr. Gorzeński-Ostroróg medal srebrny za parostki czterech szóstaków i nienormalnego kozła, zdobyte we wspaniałych i dobrze pielęgnowanych własnych łowiiskach.

Winszujemy tego — należęcego się Mu zresztą słusznie sukcesu, tem więcej, że, jak się zdaje, hr. Gorzeński był jedynym z Polaków, który uzyskał nagrodę na tegorocznej wystawie.

Treść pisma: Wiadomości od Towarzystwa. — O racjonalnem paszeniu zwierzyń. — Piąta praca konkursowa: W zadymkę. — Zając trzyma się najchętniej tam, gdzie się ulęgl. — Nieco w sprawie wysadzania bażantów. — W jakim czasie zakładać soluki? — Sprawy prawnicze. — Strzelectwo. — To i owo.

Za redakcyę odpowiedzialny Wł. Boł. Rakowski w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.

Skrzynka na listy

Zapytanie! Z kupionej przed dwoma laty ejektorki nie mogę na odpowiednią odległość zabić zająca na miejscu i czysto.

Odesłałem fuzyę do puszkarza, lecz on twierdzi, że fuzya dobrze strzela.

Posłałem do Halensee, i stamtąd odebrałem także bardzo dobre świadectwo. Nabojom winy dać nie mogę, bo z mej starej rusznicy i tymi samymi nabojami strzelam wyśmienicie.

Na czym właściwie to polega i za błąd ma ta fuzya?

Odpowiedź: Sposób wypróbowania śrótówki opisany został w numerze 25 strona 362, bez zasięgnięcia więc rady stacyi doświadczalnej mogłeś się Szan. Pan przekonać sam łatwym sposobem, jak strzela nowa ejektorka. Wykazuje ona niezawodnie wysoko procentową ilość trafionych ziarn w okrąg 75 centymetrowy, wymagającą nadzwyczajnej dokładności w celowaniu. Przyzwyczajony do starej, dobrze rozrzucającej strzelby, gdzie to potrzeba było — tylko trzymać mniej więcej — „w okolicy uciekającego obiektu” — trudno się Panu przywyknąć na razie do dokładnego mierzenia. Z strzelaniem Pańskim ma się zupełnie jak z grą na starym rozstrojonym fortepianie, tam małe „kikse” uchodzą, ale skoro muzyk usiądzie do nowego „Bechsteina” należy mu dokładnie palcami przebierać. Po dalsze wskazówki odsyłamy Szan. Pana do artykułu: „Powody lichego strzelania” i „O czystym strzale”, który drukowany będzie w przyszłym kwartale.

Łowiec Wielkopolski 1910 R.3 nr24

Skrzynka do listów.

Panu St. Wag. w Inowrocławiu. Internacjonalna Wystawa Łowiecka odbędzie się, jak to „Łowiec“ kilkakrotnie donosił, we Wiedniu, a otwarcie jej projektowane jest na 2 maja.

Urzędownie termin ten dotąd publikowanym nie został. Możliwe jest, jak to przy tego rodzaju wystawach zwykle się dzieje, opóźnienie o dni kilka.

Panu Orlińskiemu. Lustro w tym przypadku znaczy ogon u bażanta. W roczniku I ogłosiliśmy terminologię łowiecką, zebraną z dotychczasowych w innych wydawnictwach ogłoszonych nomenklatur, lub przez myśliwych w użyciu będących wyrażen. Na str. 335 rocznika tego zamieściliśmy: Części ciała u głuszca, cietrzewia i bażanta: Lustro — plama biała na barkach czyli stawach skrzydłowych u głuszca i także plama kształku trójkąta na udach u cietrzewia, — ogon bażanta. Nadto, jak to słusznie Szan. Pan zauważyłeś lustrem nazywają się fioletowo-zielone pióra na skrzydłach u kaczek dzikich.

Powyższe nazwy zaczerpnęliśmy z najlepszych dotychczasowych źródeł t. j. terminologii Kozłowskiego i Szlezygera. Przyznajemy zupełnie, iż zawiele tych „luster“ na tak różnorodne części ciała ptasiego, tak, że nieraz trudno zrozumieć, o co właściwie chodzi, ale dopóki lepszej nie ułoży się nomenklatury, zniewoleni jesteśmy trzymać się wyrażen używanych lub ogłoszonych przez dotychczasowe powagi na polu piśmiennictwa łowieckiego.

Zapytanie! Z kupionej przed dwoma laty ejektorki nie mogę na odpowiednią odległość zabić zająca na miejscu i czysto.

Odesłałem fuzyę do puszkarza, lecz on twierdzi, że fuzya dobrze strzela.

Posłałem do Halensee, i stamtąd odebrałem także bardzo dobre świadectwo. Nabojom wina dać nie mogę, bo z mej starej rusznicy i tymi samymi nabojami strzelam wyśmienicie.

Na czem właściwie to polega i za błąd ma ta fuzya?

Odpowiedź: Sposób wypróbowania śrótówki opisany został w numerze 25 strona 362, bez zasięgnięcia więc rady stacyi doświadczalnej mogłeś się Szan. Pan przekonać sam łatwym sposobem, jak strzela nowa ejektorka. Wykazuje ona niezawodnie wysoko procentową ilość trafionych ziarn w okrąg 75 centymetrowy, wymagającą nadzwyczajnej dokładności w celowaniu. Przyzwyczajony do starej, dobrze rozrzucającej strzelby, gdzie to potrzeba było — tylko trzymać mniej więcej — „w okolicę ciekającego obiektu“ — trudno się Panu przywyknąć na razie do dokładnego mierzenia. Z strzelaniem Pańskim ma się zupełnie jak z grą na starym rozstrojonym fortepianie, tam małe „kikse“ uchodzą, ale skoro muzyk usiądzie do nowego „Bechsteina“ należy mu dokładnie palcami przebierać. Po dalsze wskazówki odsyłamy Szan. Pana do artykułu: „Powody lichego strzelania“ i „O czystym strzale“, który drukowany będzie w przyszłym kwartale.

Treść pisma: Hodowla bażantów. — VI praca konkursowa: Kilka słów o słonkach. — O szpaku. — VII praca konkursowa: Ze strzelbą i kamerą na dziki. — Poznańskie Towarzystwo polowań konnych. — To i owo. — Skrzynka do listów.

Za redakcją odpowiedzialny Wł. Bol. Rakowski w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.

Na czym polega, iż nowa ejektorka, mimo dobrego świadectwa stacyi doświadczalnej nie strzela „czysto” to jest śmiertelnie?

Jeszcze odpowiedź na zapytanie w »Łowcu« nr. 24:

Pomimo najlepszego świadectwa wystawionego przez stacyę doświadczalną na śrutówkę myśliwy przy szybkim strzelaniu często nie trafia śmiertelnie czyli »czysto«, tylko zwierzynę kaleczy.

Trzeba tutaj koniecznie rozróżnić ostry strzał i dobry strzał.

Co do ostrego strzału, to bardzo często słyszeć można: »Z tej fuzyi nie mogę nic zabić, bo za słabo bije«.

Tutaj trzeba przedewszystkiem przyczyny słabego bicia szukać w nabojach; jeżeli zaś, jak w »Łowcu« opisano, strzelba na 35 metrów (50 kroków) ma w okręgu, średnicy 75 centymetrów, odpowiednią ilość ziarn śrutu, i naboje są dobre, a pomimo tego myśliwy na taką odległość zwierzynę kaleczy i nie czysto strzela, natenczas fuzya nie ma odpowiedniego przykładu.

Wielu myśliwych przy szybkim strzelaniu nie zważa na dokładne »odejście« śrucin, a jeżeli fuzya tak nie leży, aby przy szybkim przyłożeniu oko dokładnie trafiało na środek szyny i ziarnko (im szybsze strzelanie, tem mniej się zważa na dokładne złożenie), wtedy zwierzynę trafia się tylko bocznymi śrutami i nie zabija na miejscu, tylko kaleczy.

Do osiągnięcia dobrego strzału najważniejszą rzeczą jest, aby fuzya miała dobry i odpowiedni dla myśliwego przykład, to jest, aby tak leżała, żeby przy złożeniu się z zamkniętymi oczami, po otworzeniu ich, nie potrzeba szukać ziarnka, przeginając głowę na tę lub ową stronę, albo podnosić ją, aby na szynie je znaleźć, lecz, żeby ziarnko można zaraz zobaczyć.

I Pańska ejektorka z pewnością nie będzie miała odpowiedniego przykładu.

Czy tak jest rzeczywiście, można się przekonać, strzelając raz na stały punkt, a potem na szybko poruszający się przedmiot.

Co do stacyi doświadczalnych, to ten, co je dobrze poznał, nie będzie miał do nich zbyt wiele zaufania, jak tego sam na sobie doświadczyłem.

Przed kilku laty otrzymałem zamówienie na dwie ejektorki (siostry), które tylko pod tym warunkiem miały być odebrane, jeżeli stacya doświadczalna wystawi bardzo dobre świadectwa.

Zgodziłem się na to i zamówiłem lufy i systemy, a ponieważ obsady i inne jeszcze rzeczy musiały być odrobione podług życzenia i miary, przeto nie chcąc brać na siebie wielkiego ryzyka, gdyby strzelby, nie uzyskawszy celujących świadectw, zostały mi zwrócone, zaopatrzyłem rury w prowizoryczne obsady i posłałem je surowe do wypróbowania.

Odebrałem na obie ejektorki świadectwa nadzwyczaj dobre i po wykończeniu odstawiłem je na umówiony czas.

Odbiorca kilka tygodni później posłał do tej samej stacyi owe fuzye do ponownego wypróbowania, a dostawszy świadectwo daleko gorsze, odesłał mi ejektorki z powrotem, nadmienając, iż wszystko jest bardzo dobrze odrobione, ale ich potrzebować nie może, bo świadectwa ze stacyi nie są zadowalniające.

Dla tego też każdy podług dokładnego opisu w »Łowcu« wypróbować sobie może sam fuzyę dokładnie, strzelając w tarcz lub też na podzielone pola w tarczy o 75 centymetrowej średnicy.

Także co do ostrego strzału, czyli siły przebicia, daleko dokładniejsze jest wypróbowanie śrutówki na poustawianych jedna za drugą grubych tekturach, niż na mechanicznych tarczach, które czasami na stacyach doświadczalnych wskutek suchego chodzenia lub za obfitego nasmarowania dokładnie nie funkcjonują.

Gniezno. S. Nakulski,
mistrz puszkarski.

* * *

I my przyznajemy panu N., że dobry przykład wiele znaczy, ale jednak nie w tym stopniu, jak to szan. autor mniema. Przypuścić też trudno, żeby ktoś nabył strzelbę z tak błędnym przykładem, iżby przy szyb-kim przyłożeniu np. do strzału rzutem — ziarno znalazło się z prawej lub z lewej strony przedmiotu, do którego się celuje. Chyba byłby to bardzo początkujący strzelec, a tego o myśliwym, który stawiał pytanie w nrze 24 »Łowca«, przypuścić nie można. Jeżeli więc nie te powody, które podaliśmy, są przyczyną lichych strzałów, w takim razie błąd leżałby w słabej sile przebicia. I tu można same-mu strzelbę wypróbować, jak słusznie szan. Pan zauważyłeś, stawiając w różnych odstępach — np. 5 cm. — 10 arkuszy tek-tury i strzelając do nich śrutem nr. 3. Jeżeli nowa ejektorka mniej przebija arkuszy, niż stara śrutówka, lub jaka inna do-brze strzelająca strzelba, w takim razie wina w niej leży, a nie w myśliwym, i zmiana rur okazałaby się konieczną. (Przyp. Redakcyi.)

Łowiec Wielkopolski 1910 R.4 nr1



Na czym polega, iż nowa ejektorka, mimo dobrego świadectwa stacyi doświadczalnej nie strzela „czysto“ to jest śmiertelnie?

Jeszcze odpowiedź na zapytanie w »Łowcu« nr. 24:

Pomimo najlepszego świadectwa wystawionego przez stacyę doświadczalną na śrutówkę myśliwy przy szybkim strzelaniu często nie trafia śmiertelnie czyli »czysto«, tylko zwierzyinę kaleczy.

Trzeba tutaj koniecznie rozróżnić ostry strzał i dobry strzał.

Co do ostrego strzału, to bardzo często słyseć można: »Z tej fuzji nie mogę nic zabić, bo za słabo bije«.

Tutaj trzeba przedewszystkiem przyczyny słabego bicia szukać w nabojach; jeżeli zaś, jak w »Łowcu« opisano, strzelba na 35 metrów (50 kroków) ma w okręgu, średnicy 75 centymetrów, odpowiednią ilość ziarn śrutu, i naboje są dobre, a pomimo tego myśliwy na taką odległość zwierzyinę kaleczy i nie czysto strzela, natenczas fuzja nie ma odpowiedniego przykładu.

Wielu myśliwych przy szybkim strzelaniu nie zważa na dokładne »odejście« śrucin, a jeżeli fuzja tak nie leży, aby przy szybkim przyłożeniu oko dokładnie trafiało na środek szyny i ziarnko (im szybsze strzelanie, tem mniej się zważa na dokładne złożenie), wtedy zwierzyinę trafia się tylko bocznymi śrutami

i nie zabija na miejscu, tylko kaleczy.

Do osiągnięcia dobrego strzału najważniejszą rzeczą jest, aby fuzja miała dobry i odpowiedni dla myśliwego przykład, to jest, aby tak leżała, żeby przy złożeniu się z zamkniętymi oczami, po otworzeniu ich, nie potrzeba szukać ziarnka, przeginając głowę na tę lub ową stronę, albo podnosić ją, aby na szynie je znaleźć, lecz, żeby ziarnko można zaraz zobaczyć.

I Pańska ejektorka z pewnością nie będzie miała odpowiedniego przykładu.

Czy tak jest rzeczywiście, można się przekonać, strzelając raz na stały punkt, a potem na szybko poruszający się przedmiot.

Co do stacyi doświadczalnych, to ten, co je dobrze poznał, nie będzie miał do nich zbyt wiele zaufania, jak tego sam na sobie doświadczyłem.

Przed kilku laty otrzymałem zamówienie na dwie ejektorki (siostry), które tylko pod tym warunkiem miały być odebrane, jeżeli stacya doświadczalna wystawi bardzo dobre świadectwa.

Zgodziłem się na to i zamówiłem lufy i systemy, a ponieważ obsady i inne jeszcze rzeczy musiały być

odrobione podług życzenia i miary, przeto nie chcąc brać na siebie wielkiego ryzyka, gdyby strzelby, nie uzyskawszy celujących świadectw, zostały mi zwrócone, zaopatrzyłem rury w prowizoryczne obsady i posłałem je surowe do wypróbowania.

Odebrałem na obie ejetorki świadectwa nadzwyczaj dobre i po wykończeniu odstawilem je na umówiony czas.

Odbiorca kilka tygodni później posłał do tej samej stacyi owe fuzye do ponownego wypróbowania, a dostawszy świadectwo daleko gorsze, odesłał mi ejetorki z powrotem, nadmienając, iż wszystko jest bardzo dobrze odrobione, ale ich potrzebować nie może, bo świadectwa ze stacyi nie są zadowalniające.

Dla tego też każdy podług dokładnego opisu w »Łowcu« wypróbować sobie może sam fuzyę dokładnie, strzelając w tarcz lub też na podzielone pola w tarczy o 75 centymetrowej średnicy.

Także co do ostrego strzału, czyli siły przebicia, daleko dokładniejsze jest wypróbowanie śrutówki na postawianych jedna za drugą grubych tekturach, niż na mechanicznych tarczach, które czasami na stacyach doświadczalnych wskutek suchego

chodzenia lub za obfitego nasmarowania dokładnie nie funkcjonują.

Gniezno.

S. Nakulski,

mistrz puszkarski.

* * *

I my przyznajemy panu N., że dobry przykład wiele znaczy, ale jednak nie w tym stopniu, jak to szan. autor mniema. Przypuścić też trudno, żeby ktoś nabył strzelbę z tak błędnym przykładem, iżby przy szybkim przyłożeniu np. do strzału rzutem — ziarno znalazło się z prawej lub z lewej strony przedmiotu, do którego się celuje. Chyba byłby to bardzo początkujący strzelec, a tego o myśliwym, który stawiał pytanie w nrze 24 »Łowca«, przypuścić nie można. Jeżeli więc nie te powody, które podaliśmy, są przyczyną lichych strzałów, w takim razie błąd leżałby w słabej sile przebicia. I tu można samemu strzelbę wypróbować, jak słusznie szan. Pan zauważyłeś, stawiając w różnych odstępach — np. 5 cm. — 10 arkuszy tektury i strzelając do nich śrutem nr. 3. Jeżeli nowa ejetorka mniej przebija arkuszy, niż stara śrutówka, lub jaka inna dobrze strzelająca strzelba, w takim razie wina w niej leży, a nie w myśliwym, i zmiana rur okazałaby się konieczną. (Przyp. Redakcyi.)



Przed polowaniem

Krótko przed polowaniem rozsyłane bywają ze strony handlarzy amunicji myśliwym rozmaite oferty na naboje, a ponieważ w ostatnich latach pozostało bardzo dużo gatunków naboju z prochem bezdymnym (około 30) namyśla się zapewne niejeden myśliwy, jakie naboje ma na przyszły sezon zamówić, aby tylko z nich być zadowolonym.

Tak samo zaprowadzono wiele gatunków naboju z prochem czarnym, o których myśliwy, jeżeli zważa tylko na niską cenę, przekonać się może, jak liche nieraz w nich jest materiały (to jest proch, przybitki itd.), a sam potem przyznać musi, iż takimi nabojami nigdy rezultatu dobrego osiągnąć nie można.

Co do naboju bezdymnych, to myśliwemu trudniej osądzić i wybór skutecznić, bo zdarza się, że jednym i tym samym gatunkiem osiąga się rozmaite rezultaty — jeden myśliwy bardzo dobre, drugi zaś bardzo liche. Przyczyny tego są rozmaite, jak to poniżej wykażę. Najważniejszym jest aby naboje nie były zleżałe. Fabrykanci nie zawsze mogą się pozbyć wszystkich na sezon zrobionych naboju, a pozostałe leżąc dłuższy czas, tracą na sile. Aby je więc ostatecznie uprzętnąć, sprzedaje fabrykant takie naboje po znacznie niższych cenach handlarzom, a ci z tego powodu robią myśliwym tanie oferty, nie mając najmniejszego pojęcia, czy nabój taki zadowolnić może myśliwego.

Ale i nabój dobry i zachwalany przez jednego myśliwego — drugiego też często nie zadawalnia, a to dla tego, iż nie jest odpowiedni do strzelby. Tyczy się to tak samo naboju z prochem czarnym, jak i naboju z prochem bezdymnym.

Można się o tem przekonać, strzelając z jednej i tej samej strzelby rozmaitymi nabojami. Natenczas nieraz się okaże, że każdym nabojem osiąga się inny rezultat. Tak samo się też rzecz ma, jeżeli się strzela z kilka strzelb tymi samymi nabojami. Każdy więc myśliwy winien sobie najodpowiedniejszy

nabój dobrać, a odpowiednim jest wtedy, jeżeli strzelba ma równy podział śrutu, małe szarpnięcie i odpowiednią siłę przebicia.

Z naboji lepszych zwyciężyły znów przy konkurencyjnym strzelaniu I-a Mullerity, które skutkiem ulepszanego kapiszono przewyższyły nawet dobre naboje Rottweila, Jagdkoniga i inne.

Ponieważ u wielu cena naboji odgrywa najważniejszą rolę, przeto wszystkich myśliwych zapewne zainteresuje to, iż cena prawie wszystkich naboji bezdymnych jest unormowaną; staraniem więc każdego puszkacza będzie, ażeby podług tej ceny naboje jak najdokładniej wykończone odstawić.

Jeżeli jednak ktoś z handlarzy robi myśliwym jakąś tańszą ofertę, to z pewnością odnośne naboje nie są takimi, jakimi być powinny.

S. Nakulski, mistrz puszkarski w Gnieźnie.

Łowiec Wielkopolski 1910 R.4 nr4

plyw morza, ale gęsi głowami w górnych okach sieci zawikłane wiszą nieraz po 12 godzin w sieciach, łamiąc sobie szamotaniem skrzydła i nogi. W jednej sieci wisi czasem do 150 gęsi. Że na takie znęcanie się nad zwierzętami pozwalają władze odnośnych państw, dziwią się nie tylko goście kąpielowi, lecz podobno nawet sami wykonawcy tego wstrętnego polowania.

Wszelkimi sposobami poluje się też na inne ptactwo błotne, przelatujące przez te wyspy, lecz pomiędzy niem robić nie mogą ci „myśliwi takich spustoszeń, gdyż nie żyje ono tak gromadnie, jak kaczki i gęsi. Że zaś po takich mordach gęsi, gnieźdzących się u nas, już niemal wcale nie ma, a i kaczek wszelkich gatunków coraz mniej się spotyka, dziwić się chyba bardzo nie potrzeba.

A. Kozikowski.



Prezes Tow. Łowieckiego, wyjechał do wód. W czasie tym zastępuje go w sprawach Towarzystwo tyczący p. hr. Gorzeński-Ostroróg z Tarc pod Jarocinem, w sprawie redakcyi „Łowca“ p. W. B. Rakowski, Poznań, ul. Garncarska (Töpfergasse) nr. 2, parter.

Przed polowaniem. Krótco przed polowaniem rozsyłane bywają ze strony handlarzy amunicyi myśliwym rozmaite oferty na naboje, a ponieważ w ostatnich latach pozostało bardzo dużo gatunków naboji z prochem bezdymnym (około 30) namyśla się zapewne niejeden myśliwy, jakie naboje ma na przyszły sezon zamówić, aby tylko z nich być zadowolonym.

Tak samo zaprowadzono wiele gatunków naboji z prochem czarnym,

o których myśliwy, jeżeli zważa tylko na niską cenę, przekonać się może, jak lichy nieraz w nich jest materiał (to jest proch, przybitki i t. d.), a sam potem przyznać musi, iż takimi nabojami nigdy rezultatu dobrego osiągnąć nie można.

Co do naboji bezdymnych, to myśliwemu trudniej osądzić i wybór skutecznić, bo zdarza się, że jednym i tym samym gatunkiem osiąga się rozmaite rezultaty — jeden myśliwy bardzo dobre, drugi zaś bardzo liche. Przyczyny tego są rozmaite, jak to poniżej wykażę. Najważniejszem jest aby naboje nie były zleżałe. Fabrykanci nie zawsze mogą się pozbyć wszystkich na sezon zrobionych naboji, a pozostałe leżąc dłuższy czas,

tracą na sile. Aby je więc ostatecznie uprzętnąć, sprzedaje fabrykant takie naboje po znacznie niższych cenach handlarzom, a ci z tego powodu robią myśliwym tanie oferty, nie mając najmniejszego pojęcia, czy nabój taki zadowolnić może myśliwego.

Ale i nabój dobry i zachwalany przez jednego myśliwego — drugiego też często nie zadawalnia, a to dla tego, iż nie jest odpowiedni do strzelby. Tyczy się to tak samo naboju z prochem czarnym, jak i naboju z prochem bezdymnym.

Można się o tem przekonać, strzelając z jednej i tej samej strzelby rozmaitymi nabojami. Natenczas nieraz się okaże, że każdym nabojem osiąga się inny rezultat. Tak samo się też rzecz ma, jeżeli się strzela z kilka strzelb tymi samymi nabojami. Każdy więc myśliwy winien sobie najodpowiedniejszy nabój dobrać, a odpowiednim jest wtedy, jeżeli strzelba ma równy podział śrutu, małe szarpnięcie i odpowiednią siłę przebiecia.

Z naboi lepszych zwyciężyły znów przy konkurencyjnym strzelaniu I-a Müllerity, które skutkiem ulepszonego kapiszonu przewyższyły nawet dobre naboje Rottweila, Jagdköniga i inne.

Ponieważ u wielu cena naboju odgrywa najważniejszą rolę, przeto wszystkich myśliwych zapewne zainteresuje to, iż cena prawie wszystkich naboju bezdymnych jest unormowaną; staraniem więc każdego puszkarza będzie, ażeby podług tej ceny naboje jak najdokładniej wykończone odstawić.

Jeżeli jednak ktoś z handlarzy robi myśliwym jakąś tańszą ofertę,

to z pewnością odnośne naboje nie są takimi, jakimi być powinny.

S. Nakulski,
mistrz puszkarski w Gnieźnie.

Nagrody na wystawie łowieckiej.
Rekordowe nagrody we wszechświatowym pawilonie konkurencyjnym na wystawie w Wiedniu otrzymali:

Cesarz Franciszek Józef I, za szablę odyńca, zdobyte 25. listopada 1904 r. we własnym łowisku;

Łowczy Eckmann, za łopaty łosia zdobyte w Szwecyi;

Król włoski Wiktor Emanuel IV, za rogi koziorożca;

Alfred książę Montenuowo, za wieniec jeleni o dwudziestu dwóch kończynach, zdobyty w r. 1891 w łowisku Szalka Tolnamegye;

Stanisław hr. Mycielski, za parostki ośmaka, zdobyte 7 sierpnia r. 1896 w łowisku Nienadowa;

Andrzej hr. Potocki, za niedźwiedzia, zdobytego w roku 1893 w guberni Orłowskiej w Rosyi;

Donald baron Schönberg, za różki kozicy, zdobyte 18 sierpnia roku 1901 w łowisku Pieca Rac.

Ernest v. Wessely, za różki muflona, zdobyte 5 listopada 1907 w łowisku Zinkau;

Wiliam A. Baillie-Grohman, za wieniec jelenia Wapiti, zdobyty 20 listopada 1860 w stanie Wyoming Poł. Ameryki;

Zarząd kolei żel. Canadian Pacific, za rogi jelenia Caribou, zdobyte roku 1906 w Cassiar w angielskiej Kolumbii (Pół. Ameryka);

Rudolf Grauer, za kły słoniowe;

Paweł Niedick za łopaty łosia z Alaski, zdobyte r. 1906 w stanie Alasce Półn. Ameryki;

Artefakty

Popielniczka reklamowa

Z niewielu innych pozostałych pamiątek materialnych po działalności firmy warto wspomnieć o popielniczce reklamowej w lat dwudziestych XX w. Jest ona wykonana z mosiądzu przynajmniej ten egzemplarz.

Przedstawia ona głowę byka i reklamuje aparaty ubojowe „Radical” produkowane przez firmę S.Nakulskiego w drugiej połowie lat 30-dziesiątych XX wieku. Zatem można przyjąć datowanie jej wykonania na lata 1937–1939.

Przybliżone wymiary przedmiotu to około 12 cm wysokości i 6 cm szerokości.



Koperta pocztowa

Ekspонат filatelistyczny w postaci koperty pocztowej. Ciekawy podwójnie z tego względu że po pierwsze jest to druk firmowy p. Nakulskiego. A po drugie posiada stempel okolicznościowy związany z Gnieznom. A mianowicie jest „Rok Wielkopolski – Gniezno Zaprasza” z datownikiem z 1937 roku.

Korespondencja była kierowana do miejscowości Wojciechów koło Kamińska w ówczesnym województwie łódzkim.



Fot. Allegro

DRUK opłacono gotówką- koperta firmowa S.NAKULSKI ze stemplem okolicznościowym z datą 28 XII 1937 " ROK WIELKOPOLSKI – GNIEZNO ZAPRASZA", stemplem obiegowym WOJCIECHÓW k. KAMIENSKA 30 XII 1937- jak na scanie, UNIKATOWA, ATRAKCYJNA CAŁOŚĆ.

Banknot

Dość nietypowy artefakt związany z działalnością firmy S. Nakulskiego w Gnieźnie, bo numizmatyczny.

Jest to banknot o nominale 5000 marek niemieckich z roku 1922. Numer seryjny banknotu to „Ua 375217 0”. O jego wyjątkowości świadczy umieszczona na rewersie banknotu na niezadrukowanym polu znaku wodnego odbita tuszowa pieczęć o treści:

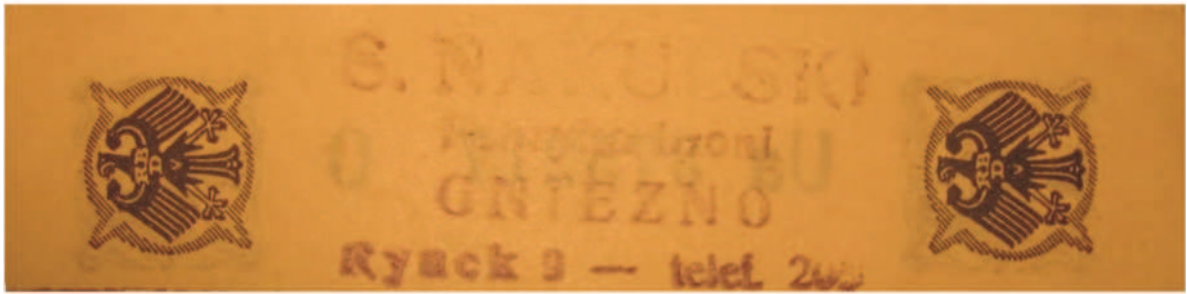
S.NAKULSKI
Fabryka broni
GNIEZNO
Rynek 9 — telef. 205

Dodatkowo na awersie banknotu na jego brzegu na niezadrukowanym polu napisany jest ołówkiem ciąg liczb 221.857.000. Znaczenie i przeznaczenie tego zapisu nie jest znane.

Pieczęć postawiona na banknocie stanowiła niewątpliwie formę reklamy jak się wydaje. Banknot taki będący w obiegu, mógł trafić do rąk osób które mogły być były zainteresowane działalnością p. Nakulskiego. Mogło to zatem skłonić je do skorzystania z usług świadczonych przez firmę.

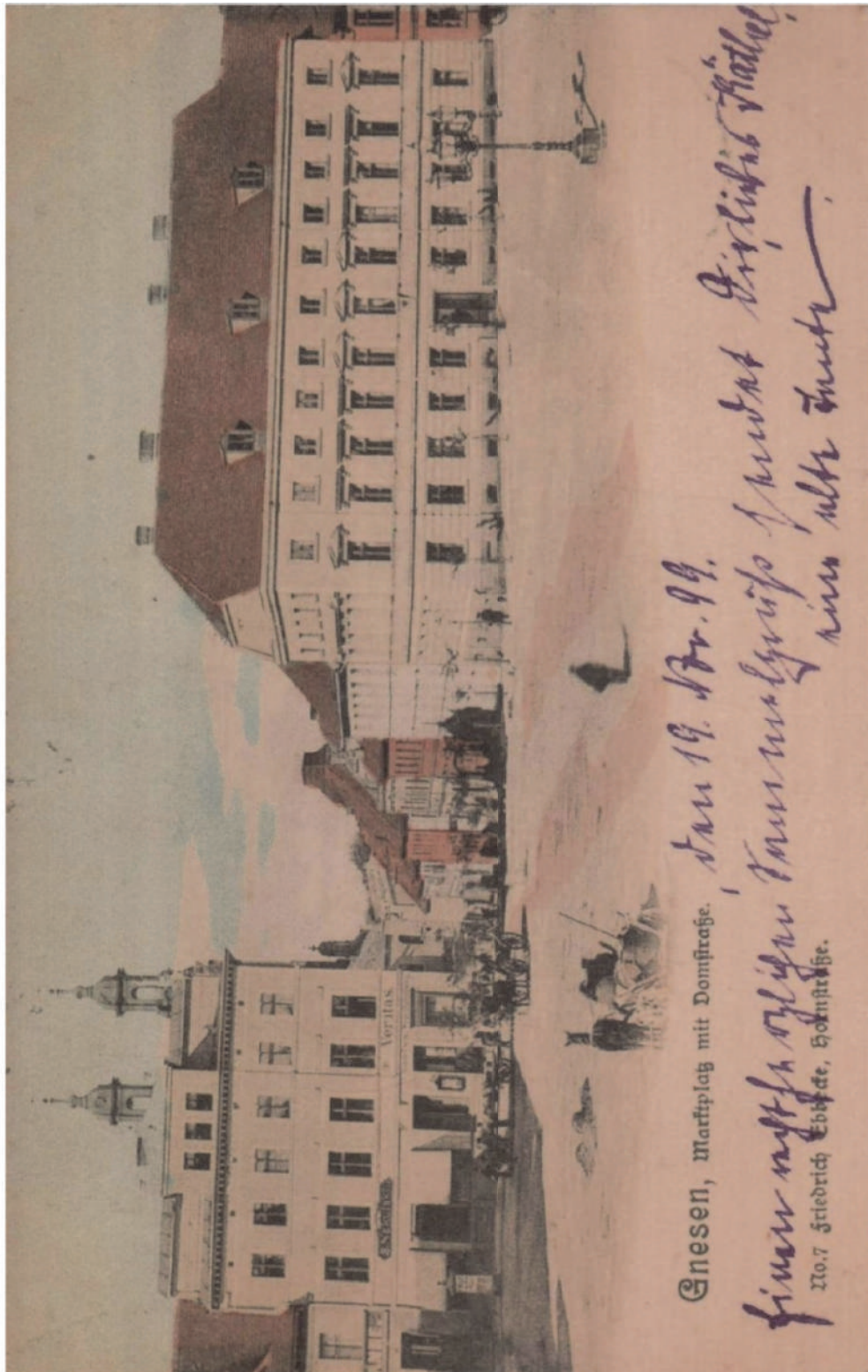
Skąd niemiecka marka na naszych ziemiach? Wynikało to z sytuacji gospodarczej w początkowych latach istnienia II Rzeczypospolitej, gdzie początkowo funkcjonowała kilka walut byłych zaborców, stopniowo wycofywanych. Choć marka niemiecka utrzymała się bardzo długo i została wycofana z oficjalnego obiegu dość późno bo w listopadzie 1922 r. Drugi czynnik to położenie Wielkopolski i Gniezna na terenie byłego zaboru pruskiego. Gdzie p. Nakulski na pewno miał szerokie kontakty z klientami którzy po I WŚ znaleźli się po drugiej

stronie granicy na terenie Niemiec.





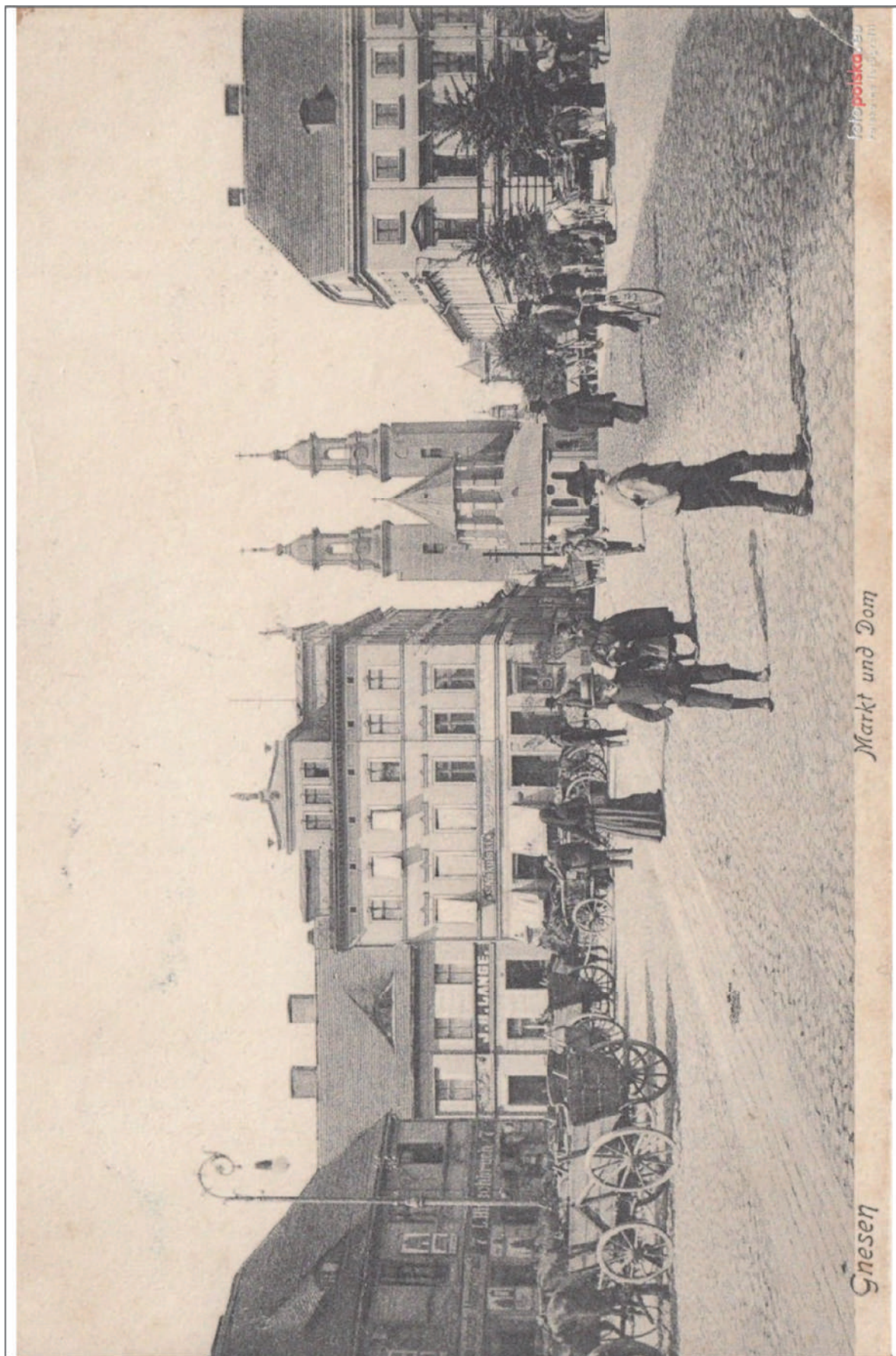
Firma S. Nakulskiego na fotografii



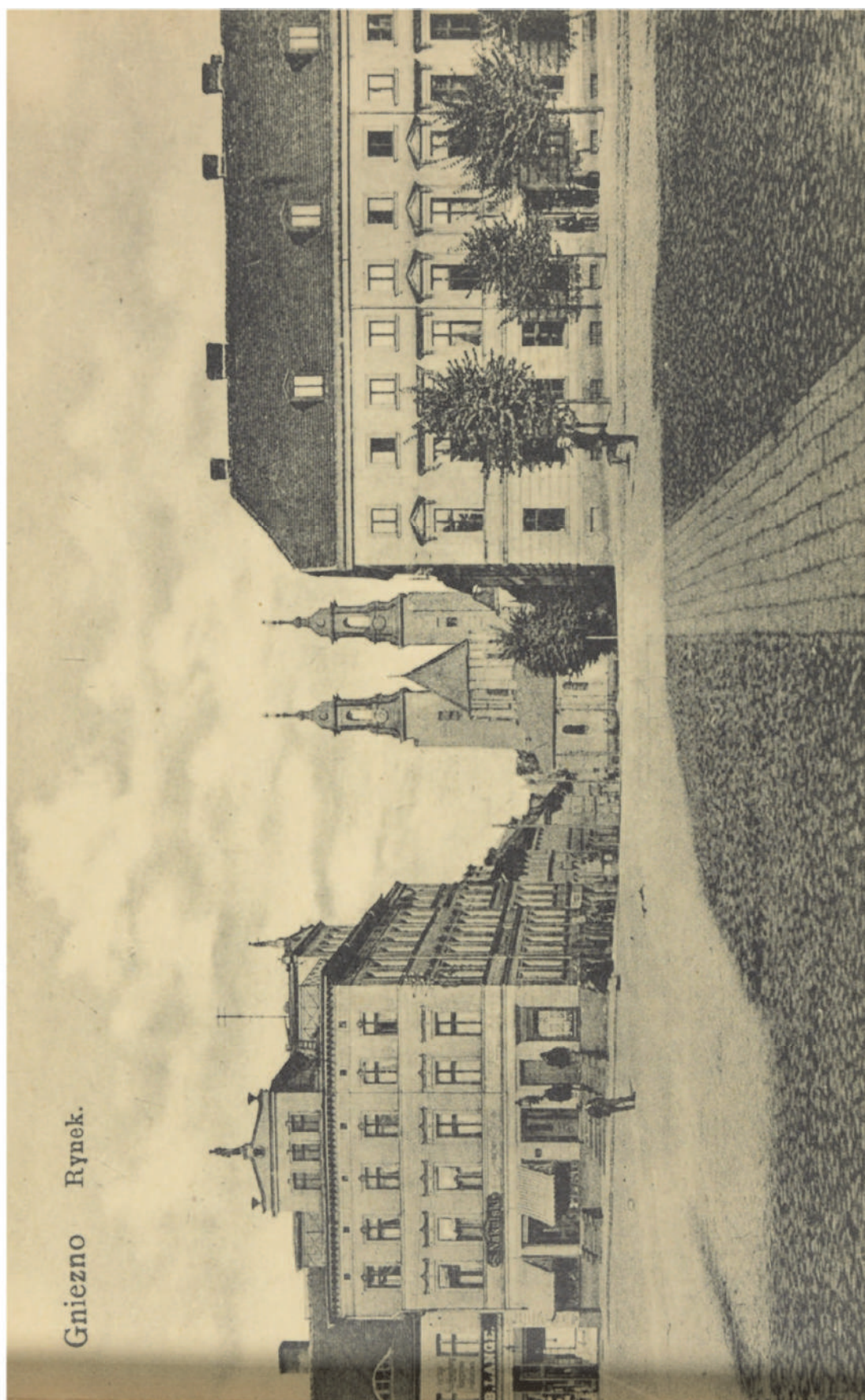
Rynek w Gnieźnie. Kamienice nr 9 i 10; około 1899 roku;
<https://fotopolska.eu/239289.foto.html>



Gniezno, Rynek. Kamienica pod numerem 9 w której znajdował się sklep p. Nakulskiego.



Rynek w Gnieźnie około 1906 r. ; https://fotopolska.eu/1175577_foto.html



Gniezno Rynek.

Rynek , Gniezno, lata 30-dziesiąte XX w.

[https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Gniezno - Rynek. 1933-1939 \(69528169\).jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Gniezno - Rynek. 1933-1939 (69528169).jpg)



Kamienica przy ulicy Rynek 9 w Gnieźnie, lata 30-dziesiąte XX w.



Witryna wystawowa sklepu p. Nakulskiego przy ulicy Rynek 9.



Witryna wystawowa sklepu p. Nakulskiego przy ulicy Rynek 9 w początku lat 20-dziesiątych.

Załączniki

Patentschrift Nr 91488

PATENTSCHRIFT

Nr 91488

KLASSE 72: schusswaffen und geschosse.

S. NAKULSKI in GNESEN.

Patronenfüllmaschine.

Patentirt im Deutschen Reiche vom 27. März 1896 ab.

Die in beiliegender Zeichnung veranschaulichte Erfindung stellt eine Maschine zum Füllen von Patronen dar, und zwar zeigt:

Fig.1 die Maschine in der Seitenansicht mit theilweisem Schnitt,

Fig.2 den Grundrifs hierzu,

Fig.3 einen Theil der Seitenansicht der Maschine,

Fig.4 den unteren Theil des Fülltrichters im Querschnitt,

Fig.5 einen Theil des Längsschnittes der Maschine nach Linie $x-x$.

Auf dem Bodenbrette A der Maschine sind an beiden Längsseiten die Winkel $a a$ befestigt, welche dem die Patronen aufnehmenden verschiebbaren Brett B als Führung dienen. Auf diesen Führungswinkeln sind die beiden Bügel CC befestigt, welche das Gestell der Maschine bilden. An denselben sind die Führungsleisten b (Fig. 3) befestigt und durch eine Platte c in der Querrichtung verbunden. Auf dieser Platte c ist der Fülltrichter D verschiebbar und wird dabei in den Führungsleisten b gehalten. Die Verschiebung erfolgt mittelst des auf der Welle d befestigten Handhebels E , dessen Bewegung durch das Verbindungsstück e auf die am Trichter D befestigte

Stange f übertragen wird. In dieser Stange f ist ein Schlitz g (Fig. 2) angebracht, durch welchen die in der Platte c befestigte Schraube h hindurchgeht, so daß das Ganze als Hubbegrenzung für die Bewegung des Fülltrichters D dient. Im Boden des Fülltrichters D sind vier Oeffnungen i in schräger Richtung angeordnet, welche bis auf die Platte c reichen und zur Entleerung des Trichters D dienen. Die Verlängerung der Platte c bildet eine Platte k , an deren Unterseite vier becherartige Gefäße F angebracht sind. An dieser Platte k sind zu beiden Seiten zwei seitliche Lappen l (Fig. 1 bis 3) angebracht, in welche die Schrauben m eingreifen, so daß dieses ganze System um diese Schraube m drehbar ist; die Drehung wird hierbei durch die seitlich angeordneten Hebel n bewerkstelligt. In Fig. 1 und 2 ist die Platte k in umgelegter Stellung gezeichnet, so daß die Oeffnung der becherartigen Gefäße F nach unten gerichtet ist, wogegen in Fig. 3 und 5 die Platte in aufgerichteter Lage dargestellt ist, in welcher sie die Fortsetzung der Platte c bildet und der Fülltrichter D über dieselbe hinweggleiten kann, da die Oberkanten der beiden Platten c und k bei dieser Stellung in einer Ebene liegen.

Der Handhebel E ist auf der Welle d befestigt, auf welcher gleichzeitig zu beiden Seiten innerhalb des Gestelles C zwei Schalthebel angeordnet sind. Letztere bestehen aus je einem hohlen Rohrstück o , in welchem die Schaltzähne o^1 verschiebbar sind, am vollständigen Herausfallen aber verhindert werden. Dieselben werden durch zwei in den Rohrstücken o untergebrachte Federn o^2 beständig gegen zwei mit Schaltzähnen versehene Zahnstangen B^1 angedrückt, welche ihrerseits zu beiden Seiten des Patronenbrettes B befestigt sind.

Eine Bewegung des Fülltrichters D mittelst des Handhebels E hat daher auch eine Verschiebung des Patronenbrettes B zur Folge, da die mit dem Handhebel E auf derselben Welle d befestigten Schalthebel o die Zahnstangen B^1 um eine Theilung weiter verschieben.

Die Wirkungsweise der Maschine ist nun folgende:

Bei der in Fig. 1 gezeichneten zurückgeschobenen Stellung des Fülltrichters *D*, bei welcher dessen schräge Bodenöffnungen *i* durch die Platte *c* verschlossen sind, wird derselbe mit Pulver angefüllt. Hierauf wird die Platte *k* mittelst des Hebels *n* in die in Fig. 5 dargestellte Lage gebracht, so daß die Oeffnungen der becherartigen Gefäße *F* nach oben gerichtet sind und die Platte *k* sich dicht an die Platte *c* anlegt und die Fortsetzung derselben bildet. Hierauf wird der Trichter *D*, welcher durch die Federn *k*¹ gegen Platten *c* bzw. *k* angedrückt wird, mittelst des Handhebels *E* nach vorn über die Platte *k* bis an das Ende seines durch den Schlitz *g* begrenzten Hubes geschoben, wobei die in demselben angebrachten vier Bodenöffnungen *i* über den becherartigen Gefäßen *F* zu liegen kommen und letztere sich mit Pulver anfüllen.

Wird hierauf der Fülltrichter zurückgezogen, so streicht dessen Unterkante über die gefüllten Gefäße *F* hin, so daß dieselben vollständig bis zum Rande gefüllt bleiben und ein genau abgemessenes Quantum Pulver enthalten. Um hierbei ein Reiben des Pulvers zu verhindern, sind die Bodenöffnungen *i* schräg angeordnet, die unteren Kanten derselben sehr scharf gehalten, und der Trichter *D* wird mittelst der Federn *k*¹ gegen die Platten *c* bzw. *k* angedrückt. Wird nun mittelst des Hebels *n* die Platte *k* um die Bolzen *m* gedreht, so fällt das Pulver aus den nunmehr nach unten gerichteten Gefäßen *F* in vier Trichter *G*, von wo dasselbe in die darunter aufgestellten Patronenhülsen *H* gelangt. Der Anordnung gemäß sind die Patronenhülsen *H* in je vier parallelen Reihen auf dem Patronenbrett *B* angeordnet, es werden demnach je vier Patronen gleichzeitig gefüllt. Die Anordnung kann indessen auch zum gleichzeitigen Füllen beliebig vieler Patronen eingerichtet werden.

Beim Zurückschieben des Fülltrichters *D* in die durch Fig. 1 veranschaulichte Stellung werden durch den Handhebel *E* gleichzeitig die Schalthebel *o* bewegt, welche, in die Zahnstangen *B*¹ eingreifend, das Patronenbrett *B* um eine Theilung verschieben. Diese Verschiebung entspricht genau der Entfer-

nung der Patronenhülsen, und werden daher nach jeder Füllungsperiode vier neue Patronenhülsen unter die Trichteröffnung G gebracht.

Um die zum Füllen der Patronen bestimmte Pulvermenge bei verschiedenartigen Patronen abändern zu können, kann der Inhalt der Gefäße F verändert werden.

Zu diesem Zwecke sind diese Gefäße F aus zwei teleskopartig in einander schiebbaren Rohrstücken gebildet, welche bei vorliegender Ausführungsform paarweise durch einen gemeinschaftlichen Boden verbunden sind. Jedoch kann auch die Verstellbarkeit für jedes Gefäß einzeln, wie auch für mehrere derselben gleichzeitig erfolgen. Im vorliegenden Fall ist die gemeinschaftliche Bodenplatte p je zweier Pulvergefäße F auf dem an der Platte k befestigten Schraubenbolzen q mittelst der Mutter r verstellbar. Das Verstellen erfolgt durch Drehung der Mutter r nach Lösung der Schraube s , welche einerseits die Mutter r mit der Bodenplatte p verbindet und dabei zugleich eine unbeabsichtigte Verdrehung der Schraubemutter, r verhindert. Mit der Bodenplatte p ist das innere Rohr t fest verbunden, während das äußere Rohr an der Platte k befestigt ist.

Der Inhalt der Gefäße F kann daher durch Verschiebung beider Rohre gegen einander, indem sich die beiden Platten p und k einander nähern oder entfernen, beliebig verändert und durch die Mutter r festgestellt werden.

Der Fülltrichter D ist im Innern zwischen den Bodenöffnungen mit wellenförmigen Erhöhungen v versehen, damit das im Trichter b befindliche Pulver vollständig verbraucht wird.

patent-anspruch:

Eine Patronenfüllmaschine, bei welcher ein vor- und zurückschiebbarer Fülltrichter D durch seine Bodenöffnungen das Pulver in becherartige Mefsgefäße F gelangen läßt, durch deren Umkippen es durch Trichter G hindurch in die auf dem Patronentische B befestigten Patronenhülsen H geleitet wird,

wobei der Tisch durch eine Schaltklinkc des die Bewegung des Fülltrichters *D* veranlassenden Hebels *E* derart verschoben wird, dafs bei jedem Rückgange des Fülltrichters *D* eine neue Patronenreihe unter die Oeffnungen der Trichter *G* gelangt.



PATENTSCHRIFT

— № 91488 —

KLASSE 72: SCHUSSWAFFEN UND GESCHOSSE.

AUSGEGEBEN DEN 21. APRIL 1897.

S. NAKULSKI IN GNESEN.

Patronenfüllmaschine.

Patentirt im Deutschen Reiche vom 27. März 1896 ab.

Die in beiliegender Zeichnung veranschaulichte Erfindung stellt eine Maschine zum Füllen von Patronen dar, und zwar zeigt:

Fig. 1 die Maschine in der Seitenansicht mit theilweisem Schnitt,

Fig. 2 den Grundriß hierzu,

Fig. 3 einen Theil der Seitenansicht der Maschine,

Fig. 4 den unteren Theil des Fülltrichters im Querschnitt,

Fig. 5 einen Theil des Längsschnittes der Maschine nach Linie *x-x*.

Auf dem Bodenbrette *A* der Maschine sind an beiden Längsseiten die Winkel *aa* befestigt, welche dem die Patronen aufnehmenden verschiebbaren Brett *B* als Führung dienen. Auf diesen Führungswinkeln sind die beiden Bügel *CC* befestigt, welche das Gestell der Maschine bilden. An denselben sind die Führungsleisten *b* (Fig. 3) befestigt und durch eine Platte *c* in der Querrichtung verbunden. Auf dieser Platte *c* ist der Fülltrichter *D* verschiebbar und wird dabei in den Führungsleisten *b* gehalten. Die Verschiebung erfolgt mittelst des auf der Welle *d* befestigten Handhebels *E*, dessen Bewegung durch das Verbindungsstück *e* auf die am Trichter *D* befestigte Stange *f* übertragen wird. In dieser Stange *f* ist ein Schlitz *g* (Fig. 2) angebracht, durch welchen die in der Platte *c* befestigte Schraube *h* hindurchgeht, so daß das Ganze als Hubbegrenzung für die Bewegung des Fülltrichters *D* dient. Im Boden des Fülltrichters *D* sind vier Oeffnungen *i* in schräger Richtung angeordnet, welche bis auf die Platte *c* reichen und zur Entleerung des Trichters *D* dienen. Die

Verlängerung der Platte *c* bildet eine Platte *k*, an deren Unterseite vier becherartige Gefäße *F* angebracht sind. An dieser Platte *k* sind zu beiden Seiten zwei seitliche Lappen *l* (Fig. 1 bis 3) angebracht, in welche die Schrauben *m* eingreifen, so daß dieses ganze System um diese Schraube *m* drehbar ist; die Drehung wird hierbei durch die seitlich angeordneten Hebel *n* bewerkstelligt. In Fig. 1 und 2 ist die Platte *k* in umgelegter Stellung gezeichnet, so daß die Oeffnung der becherartigen Gefäße *F* nach unten gerichtet ist, wogegen in Fig. 3 und 5 die Platte in aufgerichteter Lage dargestellt ist, in welcher sie die Fortsetzung der Platte *c* bildet und der Fülltrichter *D* über dieselbe hinweggleiten kann, da die Oberkanten der beiden Platten *c* und *k* bei dieser Stellung in einer Ebene liegen.

Der Handhebel *E* ist auf der Welle *d* befestigt, auf welcher gleichzeitig zu beiden Seiten innerhalb des Gestelles *C* zwei Schalthebel angeordnet sind. Letztere bestehen aus je einem hohlen Rohrstück *o*, in welchem die Schaltzähne *o*¹ verschiebbar sind, am vollständigen Herausfallen aber verhindert werden. Dieselben werden durch zwei in den Rohrstücken *o* untergebrachte Federn *o*² beständig gegen zwei mit Schaltzähnen versehene Zahnstangen *B*¹ angedrückt, welche ihrerseits zu beiden Seiten des Patronenbrettes *B* befestigt sind.

Eine Bewegung des Fülltrichters *D* mittelst des Handhebels *E* hat daher auch eine Verschiebung des Patronenbrettes *B* zur Folge, da die mit dem Handhebel *E* auf derselben Welle *d* befestigten Schalthebel *o* die Zahn-

stangen B^1 um eine Theilung weiter verschoben.

Die Wirkungsweise der Maschine ist nun folgende:

Bei der in Fig. 1 gezeichneten zurückgeschobenen Stellung des Fülltrichters D , bei welcher dessen schräge Bodenöffnungen i durch die Platte c verschlossen sind, wird derselbe mit Pulver angefüllt. Hierauf wird die Platte k mittelst des Hebels n in die in Fig. 5 dargestellte Lage gebracht, so daß die Oeffnungen der becherartigen Gefäße F nach oben gerichtet sind und die Platte k sich dicht an die Platte c anlegt und die Fortsetzung derselben bildet. Hierauf wird der Trichter D , welcher durch die Federn k^1 gegen Platten c bzw. k angedrückt wird, mittelst des Handhebels E nach vorn über die Platte k bis an das Ende seines durch den Schlitz g begrenzten Hubes geschoben, wobei die in demselben angebrachten vier Bodenöffnungen i über den becherartigen Gefäßen F zu liegen kommen und letztere sich mit Pulver anfüllen.

Wird hierauf der Fülltrichter zurückgezogen, so streicht dessen Unterkante über die gefüllten Gefäße F hin, so daß dieselben vollständig bis zum Rande gefüllt bleiben und ein genau abgemessenes Quantum Pulver enthalten. Um hierbei ein Reiben des Pulvers zu verhindern, sind die Bodenöffnungen i schräg angeordnet, die unteren Kanten derselben sehr scharf gehalten, und der Trichter D wird mittelst der Federn k^1 gegen die Platten c bzw. k angedrückt. Wird nun mittelst des Hebels n die Platte k um die Bolzen m gedreht, so fällt das Pulver aus den nunmehr nach unten gerichteten Gefäßen F in vier Trichter G , von wo dasselbe in die darunter aufgestellten Patronenhülsen H gelangt. Der Anordnung gemäß sind die Patronenhülsen H in je vier parallelen Reihen auf dem Patronenbrett B angeordnet, es werden demnach je vier Patronen gleichzeitig gefüllt. Die Anordnung kann indessen auch zum gleichzeitigen Füllen beliebig vieler Patronen eingerichtet werden.

Beim Zurückschieben des Fülltrichters D in die durch Fig. 1 veranschaulichte Stellung werden durch den Handhebel E gleichzeitig die Schalthebel o bewegt, welche, in die Zahnstangen B^1 eingreifend, das Patronenbrett B um eine Theilung verschieben. Diese Ver-

schiebung entspricht genau der Entfernung der Patronenhülsen, und werden daher nach jeder Füllungsperiode vier neue Patronenhülsen unter die Trichteröffnung G gebracht.

Um die zum Füllen der Patronen bestimmte Pulvermenge bei verschiedenartigen Patronen abändern zu können, kann der Inhalt der Gefäße F verändert werden.

Zu diesem Zwecke sind diese Gefäße F aus zwei teleskopartig in einander schiebbaren Rohrstücken gebildet, welche bei vorliegender Ausführungsform paarweise durch einen gemeinschaftlichen Boden verbunden sind. Jedoch kann auch die Verstellbarkeit für jedes Gefäß einzeln, wie auch für mehrere derselben gleichzeitig erfolgen. Im vorliegenden Fall ist die gemeinschaftliche Bodenplatte p je zweier Pulvergefäße F auf dem an der Platte k befestigten Schraubenbolzen q mittelst der Mutter r verstellbar. Das Verstellen erfolgt durch Drehung der Mutter r nach Lösung der Schraube s , welche einerseits die Mutter r mit der Bodenplatte p verbindet und dabei zugleich eine unbeabsichtigte Verdrehung der Schraubenmutter r verhindert. Mit der Bodenplatte p ist das innere Rohr t fest verbunden, während das äußere Rohr an der Platte k befestigt ist.

Der Inhalt der Gefäße F kann daher durch Verschiebung beider Rohre gegen einander, indem sich die beiden Platten p und k einander nähern oder entfernen, beliebig verändert und durch die Mutter r festgestellt werden.

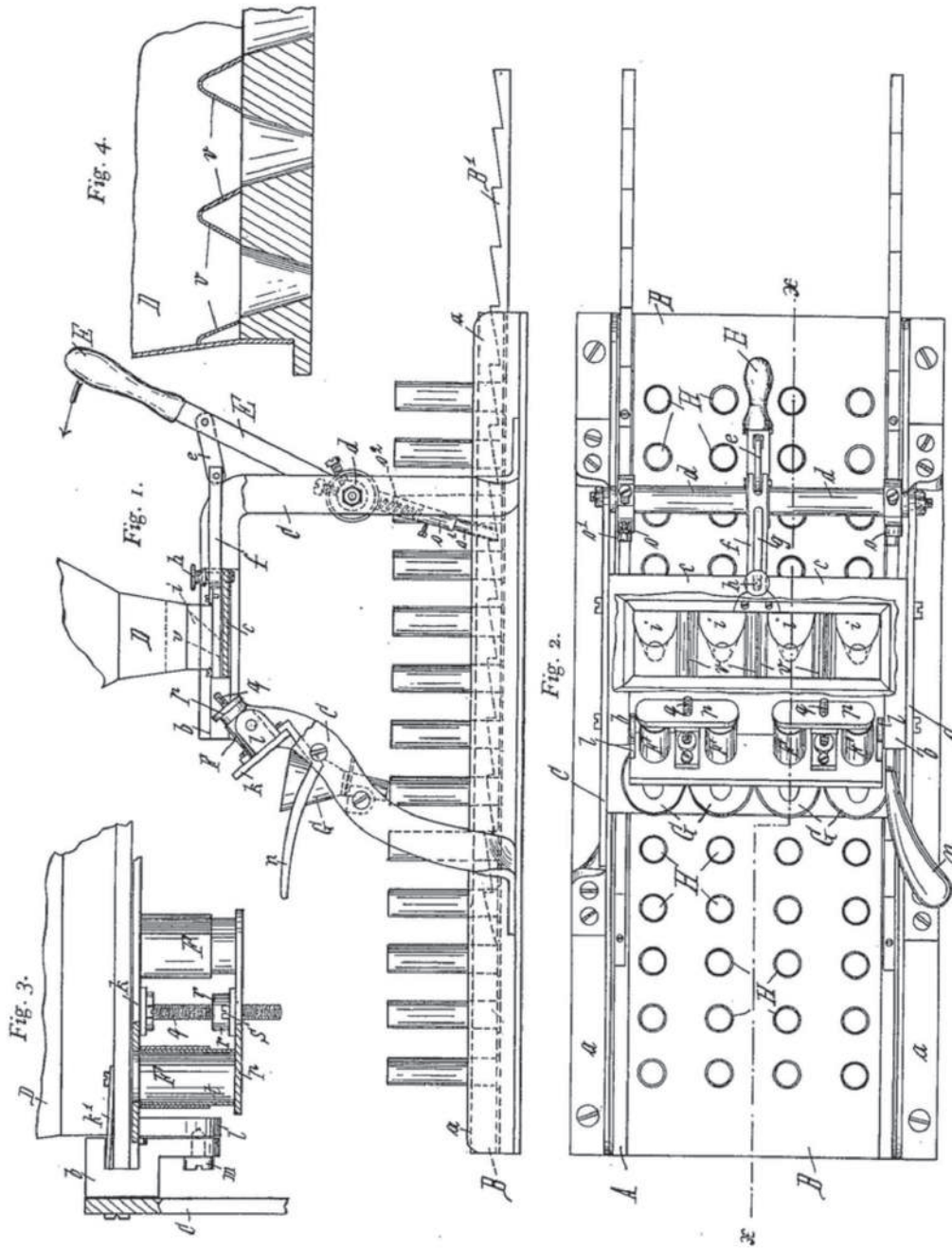
Der Fülltrichter D ist im Innern zwischen den Bodenöffnungen mit wellenförmigen Erhöhungen v versehen, damit das im Trichter b befindliche Pulver vollständig verbraucht wird.

PATENT-ANSPRUCH:

Eine Patronenfüllmaschine, bei welcher ein vor- und zurückschiebbarer Fülltrichter D durch seine Bodenöffnungen das Pulver in becherartige Mefsggefäße F gelangen läßt, durch deren Umkippen es durch Trichter G hindurch in die auf dem Patronenbrett B befestigten Patronenhülsen H geleitet wird, wobei der Tisch durch eine Schaltklinke die Bewegung des Fülltrichters D veranlassenden Hebels E derart verschoben wird, daß bei jedem Rückgange des Fülltrichters D eine neue Patronenreihe unter die Oeffnungen der Trichter G gelangt.

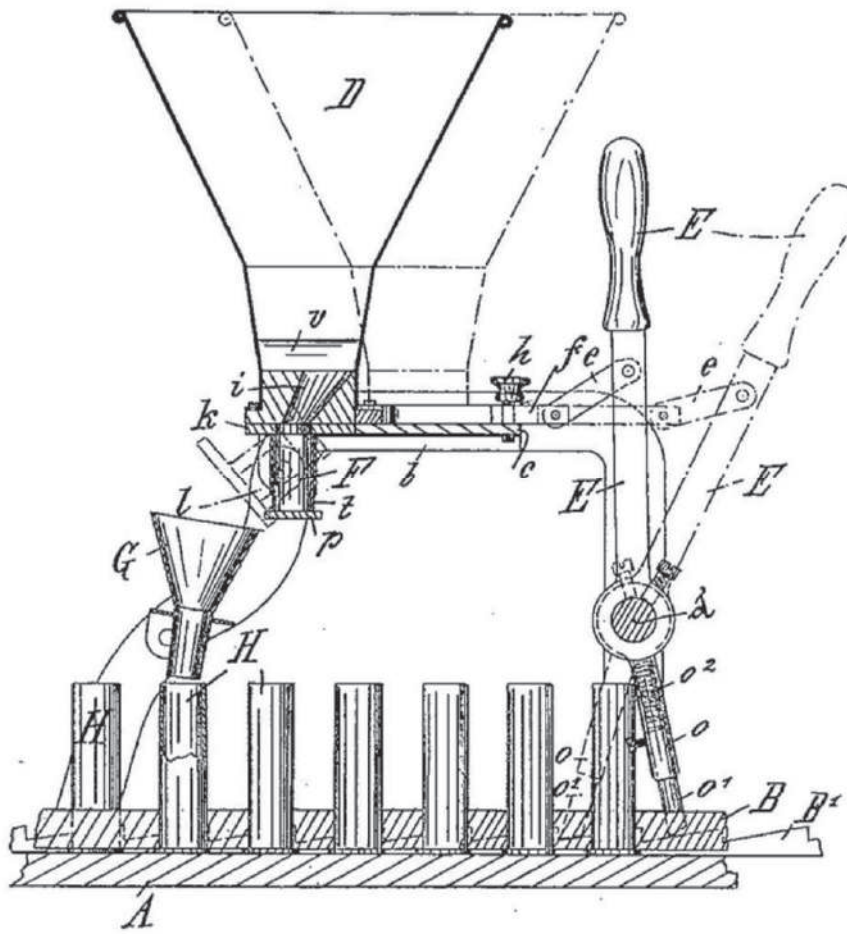
Hierzu 1 Blatt Zeichnungen.

S. NAKULSKI IN GNESEN.
 Patronenfüllmaschine.



PHOTOGR. DRUCK DER REICHSBUCHEREI.

Fig. 5.



Zu der Patentschrift

№ 91488.

Patent nr 25921

OPIS PATENTOWY Nr 25921. KI. 66 a, 2/01

S. Nakulski, Fabryka broni
(Gniezno, Polska).

Pistolet do ogłuszania zwierząt.

Zgłoszono 29 lipca 1936 r.

Udzielono 20 grudnia 1937 r.

Wynalazek niniejszy dotyczy pistoletu do ogłuszania zwierząt. Znane są podobne pistolety do ogłuszania zwierząt, z których strzela się kulami, oraz pistolety, zaopatrzone w przesuwny w kierunku osiowym trzpień, cofany” za pomocą sprężyny. Te przyrządy są niedogodne w użyciu, ponieważ sprężyna do cofania trzpienia powoduje nagłe ruchy tego trzpienia i przy tym ulega łatwo pęknięciu. Dalsza wada znanych pistoletów polega na tym, że są one zaopatrzone w zamknięcie bagnetowe, wskutek czego, w razie wsunięcia części składowych przyrządu jedna w drugą, lecz nie obrócenie ich górna część może być przez wystrzał odrzucona i spowodować pokaleczenie człowieka. W znanych pistoletach naboje w kształcie kapturków umieszcza się nad zwężonym górnym końcem trzpienia w odpowiednim wgłębieniu górnej części przyrządu. Po wystrzale wyrzuca się łuskę za pomocą iglicy, która w tym celu musi być przesunięta w dół.

Wad tych nie posiada pistolet do ogłuszania zwierząt według wynalazku, którego części są skręcane za pomocą gwintu, wskutek czego niepożądane rozpadnięcie się tych części przy wystrzale jest wykluczone, przy czym zamiast sprężyny do cofania trzpienia są zastosowane gumowe wkładki odrzuto-

we, które dają większą elastyczność odrzutu zapewniając równomierniejsze cofanie tego trzpienia i są trwalsze od sprężyny. Do zakładania naboju jest zastosowana komora nabojoowa, z której łuska wysuwa się samoczynnie po wystrzale pod działaniem gazów, wytworzonych z ładunku naboju. Gdy łuska się zaciśnie w komorze nabojoowej, można ją wypchnąć za pomocą wewnętrznego końca trzpienia, a nie iglicy, która w ten sposób może być uszkodzona.

Rysunek przedstawia przykład wykonania pistoletu, według wynalazku. Fig. 1 przedstawia. pistolet w przekroju podłużnym; fig. 2 — w przekroju poprzecznym wzdłuż linii 2 — 2 na fig. 1; fig. 3 — zamek pistoletu w widoku z boku, a fig. 4 — górną część trzpienia częściowo w przekroju, a częściowo w widoku.

W lufie 1, zamkniętej na dolnym końcu wkładką 2 i zaopatrzonej na zewnątrz w nakładkę gumową 3 lub z innego materiału o szorstkiej powierzchni, znajduje się przesuwny w kierunku osiowym trzpień 4, którego częściowo wydrążony tłok 5 jest zaopatrzony wewnątrz w rowek 6, w który zachodzi zastrzask 7 dowolnego kształtu (fig. 2), znajdujący się we wkładce 8 (fig.4) i służący do przytrzymywania trzpienia w położeniu wyjściowym. We wkładce 8 znajduje się komora nabojoowa 9 do umieszczania nabojów 10. Na wkładkę jest naśrubowany zamek 11, w którym znajduje się iglica 12, zaopatrzona na końcu zewnętrznym w kapturek 13 do naciągania jej.

W zamku jest osadzona dźwignia spustowa 18, naciskana w kierunku iglicy za pomocą pierścieniowej sprężyny 14, umieszczonej w odpowiednim wgłębieniu na szyjce zamka (fig. 3). Sprężyna ta jest przecięta i dzięki temu łatwo wymienna.

W przestrzeni między tłokiem i zewnętrzną wkładką jest umieszczona dowolna liczba wkładek gumowych, stanowiących zderzak, powodujący powrotny przesuw trzpienia 4 po wystrzale. Przy wprowadzaniu trzpienia 4 w położenie wyjściowe po wystrzale spaliny względnie powietrze, zawarte w przestrzeni 16, powodują usunięcie łuski z komory nabojoowej.

Zastrzeżenia patentowe

1. Pistolet do ogłuszania zwierząt, zaopatrzony w osiowo przesuwany trzpień, umieszczony w cylindrze, posiadającym na zewnętrznej powierzchni nakładkę z gumy oraz głowicę z iglicą i spustem, znamienny tym, że głowica jest połączona z cylindrem pistoletu za pomocą oddzielnej wkrętki, gwintowanej na dwóch końcach.

2. Pistolet według zastrz. 1, znamienny tym, że wkrętka (8) tworzy komorę nabojową, a wewnętrzna powierzchnia cylindra posiada gładź dostosowaną do średnicy tłoka (5), wskutek czego łuska jest wyrzucana pod działaniem gazów prochowych lub powietrza w komorze (16).

3. Przyrząd według zastrz. 1 i 2, znamienny tym, że na szyjce głowicy (11), znajduje się w rowku pierścieniowa sprężyna przecięta (14), naciskająca na przedni koniec dźwigni spustowej (18).

S. N a k u l s k i,
Fabryka broni.
Zastępca: Inż. F. Winnicki,
rzecznik patentowy.

Warszawa, 26 lutego 1938 r.

URZĄD PATENTOWY



A 226 3102

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ OPIS PATENTOWY

Nr 25921.

Kl. 66 a, 2/01.

S. Nakulski, Fabryka broni
(Gniezno, Polska).

Pistolet do ogłuszania zwierząt.

Zgłoszono 29 lipca 1936 r.
Udzielono 20 grudnia 1937 r.

Wynalazek niniejszy dotyczy pistoletu do ogłuszania zwierząt. Znane są podobne pistolety do ogłuszania zwierząt, z których strzela się kulami, oraz pistolety, zaopatrzone w przesuwny w kierunku osiowym trzpień, cofany za pomocą sprężyny. Te przyrządy są niedogodne w użyciu, ponieważ sprężyna do cofania trzpienia powoduje nagłe ruchy tego trzpienia i przy tym ulega łatwo pęknięciu. Dalsza wada znanych pistoletów polega na tym, że są one zaopatrzone w zamknięcie bagnetowe, wskutek czego, w razie wsunięcia części składowych przyrządu jedna w drugą, lecz nieobrócenie ich górna część może być przez wystrzał odrzucona i spowodować pokaleczenie człowieka. W znanych pistoletach naboje w kształcie kapturków u-

mieszczą się nad zwężonym górnym końcem trzpienia w odpowiednim wgłębieniu górnej części przyrządu. Po wystrzale wyrzuca się łuskę za pomocą iglicy, która w tym celu musi być przesunięta w dół.

Wad tych nie posiada pistolet do ogłuszania zwierząt według wynalazku, którego części są skręcane za pomocą gwintu, wskutek czego niepożądane rozpadnięcie się tych części przy wystrzale jest wykluczone, przy czym zamiast sprężyny do cofania trzpienia są zastosowane gumowe wkładki odrzutowe, które dają większą elastyczność odrzutu zapewniając równomierniejsze cofanie tego trzpienia i są trwalsze od sprężyny. Do zakładania naboju jest zastosowana komora naboju, z której łuska wysuwa się samoczynnie po

wystrzale pod działaniem gazów, wytworzonych z ładunku naboju. Gdy łuska się zaciśnie w komorze naboju, można ją wypchnąć za pomocą wewnętrznego końca trzpienia, a nie iglicy, która w ten sposób może być uszkodzona.

Rysunek przedstawia przykład wykonania pistoletu, według wynalazku. Fig. 1 przedstawia pistolet w przekroju podłużnym; fig. 2 — w przekroju poprzecznym wzdłuż linii 2 — 2 na fig. 1; fig. 3 — zamek pistoletu w widoku z boku, a fig. 4 — górną część trzpienia częściowo w przekroju, a częściowo w widoku.

W lufie 1, zamkniętej na dolnym końcu wkładką 2 i zaopatrzonej na zewnątrz w nakładkę gumową 3 lub z innego materiału o szorstkiej powierzchni, znajduje się przesuwny w kierunku osiowym trzpień 4, którego częściowo wydrążony tłok 5 jest zaopatrzony wewnątrz w rowek 6, w który zachodzi zatrzask 7 dowolnego kształtu (fig. 2), znajdujący się we wkładce 8 (fig. 4) i służący do przytrzymywania trzpienia w położeniu wyjściowym. We wkładce 8 znajduje się komora naboju 9 do umieszczania naboju 10. Na wkładkę jest naśrubowany zamek 11, w którym znajduje się iglica 12, zaopatrzona na końcu zewnętrznym w kapturek 13 do naciągania jej.

W zamku jest osadzona dźwignia spustowa 18, naciskana w kierunku iglicy za pomocą pierścieniowej sprężyny 14, umieszczonej w odpowiednim wgłębieniu na szyjce zamka (fig. 3). Sprężyna ta jest przecięta i dzięki temu łatwo wymienna.

W przestrzeni między tłokiem i zewnętrzną wkładką jest umieszczona dowolna liczba wkładek gumowych, stanowiących zdeżak, powodujący powrotny przesuw trzpienia 4 po wystrzale. Przy wprowadzaniu trzpienia 4 w położenie wyjściowe po wystrzale spaliny względnie powietrze, zawarte w przestrzeni 16, powodują usunięcie łuski z komory naboju.

Zastrzeżenia patentowe.

1. Pistolet do ogłuszania zwierząt, zaopatrzonej w osiowo przesuwny trzpień, umieszczony w cylindrze, posiadającym na zewnętrznej powierzchni nakładkę z gumy oraz głowicę z iglicą i spustem, znamieny tym, że głowica jest połączona z cylindrem pistoletu za pomocą oddzielnej wkładki, gwintowanej na dwóch końcach.

2. Pistolet według zastrz. 1, znamieny tym, że wkładka (8) tworzy komorę naboju, a wewnętrzna powierzchnia cylindra posiada gładź dostosowaną do średnicy tłoka (5), wskutek czego łuska jest wyrzucana pod działaniem gazów prochowych lub powietrza w komorze (16).

3. Przyrząd według zastrz. 1 i 2, znamieny tym, że na szyjce głowicy (11), znajduje się w rowku pierścieniowa sprężyna przecięta (14), naciskająca na przedni koniec dźwigni spustowej (18).

S. Nakulski,
Fabryka broni.
Zastępca: Inż. F. Winnicki,
rzecznik patentowy.

Fig. 2.

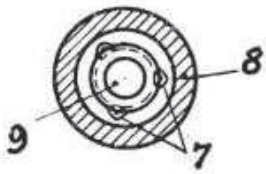


Fig. 3.

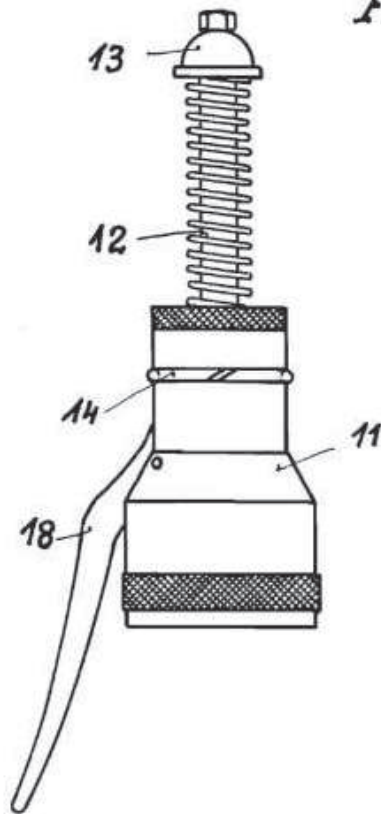


Fig. 1.

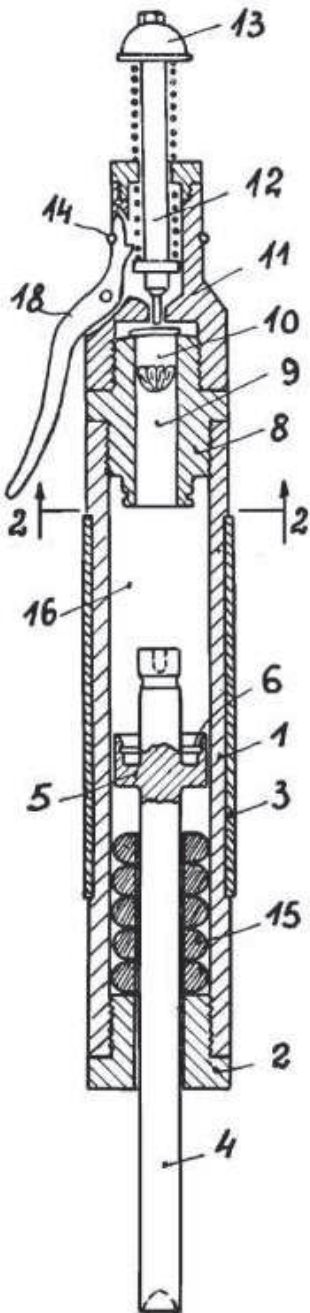
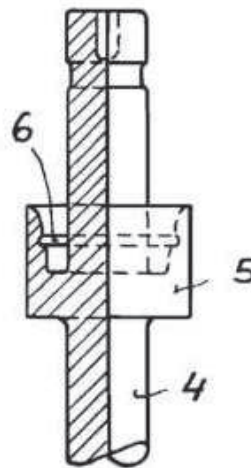


Fig. 4.



Patent nr 26472

OPIS PATENTOWY

Nr 26472. KL 66 a, 2/01.

S. Nakulski, Fabryka broni
(Gniezno, Polska).

Pistolet trzpieniowy do ogłuszania zwierząt.

Patent dodatkowy do patentu nr 25921

Zgłoszono 2 lipca 1937 r.

Udzielono 5 kwietnia 1938 r.

Najdłuższy czas trwania patentu do 20 grudnia 1952 r.

Znane są pistolety trzpieniowe do ogłuszania zwierząt, których głowica jest połączona z lufą do trzpienia za pomocą zamknięcia bagnetowego. Takie zamknięcie ma tę wadę, że w razie nie obrócenia głowicy zostaje ona przy wystrzale odrzucona w tył i może spowodować okaleczenie człowieka. Dalsza wada zamknięć bagnetowych takich pistoletów do ogłuszania zwierząt polega na tym, że wskutek ścierania, się występów zamknięcie bagnetowe staje się z czasem luźne. Wady te usuwa pistolet według niniejszego wynalazku, posiadający zaniknięcie bagnetowe, zaopatrzone w płaską sprężynę, zapewniającą stałe przyleganie części składowych zamknięcia. Poza tym znajduje się pod nasadą zamknięcia bagnetowego pierścień nastawczy, który umożliwia regulowanie odstępu między końcem głowicy i nasadą zamknięcia bagnetowego.

Na górnym zewnętrznym brzegu tej nasady znajduje się występ, przerwany w dwóch miejscach, który stanowi bezpiecznik przeciw zbitciu naboju przy niewłaściwym położeniu

części składowych zamknięcia bagnetowego. Poza tym ten brzeg uwidocznia, czy głowica została odpowiednio założona.

Rysunki przedstawiają przykład wykonania przedmiotu wynalazku. Fig. 1 przedstawia pistolet według wynalazku w widoku z boku; fig. 2 — nasadę zamknięcia bagnetowego w przekroju podłużnym według linii // — // na fig. 3; fig. 3 — nasadę w widoku z góry; fig. 4 — pierścień nastawczy w przekroju podłużnym; fig. 5 — pierścień w widoku z góry; fig. 6 — płaską sprężynę zamknięcia bagnetowego w widoku z góry; fig. 7 — głowicę w widoku z; boku; fig. 8 — głowicę w widoku z dołu; fig. 9 — górny koniec lufy trzpienia w widoku z boku, a fig. 10 — koniec spustu w widoku z pod spodu.

Na lufie 1 trzpienia znajduje się pierścień nastawczy 2, a nad nim nasada 3 zamknięcia bagnetowego, w której jest umieszczona sprężyna płaska 5, zapewniająca stale dobre przyleganie występów 6 na głowicy 7 do wewnętrznych, oporoków 8 w nasadzie 3. Pierścień nastawczy 2 służy do ustalania właściwego położenia głowicy 7 względem nasady 3. Na zewnętrznym górnym brzegu nasady 3 znajduje się występ 9 z dwoma przeciwległymi przerwami 10, służący do oznaczania położenia części składowych zamknięcia bagnetowego. Występ 9 stanowi jednocześnie bezpiecznik, bowiem zapobiega przy niewłaściwym nastawieniu części składowych zamknięcia bagnetowego naciśnięciu spustu i zbitiu spłonki naboju. Na końcu spustu 11 znajduje się skośny występ 12 do wyciągania wystrzelonych łusek.

Zastrzeżenia patentowe

1. Pistolet trzpieniowy do ogłaszania zwierząt według patentu nr 25 921 z zamknięciem bagnetowym, znamienny tym, że na lufę (1) do trzpienia jest nakręcony pierścień (2) do regulowania odstępów między częściami tego zamknięcia oraz nasada (3) zamknięcia bagnetowego, w której wewnętrznym wykroju jest umieszczona płaska sprężyna (5) i która posiada na swym górnym brzegu występ (9) z przerwami (10), zapobie-

gający niewłaściwemu nastawieniu części zamknięcia bagnetowego.

2. Pistolet według zastrz. 1, znamienny tym, że ma końcu spustu (11) znajduje się skośny występ (12) do wyjmowania łusek.

*S. Nakulski,
Fabryka broni.
Zastępca: Inż. F. Winnicki,
rzecznik patentowy.*

Warszawa, 14 czerwca 1938 r.

URZĄD PATENTOWY

A 226 3/02



RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
OPIS PATENTOWY

Nr 26472.

Kl. 66 a, 2/01.

S. Nakulski, Fabryka broni
(Gniezno, Polska).

Pistolet trzpieniowy do ogłuszania zwierząt.

Patent dodatkowy do patentu nr 25921.

Zgłoszono 2 lipca 1937 r.

Udzielono 5 kwietnia 1938 r.

Najdłuższy czas trwania patentu do 20 grudnia 1952 r.

Znane są pistolety trzpieniowe do ogłuszania zwierząt, których głowica jest połączona z lufą do trzpienia za pomocą zamknięcia bagnetowego. Takie zamknięcie ma tę wadę, że w razie nieobrócenia głowicy zostaje ona przy wystrzale odrzucona w tył i może spowodować okaleczenie człowieka. Dalsza wada zamknięć bagnetowych takich pistoletów do ogłuszania zwierząt polega na tym, że wskutek ścierania się występów zamknięcia bagnetowe staje się z czasem luźne. Wady te usuwa pistolet według niniejszego wynalazku, posiadający zamknięcie bagnetowe, zaopatrzone w płaską sprężynę, zapewniającą stałe przyleganie części składowych zamknięcia. Poza tym

znajduje się pod nasadą zamknięcia bagnetowego pierścień nastawczy, który umożliwia regulowanie odstępu między końcem głowicy i nasadą zamknięcia bagnetowego. Na górnym zewnętrznym brzegu tej nasady znajduje się występ, przerwany w dwóch miejscach, który stanowi bezpiecznik przeciw zbitiu naboju przy niewłaściwym położeniu części składowych zamknięcia bagnetowego. Poza tym ten brzeg uwidocznia, czy głowica została odpowiednio założona.

Rysunki przedstawiają przykład wykonania przedmiotu wynalazku. Fig. 1 przedstawia pistolet według wynalazku w widoku z boku; fig. 2 — nasadę zamknięcia bagnetowego w przekroju podłużnym według li-

ni II — II na fig. 3; fig. 3 — nasadę w widoku z góry; fig. 4 — pierścień nastawczy w przekroju podłużnym; fig. 5 — pierścień w widoku z góry; fig. 6 — płaską sprężynę zamknięcia bagnetowego w widoku z góry; fig. 7 — głowicę w widoku z boku; fig. 8 — głowicę w widoku z dołu; fig. 9 — górny koniec lufy trzpienia w widoku z boku, a fig. 10 — koniec spustu w widoku z pod spodu.

Na lufie 1 trzpienia znajduje się pierścień nastawczy 2, a nad nim nasada 3 zamknięcia bagnetowego, w której jest umieszczona sprężyna płaska 5, zapewniająca stale dobre przyleganie występów 6 na głowicy 7 do wewnętrznych oporków 8 w nasadzie 3. Pierścień nastawczy 2 służy do ustalania właściwego położenia głowicy 7 względem nasady 3. Na zewnętrznym górnym brzegu nasady 3 znajduje się występ 9 z dwoma przeciwległymi przerwami 10, służący do oznaczania położenia części składowych zamknięcia bagnetowego. Występ 9 stanowi jednocześnie bezpiecznik, bowiem zapobiega przy niewłaściwym nastawieniu części składowych zamknięcia bagnetowego naciśnięciu spustu i zbitiu spłon-

ki naboju. Na końcu spustu 11 znajduje się skośny występ 12 do wyciągania wystrzelonych łusek.

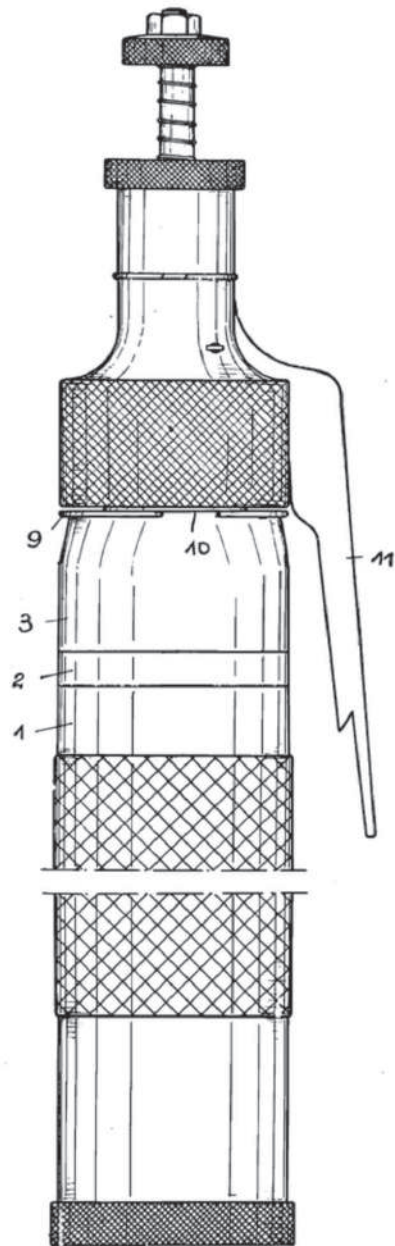
Zastrzeżenia patentowe.

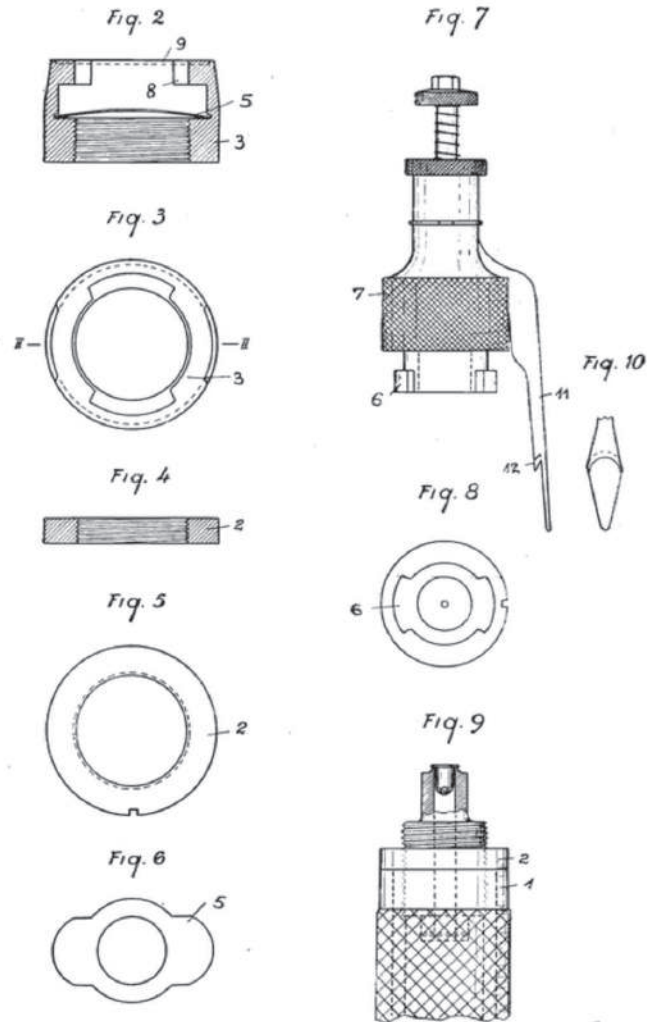
1. Pistolet trzpieniowy do ogłuszania zwierząt według patentu nr 25 921 z zamknięciem bagnetowym, znamieny tym, że na lufę (1) do trzpienia jest nakręcony pierścień (2) do regulowania odstępu między częściami tego zamknięcia oraz nasada (3) zamknięcia bagnetowego, w której wewnętrznym wykroju jest umieszczona płaska sprężyna (5) i która posiada na swym górnym brzegu występ (9) z przerwami (10), zapobiegający niewłaściwemu nastawieniu części zamknięcia bagnetowego.

2. Pistolet według zastrz. 1, znamieny tym, że na końcu spustu (11) znajduje się skośny występ (12) do wyjmowania łusek.

S. Nakulski,
Fabryka broni.
Zastępca: Inż. F. Winnicki,
rzecznik patentowy.

Fig. 1





Patent nr 33318

OPIS PATENTOWY

Nr 33318 Kl. 4 42

Zygmunt Nakulski
(Gniezno, Polska)

Palnik gazowy

Zgłoszono 24 sierpnia 1946 r”

Udzielono 8 lipca 1947 r.

Wynalazek niniejszy dotyczy palnika gazowego, zwłaszcza do lamp karbidowych.

Dotychczas wyrabiane palniki do karbidówek, wykonane z grafitu, porcelany, lub z aluminium z głowicą porcelanową, lub całkowicie z metalu, np. z mosiądzu lub żelaza, wykazywały w praktyce znaczne wady. Wadą było zwłaszcza częste zatykanie się palnika u wylotu dyszy, a czyszczenie dyszy zwłaszcza palników porcelanowych i grafitowych powodowało rozszerzenie otworu lub nawet zupełne zniszczenie palnika. Palniki wykonane w całości z metalu były wprawdzie trwałe, lecz dobre ich oczyszczenie było bardzo utrudnione, zwłaszcza w przypadku palników rozgałęzionych. Również i stosowane dotąd dysze z górnym wylotem, to znaczy z wylotem umieszczonym na osi podłużnej dyszy, były o tyle niekorzystne w zastosowaniu do palników rozgałęzionych, że wymagały specjalnego wygięcia ramion palnika lub szczególnej jego konstrukcji dla umożliwienia zbiegu płomieni, co znacznie podnosiło koszty produkcji takich palników.

Wad tych unika się natomiast, wykonując według wynalazku palnik, składający się z korpusu palnika w kształcie litery Y

z nasadzonymi na niego dyszami na przedłużeniu osi jego kanałów wylotowych, przy czym otwór wylotowy dyszy znajduje się na boku dyszy. Tak nasadzone dysze pozwalają na łatwe ich przeczyszczanie, gdyż zdejmując je z korpusu palnika, można je łatwo oczyścić, ponieważ kanał od podstawy do wylotu dyszy jest bardzo krótki. Najkorzystniej jest stosować tego rodzaju dysze zaopatrzone w gwint, co pozwala je wkręcać w odpowiednio gwintowane kanały korpusu palnika.

Palniki dwuramienne lub wieloramienne, wykonane według wynalazku z wkręconymi dyszami o bocznych otworach, są bardzo proste i pozwalają ponadto na wyregulowanie zbiegu płomieni, a zatem na podniesienie intensywności płomienia lub na otrzymanie dwóch płomieni w półkolu, czego nie było można otrzymać za pomocą znanych palników.

Dla łatwiejszego obracania dyszy dobrze jest nadać jej głowicy w części lub w całości kształt bryły foremnej, najlepiej sześciianu lub ośmiościanu itd. tak, iż gorącą dyszę można dowolnie obracać za pomocą klucza.

Na załączonym rysunku przedstawiono dla przykładu palnik według wynalazku. Fig. 1 przedstawia palnik dwuramienny z wkręconymi dyszami w widoku z boku, fig. 2 — ten sam palnik widziany z góry, fig. 3 przedstawia dyszę.

Palnik dwuramienny uwidoczony na fig. 1 składa się z korpusu 1 w kształcie litery Y o prawym i lewym ramieniu oraz dysz 2 i 2", wkręconych w wykonane w tych ramionach kanały 3 i 3', zaopatrzone w gwinty i połączone z kanałami pionowym 4. Z bocznych otworów dysz 2 i 2", wybiegają zaznaczone kreskami płomienie, które po zderzeniu ze sobą tworzą pionowy słup. Na fig. 3 przedstawiono odejmowalną dyszę 2 z bocznym otworem wylotowym 6 z gwintowaną podstawą 5, służącą do wkręcania w korpus palnika. Jak uwidoczono na fig. 2, dysze posiadają najlepiej kształt czworokątny w celu umożliwienia wkręcania i wykręcania ich za pomocą klucza.

Zastrzeżenia patentowe

1. Palnik gazowy, zwłaszcza acetylenowy, składający się z korpusu, na który nasadzona jest dysza, znamienny tym, że korpus posiada kształt litery Y, a na każdym bocznym ramieniu korpusu nasadzona jest dysza, zaopatrzona w otwór wylotowy umieszczony w jej bocznej ścianie, najlepiej prostopadle do osi podłużnej dyszy.

2. Palnik według zastrz. 1, znamienny tym, że dysza posiada kształt foremnej bryły, najlepiej kształt czworoboczny co umożliwia wkręcanie i wykręcanie jej za pomocą klucza.

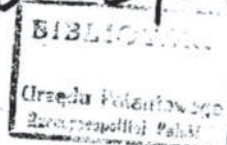
3. Palnik według zastrz. 1, znamienny tym, że głowica dyszy wykonana jest w postaci cylindrycznej, kulistej lub elipsoidalnej o moletowanej powierzchni.

Zygmunt Nakulski

*Zastępca: Mgr Andrzej Au
rzecznik patentowy*

Warszawa, 25 listopada 1947 r.

URZĄD PATENTOWY



RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ OPIS PATENTOWY

Nr 33318

Kl. 4 g, 42

Z y g m u n t N a k u l s k i
(Gniezno, Polska)

Palnik gazowy

Zgłoszono 24 sierpnia 1946 r.
Udzielono 8 lipca 1947 r.

Wynalazek niniejszy dotyczy palnika gazowego, zwłaszcza do lamp karbidowych.

Dotychczas wyrabiane palniki do karbidówek, wykonane z grafitu, porcelany, lub z aluminium z głowicą porcelanową, lub całkowicie z metalu, np. z mosiądzu lub żelaza, wykazywały w praktyce znaczne wady. Wadą było zwłaszcza częste zatykanie się palnika u wylotu dyszy, a czyszczenie dyszy zwłaszcza palników porcelanowych i grafitowych powodowało rozszerzenie otworu lub nawet zupełne zniszczenie palnika. Palniki wykonane w całości z metalu były wprawdzie trwalsze, lecz dobre ich oczyszczenie było bardzo utrudnione, zwłaszcza w przypadku palników rozgałęzionych. Również i stosowane do-

ład dysze z górnym wylotem, to znaczy z wylotem umieszczonym na osi podłużnej dyszy, były o tyle niekorzystne w zastosowaniu do palników rozgałęzionych, że wymagały specjalnego wygięcia ramion palnika lub szczególnej jego konstrukcji dla umożliwienia zbiegu płomieni, co znacznie podnosiło koszty produkcji takich palników.

Wad tych unika się natomiast, wykonując według wynalazku palnik, składający się z korpusu palnika w kształcie litery Y z nasadzonymi na niego dyszami na przedłużeniu osi jego kanałów wylotowych, przy czym otwór wylotowy dyszy znajduje się na boku dyszy. Tak nasadzone dysze pozwalają na łatwe ich przeczyszczenie, gdyż zdejmując je z korpusu palnika,

można je łatwo oczyścić, ponieważ kanał od podstawy do wylotu dyszy jest bardzo krótki. Najkorzystniej jest stosować tego rodzaju dysze zaopatrzone w gwint, co pozwala je wkręcać w odpowiednio gwintowane kanały korpusu palnika.

Palniki dwuramienne lub wieloramienne, wykonane według wynalazku z wkręconymi dyszami o bocznych otworach, są bardzo proste i pozwalają ponadto na wyregulowanie zbiegu płomieni, a zatem na podniesienie intensywności płomienia lub na otrzymanie dwóch płomieni w półkolu, czego nie było można otrzymać za pomocą znanych palników.

Dla łatwiejszego obracania dyszy dobrze jest nadać jej główicy w części lub w całości kształt bryły foremnej, najlepiej sześciianu lub ośmiościanu itd. tak, iż gorącą dyszę można dowolnie obracać za pomocą klucza.

Na załączonym rysunku przedstawiono dla przykładu palnik według wynalazku.

Fig. 1 przedstawia palnik dwuramienny z wkręconymi dyszami w widoku z boku, fig. 2 — ten sam palnik widziany z góry, fig. 3 przedstawia dyszę.

Palnik dwuramienny uwidoczniiony na fig. 1 składa się z korpusu 1 w kształcie litery Y o prawym i lewym ramieniu oraz dysz 2 i 2', wkręconych w wykonane w tych ramionach kanały 3 i 3', zaopatrzone w gwinty i połączone z kanałem pionowym 4. Z bocznych otworów dysz 2 i 2', wybiegają zaznaczone kreskami płomienie,

które po zderzeniu ze sobą tworzą pionowy słup. Na fig. 3 przedstawiono odejmowalną dyszę 2 z bocznym otworem wylotowym 6 z gwintowaną podstawą 5, służącą do wkręcania w korpus palnika. Jak uwidoczniiono na fig. 2, dysze posiadają najlepiej kształt czworokątny w celu umożliwienia wkręcania i wykręcania ich za pomocą klucza.

Zastrzeżenia patentowe.

1. Palnik gazowy, zwłaszcza acetylenowy, składający się z korpusu, na który nasadzona jest dysza, znamienny tym, że korpus posiada kształt litery Y, a na każdym bocznym ramieniu korpusu nasadzona jest dysza, zaopatrzona w otwór wylotowy umieszczony w jej bocznej ścianie, najlepiej prostopadle do osi podłużnej dyszy.
2. Palnik według zastrz. 1, znamienny tym, że dysza posiada kształt foremnej bryły, najlepiej kształt czworoboczny co umożliwia wkręcanie i wykręcanie jej za pomocą klucza.
3. Palnik według zastrz. 1, znamienny tym, że główica dyszy wykonana jest w postaci cylindrycznej, kulistej lub elipsoidalnej o moletowanej powierzchni.

Z y g m u n t N a k u l s k i

Zastępca: Mgr Andrzej Au

r z e c z n i k p a t e n t o w y

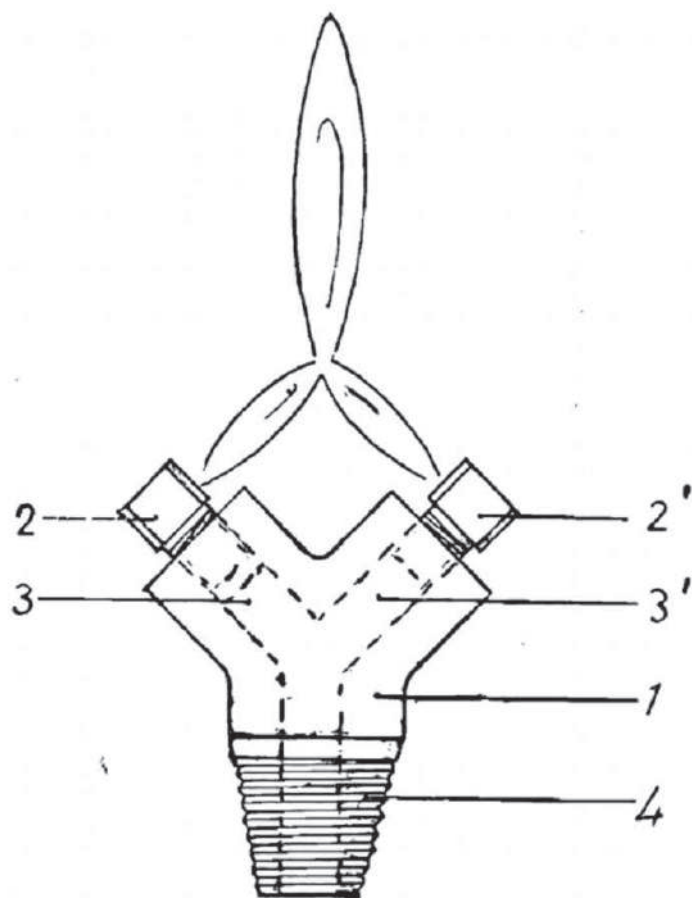


Fig. 1

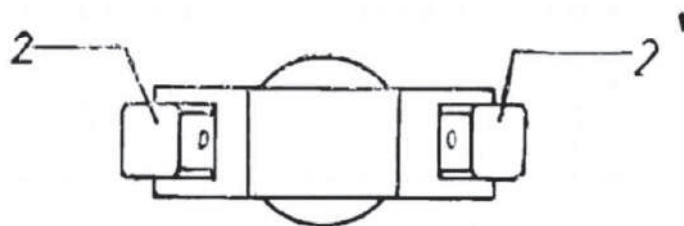


Fig. 2

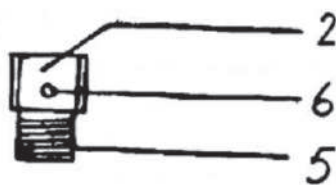


Fig. 3

Bractwo Kurkowe

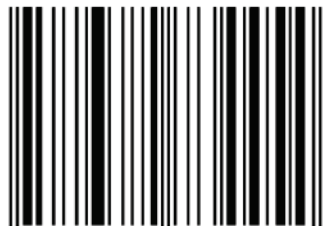


W strzelaniu królewskim Bractwa Kurkowego w Gnieźnie godność króla zdobył p. Kazimierz Granecki, (w środku), I. rycerza p. Szczepan Gawelkiewicz, II. rycerza p. Zygmunt Nakulski. Fot. Nowicki, Gniezno

Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe 1931

Tematem niniejszej publikacji jest próba opowiedzenia historii i działalności Fabryki Broni i Amunicji S. Nakulskiego w Gnieźnie.

ISBN 978-83-8273-445-4



9 788382 734454 >

Rideró

Wydaj książkę
profesjonalnie!